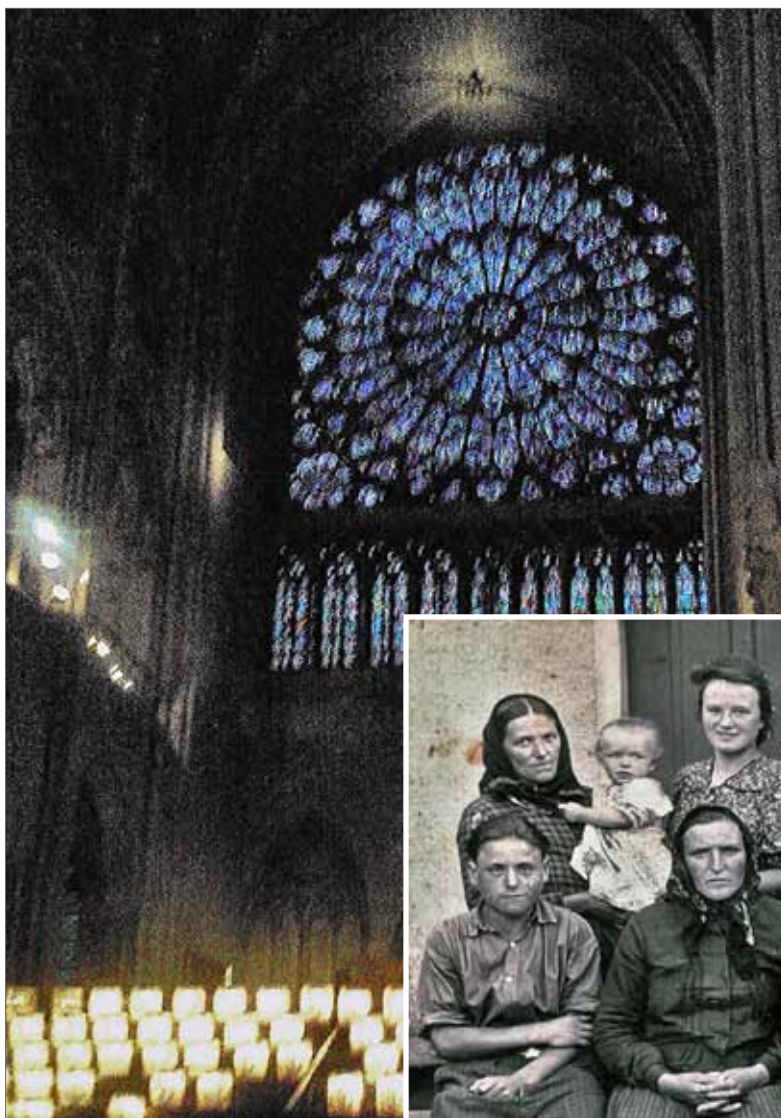


W NUMERZE (Spis treści i Od redakcji str. 2)

KRZEMIONKI NA LIŚCIE UNESCO

Pierwszy archeologiczny, 16. zabytek z Polski na Liście Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO (s. 23)



DRAMAT NOTRE DAME

Pożar Pomnika Symbolu Europy
Katedry Notre Dame w Paryżu.
O odbudowie świątyni i Europie
Katedr (s. 43-45)



STULECIE NIEPODLEGŁOŚCI CZY ŚLĄSK JEST ŚLĄSKI?

O kulturowym tyglu opolskim (s. 51)



SPIS TREŚCI

Od Redakcji	(s. 2)
WIADOMOŚCI ICOMOS	(s. 3)
Nowi członkowie PKN ICOMOS	(s. 3)
Ci, co odeszli	(s. 18)
<i>In Memoriam</i>	(s. 21)
JAK CHRONIĆ	(s. 23)
K. Piotrowska, Krzemionki Światowym Dziedzictwem. Przez trudy do sukcesu	(s. 23)
T. Bąbel, Stefana Wincentego Krukowskiego krzemionkowski bój ostatni	(s. 29)
M. Konopka, Uratował Krzemionki	(s. 35)
J. Pasierb, Katedry Europy	(s. 37)
K. Krzykowska, Odbudowa Notre Dame. Eksperti ostrzegają Macrona	(s. 43)
M. Kielczewska-Konopka, Ratowanie i odbudowa	(s. 44)
Rekomendacja Warszawska 2018	(s. 46)
tekst	(s. 47)
CO CHRONIĆ	(s. 51)
M. Goc, Czy Śląsk jest śląski	(s. 51)
K. Pałubska, Zabytki Kolejowe. Pilna Potrzeba Ochrony!	(s. 60)
Można chronić także... dworce	(s. 63)
E. Łużyńska, III Forum Konserwatorskie. Wrocław 2019	(s. 64)
WYDARZENIA – odkrycia	(s. 67)
KSIĄŻKI I CZASOPISMA	(s. 76)
ZAŁĘK POEZJI	(s. 79)

OD REDAKCJI

Stulecie niepodległości – temat przewodni zeszytów Biuletynu w 2018 r., obejmuje „czasem rocznicowym” także znaczną część 2019 r., wszak jeszcze w pierwszym półroczu obchodzone było stulecie powołania służb policji i 2 RP „stawała się” dopiero w różnych elementach państwa. Wątki związane z ochroną dziedzictwa, ze zrozumiałych względów podkreślające doniosłość przyjęcia w 2018 r. nowoczesnej ustawy, przygotowanej jeszcze przez Radę Regencyjną, ustanawiającej prawo chroniące zabytki, obejmują jednak wiele wydarzeń, działań, osiągnięć i klęsk związanych ściśle z historią Polski w XX w. Dramatyczne i wielokrotnie tragiczne losy zabytków, których zamieniała w ruiny zarówno II wojna, jak i lata powojenne, to część stulecia istotna i kształtująca naszą świadomość. Jej poświęciliśmy podwójny numer ub. roku. Ciągłe jednak jest wiele wątków i tematów, na które powinniśmy zwrócić naszą uwagę. Takim jest prezentowany w tym numerze artykuł Małgorzaty Goc ukazujący przemiany kulturowe na Opolszczyźnie, której mieszkańcy stanowią unikatowy „stop” repatriantów z Polski Wschodniej i ludności miejscowej oddzielonej przez stulecia od Polski i zachowującej poczucie przynależności do „śląskości”. Ten skomplikowany element naszego dziedzictwa dokumentowany jest w Muzeum Śląska Opolskiego znakomitą wystawą etnograficzno-antropologiczną. Tę wieloletnią pracę dokumentacyjno-fotograficzną wraz z nagraniami mieszkańców Opolszczyzny warto zobaczyć (i usłyszeć), gdyż bardziej niż



Makieta grodu na Ostrówku w Opolu, eksponowana na wystawie Muzeum Śląska Opolskiego. Makieta wykonana na podstawie odkrycia relikwów układu i fragmentów domostw w trakcie badań archeologicznych. Gród powstał i funkcjonował w X-XII w. Po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1038 r. Opole było częścią dzielnicy seniora Władysława II, a następnie jego synów Bolesława Wysokiego (fundatora Lubiąża) i Mieszka Płatoniego, a także syna Bolesława – Jarosława. Interesujące jest, że technologia budowy domów na Ostrówku znalazła analogie w konstrukcjach domów odkrytych na grodzie w Pułtusku na Mazowszu z XIII-XIV w.

wszystkie inne dokumenty właśnie język i – opowieści o losach ludzi są świadectwem naszego dziedzictwa i przynosi odpowiedź na pytanie: kim jesteśmy. Opole to także szczególny przykład dziedzictwa sięgającego początków państwa polskiego. Nazwa zachowana przez stulecia określała wszak najmniejszą jednostkę terytorialną Słowian o obszarze ok. 200 km², z których składały się później kasztelanie i księstwa. Odkrycia piastowskiego Opola w latach 40-50. dokonali archeolodzy wrocławscy pod kierunkiem prof. Włodzimierza Hołubowicza. Niestety obfitość znalezisk spowodowała, że publikacja tych wykopalisk następowała dopiero po 30 latach i nie ma dotąd ich popularnego ujęcia. Autorce, Pani kustosz i Dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego dziękujemy za zgodę na publikację tekstu i fotografii na łamach Biuletynu.

Świadectwem odkryć o zasięgu światowym, dokonanych w 20-lecie, a także niełatwych (i nie pozbawionych porażek) wysiłków dla ich ochrony, trwających po wojnie, zakończonych akurat w lipcu świetnym sukcesem, jest wpisanie na kolejnym posiedzeniu Komitetu Dziedzictwa Światowego w Baku na Listę UNESCO zespołu neolitycznych kopalni i osad w Krzemionkach koło Ostrowca Świętokrzyskiego (zwanych Opatowskimi).

Wniosek spotkał się w gronie międzynarodowym akceptującym wpis na Listę z uznaniem dla jego profesjonalizmu i istotności zabytków. Gratulacje i podziękowania należą się w pierwszym rzędzie zespołowi pracowników Narodowego Instytutu Dziedzictwa, który kilka lat gromadził odpowiednie argumenty i związane z tym opracowania. Pisz o sukcesie wniosku dr Katarzyna Piotrowska z NID-u (przez kilka lat czynna w redakcji Biuletynu). Badaniem i ochroną Krzemionek zajmowało się w tym stuleciu wiele osób. Najważniejsi z nich Stefan Krukowski (najbardziej ekscentryczny polski archeolog) i Tadeusz Żurowski, organizator i inspektor archeologicznych służb konserwatorskich po wojnie (sylwetki obu przedstawiamy), ale wsparcia udzielali niemal wszyscy wybitni archeolodzy zajmujący się „kamieniem” w Polsce, gdyż ranga Krzemionek była dla nich zawsze oczywista.

Jeśli sukces „krzemionkowski” zaliczymy do działu „Jak chronić”, to drugi z tekstów poświęcamy najbardziej spektakularnemu i tragicznemu zdarzeniu, jakim stał się pożar Notre Dame w Paryżu. Z jednej strony znaczenie świątyni – symbolu ukazuje wybitny esej poety, konserwatora i księdza ś.p. Janusza Pasierba „Europa katedr”, z drugiej proces konserwacji i odbudowy Notre Dame przedstawia Marta Kielczewska-Konopka, historyk sztuki, mieszkająca w Paryżu i obserwująca z bliska dramatyczne wypadki związane z tymi wydarzeniami. Co czynić w tak trudnej sytuacji i jakie decyzje podejmować dla ratowania dzieła nie tylko średniowiecznej kultury, lecz także ikony konserwatorstwa XIX w. Viollet le-Duc’a, projektanta wieży, której upadek przyczynił tak wielkie szkody, to dylematy Francuskiego środowiska architektów i konserwatorów, ale i wszystkich zaangażowanych w prace ICOMOS. Trudno bowiem o bardziej dramatyczny konflikt teorii i praktyki w tej dziedzinie.

Ks. Janusz Pasierb był wybitnym konserwatorem, ale także znakomitym poetą, przeto obok eseju o katedrach średniowiecznych przedstawiamy w Zaułku Poezji jego dwa wiersze. Pani Marii Wilczek, opiekującej się spuścizną po tym niezwykłym twórcy, dziękujemy za zgodę na publikację i udostępnienie materiałów redakcyjnych.

NOWI CZŁONKOWIE PKN ICOMOS

Anna Helena Marciniak-Kajzer

Archeolog, studia na Uniwersytecie Łódzkim ukończyła pracą *Budownictwo obronne w Liber Beneficiorum Jana Długosza, a realia archeologiczne*. W 1999 r. obroniła doktorat pracą *Fundacje architektoniczne oraz inne inwestycje budowlane małopolskich Leliwitów w średniowieczu*. W 2011 r. uzyskała habilitację na podstawie książki *Średniowieczny dwór rycerski w Polsce. Wizerunek archeologiczny*.

Od 1985 r. jest pracownikiem Instytutu Archeologii UŁ, a od 2017 r. również jego dyrektorem. Od 2016 r. pełni funkcję prodziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ.

Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół budownictwa obronnego i kultury materialnej w średniowieczu i wczesnym okresie nowożytnym. Jako archeolog obserwuje życie codzienne ówczesnych ludzi poprzez przyrządy przedmiotów. Prowadziła badania wykopaliskowe dworów rycerskich, zamków i obiektów sakralnych. Odbiła staże zawodowe we Francji, Hiszpanii i Niemczech. Napisała 3 książki i ponad 80 artykułów i rozdziałów w monografiach. Jest redaktorem *Folia Archaeologica* i członkiem kilku redakcji czasopism i serii wydawniczych.

Wypromowała 4 doktorów, 19 magistrów, 17 licencjatów. Jest członkiem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich oraz wchodzi w skład Rady Naukowej Uniwersyteckiego Centrum Badań Średniowiecza i Nowożytności przy Uniwersytecie Mikołaja Kopernika.

Piotr Marciniak

Piotr Marciniak, architekt, urbanista, historyk architektury, krytyk i nauczyciel akademicki. Profesor na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej. W latach 1985-1986 odbywał studia z zakresu budownictwa na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Poznańskiej, w latach 1986-1992 studiował architekturę w Instytucie Architektury i Planowania Przestrzennego na Politechnice Poznańskiej; równolegle w latach 1991-1994 odbywał studia filozoficzno-teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Doktorat obroniony w 1999 roku na WBAiŚ Politechniki Poznańskiej; habilitacja w 2011 roku na WA Politechniki Warszawskiej. Stypendysta Instytutu Herdera w Marburgu w 2017 roku. Kierownik Zakładu Historii, Teorii i Ochrony Dziedzictwa na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej. Zainteresowania badawcze obejmują współczesną architekturę Polski i Europy

Środkowo-Wschodniej, ochronę dziedzictwa kulturowego i technicznego, architekturę mniejszości narodowych i etnicznych, a także teorię architektury. Jest autorem lub współautorem ponad 130 publikacji naukowych oraz kilku książek poświęconych architekturze współczesnej, w tym m.in. *Doświadczenia modernizmu. Architektura i urbanistyka Poznania w czasach PRL* Poznań 2010 oraz *Konteksty i modernizacje. Studia z dziejów architektury i urbanistyki w PRL* Poznań 2018.

Promotor licznych prac magisterskich i opiekun naukowy w przewodach doktorskich. Wykładał gościnne w Technical University Havana (ISPJAE), New York Institute of Technology (NYIT), Georgian Technical University w Tbilisi oraz na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu.

Członek stowarzyszeń naukowych i twórczych, w tym: DO-COMOMO International (sekcja polska), European Architectural History Network (EAHN), International Committee for the History of Technology (ICOHTEC) oraz Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata w Warszawie.

Jest członkiem Wielkopolskiej Okręgowej Izby Architektów (WOIA), członkiem Stowarzyszenia Architektów Polskich oraz Kolegium Sędziów Konkursowych SARP. W latach 2012-2015 był Wiceprezesem Oddziału Poznańskiego SARP.

Jest autorem (wspólnie z Piotrem Litoborskim) ponad 200 projektów i realizacji architektonicznych, urbanistycznych i konserwatorskich w Poznaniu, Warszawie, Łodzi, Świnoujściu. Laureat kilkunastu konkursów architektonicznych, wyróżnień i nagród, w tym wyróżnienia w konkursie Jana Baptysty Quadro oraz nominacji do Nagrody Głównej SARP.

Marcin Sabaciński

Absolwent Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego (2002) oraz podyplomowego studium „Ochrona i zarządzanie dziedzictwem archeologicznym” w Instytucie Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (2010).

Praca magisterstwa przygotowana pod kierunkiem prof. dr. hab. Wojciecha Nowakowskiego, pt. „Wczesnośredniowieczne pochówki typ Czarny Las.” poświęcona została obrządkowi pogrzebowemu wczesnośredniowiecznych Prusów, na podstawie materiału z badań grodziska plemienia Galindów. Praca zaliczeniowa w studium podyplomowym pt. „Problemy ochrony złóż krzemienia pasiastego.” obejmowała zagadnienia administracyjno-prawne dotyczące krzemienia jako kopaliny oraz jako potencjalnego wyznacznika stanowisk archeologicznych.

Od 12 lat pracuje jako archeolog w Narodowym Instytucie Dziedzictwa (wcześniej Krajowy Ośrodek Badań i Doku-

mentacji Zabytków). Jest autorem kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularyzatorskich poświęconych ochronie dziedzictwa archeologicznego, stypendysta Prezydent m.st. Warszawy (2014), oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziedzinie opieki nad zabytkami (2018). Prelegent kilkudziesięciu konferencji poświęconych ochronie dziedzictwa i prawu ochrony zabytków, wykładowca na szkoleniach skierowanych do funkcjonariuszy policji i służb granicznych zajmujących się zagadnieniami dóbr kultury. Zainteresowania zawodowe to ochrona dziedzictwa archeologicznego oraz zagadnienia administracyjno-prawne ochrony zabytków ze szczególnym uwzględnieniem zapobiegania i zwalczania przestępczości przeciwko zabytkom archeologicznym i innym dobrom kultury. W 2018 roku odznaczony Złotą Odznaką „Za opiekę nad zabytkami”.

Piotr Samół

Architekt (dyplom na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej w 2008 r.) i historyk (ukończył Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego w 2009 r.), od 2012 r. asystent, a od 2016 r. adiunkt w Katedrze Historii, Teorii Architektury i Konserwacji Zabytków Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. Rozprawę doktorską (nauki techniczne, architektura i urbanistyka) wykonaną pod opieką prof. Aleksandra Piwka obronił z wyróżnieniem w 2015 r. W 2016 r. otrzymał za nią nagrodę Generalnego Konserwatora Zabytków i Zarządu Głównego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. W 2017 r. na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego obronił z wyróżnieniem drugą rozprawę doktorską (nauki humanistyczne, historia) przygotowaną pod opieką prof. Beaty Możejko. Otrzymał za nią Nagrodę Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (2018 r.). Opracowana na jej podstawie monografia „Młode Miasto Gdańsk (1380-1455) i jego patrymonium” ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego.

Jego zainteresowania badawcze skupiają się na architekturze zabytkowej i historii miast północnej Polski, szczególnie obszaru dawnego państwa zakonu krzyżackiego w Prusach. Dotyczą zarówno badań oryginalnych (m.in. w ramach grantu NCN MINIATURA, którego był kierownikiem), jak również prac projektowych-konserwatorskich i popularyzujących wiedzę na temat ochrony zabytków (m.in. organizacja wyjazdów naukowych studentów architektury). Posiada uprawnienia budowlane do projektowania bez ograniczeń w specjalności architektonicznej – jest członkiem Pomorskiej Okręgowej Izby Architektów. Od 2014 jest członkiem zarządu oddziału gdańskiego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków.

Monika Bogdanowska – nowa wojewódzka konserwator zabytków w Małopolsce

Małopolska na wiosnę tego roku ma nowego wojewódzkiego konserwatora zabytków. Jest nim dr hab. Monika Bogdanowska. Zapowiada m.in. otwarcie się urzędu konserwatorskiego na osoby, które są społecznie zaangażowane w ochronę dziedzictwa. Najważniejsze będzie rozpoznanie tego, jaka jest sytuacja urzędu, co się dzieje, jakie są bieżące potrzeby, a w dalszej kolejności – plan działania – mówi dr Bogdanowska określone zadania i możliwości. Pytana, jak widzi rolę WKZ, odpowiedziała, że chodzi przede wszystkim o to, aby usprawnić działanie służb konserwatorskich w województwie. Zależy jej na poprawie relacji urzędu ze społeczeństwem, na poprawie wzajemnych relacji i współpracy.

Dr hab. Monika Bogdanowska jest z wykształcenia konserwatorem dzieł sztuki i była czynnym konserwatorem, zanim podjęła pracę na Politechnice Krakowskiej, której pracownikiem naukowym jest od 20 lat. Jako konserwator pracowała m.in. w Pracowni Konserwacji Rzeźby Drewnianej Polichromowanej na Wydziale Konserwacji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i przy konserwacji wielu obiektów na terenie Krakowa (m.in. kościół p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Teatr im. Juliusza Słowackiego, Collegium Novum UJ). Jest też doktorem nauk technicznych (doktorat z architektury na Wydziale Architektury PK), a w 2012 r. uzyskała stopień doktora habilitowanego na ASP w Krakowie – w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie konserwacja-restauracja dzieł sztuki. Szczególnie



dr hab. Monika Bogdanowska

interesuje ją historia Krakowa przełomu XIX i XX wieku, a także modernizm. Monika Bogdanowska administrowała stroną grupy „Nasze miasto w naszych rękach” na Facebooku, poruszającą m.in. problematykę przestrzeni miasta i zabytków Krakowa.

Monika Bogdanowska jest członkiem Prezydium Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS obecnej kadencji, od wielu lat współpracuje z Biuletynem Informacyjnym PKN ICOMOS (aktualnie jako współredaktor). Na stanowisku wojewódzkiego konserwatora dr Bogdanowska została następczynią dr Anety Borowik, wyłonionej w konkursie, która zrezygnowała z pełnionej funkcji po niecałych trzech miesiącach. Poprzednikiem dr Borowik przez 15 lat był dr Jan Janczykowski, który przeszedł na emeryturę. Redakcja Biuletynu gratuluje nowej krakowskiej konserwator zabytków. Życzymy powodzenia na niełatwym i niezwykle odpowiedzialnym stanowisku.

PLAN DZIAŁAŃ PKN ICOMOS W 2019-2020

Konferencje w Polsce

- **22-23 marca 2019** Forum Konserwatorskie we Wrocławiu
- **8-9 kwietnia 2019**, Łazienki Królewskie, konferencja *Pomniki Historii, ochrona, zarządzanie i promocja*.
- **Maj 2019**, Uroczystość Jubileuszowa 85-lecia prof. Krzysztofa Pawłowskiego
- **28-30 sierpnia 2019**, Bydgoszcz, Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego, oddział Ekspozycje, Szkoła Letnia PKN ICOMOS *Ochrona dziedzictwa industrialnego*, współorganizator Urząd M. Bydgoszczy.
- **22-27 wrzesień 2019**, Muzeum Zamkowe w Malborku, konferencja naukowa oraz posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Naukowego Historycznych Miast i Wsi ICOMOS.
- **24-25 października 2019**, Kraków, Politechnika Krakowska, Międzynarodowa konferencja *HISTORYCZNE OGRODY I KRAJOBRAZ KULTUROWY*, poświęcona pamięci prof. Gerarda Ciołka z okazji 110-lecia urodzin, organizowana wspólnie z SKZ i Politechniką Krakowską
- **2-3 grudnia 2019**, Konferencja Naukowa *Dobre praktyki konserwatorskie w ochronie dziedzictwa kulturowego*, połączona z Walnym Zgromadzeniem ICOMOS oraz wręczeniem nagród prof. Jana Zachwatowicza
- **11-12 marca 2020**, Katowice, Wydział Prawa Uniwersytetu Śląskiego, Konferencja Naukowa *Intellectual Property and the Protection of Cultural Heritage* i posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Naukowego ICLAFI.

Konferencje za granicą z udziałem członków PKN ICOMOS

- **27 lutego – 2 marca 2019**, Florencja, posiedzenie komisji Teorii Konserwacji – delegacja: prof. dr hab. Bogusław Szmygin
- **8-9 czerwca 2019**, Lizbona posiedzenie Komitetu Europejskiego ICOMOS – delegacja: prof. dr hab. Jadwiga W. Łukaszewicz, prof. dr hab. Bogusław Szmygin
- **12-20 października 2019**, Maroko, Marakesz, Walne zebranie ICOMOS – delegacja: prof. dr hab. Jadwiga W. Łukaszewicz, prof. dr hab. Bogusław Szmygin

Publikacje 2019-2020

- Ochrona Dziedzictwa Kulturowego, *Adaptacja zabytkowych obiektów użyteczności publicznej do współczesnych funkcji i programów użytkowych* (Materiały po konferencji z grudnia 2018 r.)
- Krzysztof Pawłowski, *Przestrzeń a tożsamość miasta. Księga pamiątkowa dedykowana prof. Krzysztofowi Pawłowskiemu*, red. Marek Konopka
- Andrzej Olszewski, Irena Grzesiuk – Olszewska, *Pomniki Fryderyka Chopina*
- tłumaczenie na j. francuski i j. angielski
- *Intellectual Property and the Protection of Cultural Heritage*, praca zbiorowa pod red. dr. Pauliny Gwoździwicz-Matan, prof. dr hab. Piotra Steca, dr hab. Marleny Janakowskiej-Augustyn (ok. 30 arkuszy) referatu na konferencję pod tym samym tytułem – druk przed konferencją
- Ochrona Dziedzictwa Kulturowego, *Pomniki Historii – ochrona, zarządzanie i promocja* (materiały z konferencji kwietniowej)

MARZEC

22-23 MARCA III FORUM KONSERWATORSKIE WE WROCŁAWIU

Tradycyjnie już Wrocławiu odbyło się III Forum Konserwatorskie, spotkanie poświęcone problematyce teorii konserwatorskiej. Moderatorami byli: prof. Ewa Łużyńska, prof. Robert Kunkel, prof. Piotr Molski. Spotkanie odbyło się na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej, w trakcie 2 dni architekci i konserwatorzy przedstawili 35 referatów. Obszerne omówienie Forum prezentuje prof. Ewa Łużyńska w dziale „Co chronić?”

KWIECIEŃ

KONFERENCJA PKN ICOMOS „POMNIKI HISTORII – OCHRONA, ZARZĄDZANIE, PREWENCJA”

8-9 kwietnia Warszawa, Muzeum Łazienki Królewskie

- Sesja I. Idea, kryteria, zasady tworzenia Pomników Historii, dorobek i perspektywy **Magdalena Gawin**: Pomni-

Magdalena Gawin: Pomniki Historii w polityce Generalnego Konserwatora Zabytków

Bogusław Szmygin: Pomniki Historii - forma ochrony, forma promocji, forma zarządzania?

Marek Świdrak: Pomnik Historii w kontekście regulacji międzynarodowych

Waldemar J. Affelt: Pomnik Historii po japońsku, czyli synergia poznawcza krajobrazów, kultur, dziedzictw, kunsztów, tradycji i zwyczajów

- Sesja 2. Pomniki Historii w polskim systemie ochrony zabytków – zobowiązania Państwa, standardy ochrony, formy zarządzania

Katarzyna Zalasinska: Monitoring Pomników Historii - procedura, wyzwania i zagrożenia

Marek Konopka: Pomniki „prahistorii”

Andrzej Siwek: Pomnik Historii, a doświadczenia światowego dziedzictwa – rozważania na przykładzie drewnianej architektury sakralnej

9 kwietnia Pałac na Wyspie

- Sesja 2 cd. Pomniki Historii w polskim systemie ochrony zabytków – zobowiązania Państwa, standardy ochrony, formy zarządzania

Piotr Molski: Pomniki Historii. Kryterium nominacji i zarządzanie

Jacek Dąbrowski: Pomniki Historii – spojrzenie krytyczne

Rafał Nestorów: Przemysł. Miasto Twierdza oraz Twierdza Przemysł. Razem czy osobno na drodze do Pomnika Historii RP

Agnieszka Latour: Pomnik Historii – procedury uznania i kryteria wyboru na przykładzie miasta Trzebiatów, pretendenta do tytułu

Filip Jaroszyński: Pomnik Historii na dwóch brzegach Wisły. Propozycja rozszerzenia wpisu Kazimierza Dolnego o Janowiec

- Sesja 3. Problemy, doświadczenia i przykłady związane z praktyczną ochroną i zarządzaniem Pomnikami Historii – doświadczenia zarządców

Jakub Lewicki: Rola Konserwatora Wojewódzkiego w ochronie i zarządzaniu Pomnikiem Historii na przykładzie działań w Warszawie i na Mazowszu

Robert Hirsch: Modernistyczny układ urbanistyczny, jako Pomnik Historii na przykładzie śródmieścia Gdyni

Maria Jolanta Sołtyś: Pomnik Historii w Gdyni. Problemy ochrony głównej osi reprezentacyjnej miasta

Grzegorz Basiński: Doświadczenia w ratowaniu i zagospodarowaniu Pomnika Historii - Twierdzy Srebrna Góra



15 kwietnia 2019 r. POŻAR NOTRE DAME w Paryżu

„Chcemy wyrazić swoją solidarność z Francją, ale także bardzo silnie zaznaczyć to, że u podstaw tożsamości historycznej i kulturowej Europy leży system aksjologiczny związany z chrześcijaństwem” powiedział w Paryżu wicepremier, minister kultury Piotr Gliński.

W Paryżu odbyło się spotkanie europejskich ministrów kultury i spraw europejskich poświęcone ochronie europejskiego dziedzictwa. W rozmowach ministrów do spraw europejskich udział wzięli przedstawiciele Rumunii, Węgier, Grecji i Włoch, minister spraw zagranicznych Litwy, dyrektorzy ds. europejskich Słowacji i Hisz-

panii, minister spraw zagranicznych Austrii oraz z Polski sekretarz stanu ds. europejskich Konrad Szymański. Na briefingu prasowym wicepremier Gliński podkreślił, że „płonąca katedra to jest płonący kościół”. „Chcemy także na poziomie operacyjnym ustosunkować się do pewnych propozycji. Jest kilka wymiarów – jeden dotyczy pracy ekspertów, czy sieci europejskiej, opartej o know-how konserwatorów, którzy mogliby, i my na to chcemy położyć akcent, zająć się prewencją, bo wydaje się, że błędy, jeżeli są popełniane, są popełniane z powodu niedostatecznego finansowania działań prewencyjnych i w ogóle niedostatecznego finansowania opieki nad dziedzictwem kulturowym, historycznym” – wskazał minister kultury.

90 lat profesora OLGIERDA CZERNERA

15 kwietnia 2019 r. w Muzeum Architektury we Wrocławiu dokładnie w 90. rocznicę urodzin Profesora **Olgierda Czernera** odbyła się konferencja „Odbudowa i konserwacja zabytków Wrocławia po 1945 r.” połączona z Jubileuszem Profesora. Organizatorami konferencji byli: Komisja Architektury i Urbanistyki Wrocławskiego o. PAN, Muzeum Architektury we Wrocławiu oraz Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej. Wygłoszono 12 referatów, a jako pierwszy wystąpił Jubilat – Olgierd Czerner z bardzo interesującym referatem „Trudne lecz imponujące początki, godne przypomnienia – odbudowa Wrocławia do 1955 r.” Zwieńczeniem świątecznego dnia było otwarcie wystawy „Dzieła mistrzów renesansu w grafice od XVI do XVIII wieku”, ze zbiorów Muzeum Architektury we Wrocławiu

Profesor urodził się 15 kwietnia 1929 r. w Świętochłowicach na Górnym Śląsku. Jednak całe swoje życie związał z Dolnym Śląskiem, gdzie we Wrocławiu, na politechnice ukończył w 1952 r. studia architektoniczne, rozwijał swą pracę naukową. Istotną częścią działalności Profesora stało się jego wielkie zaangażowanie w ratowanie zabytków Wrocławia, Panoramy Racławickiej, dolnośląskich kościołów czy architektury współczesnej.

Muzeum Architektury Profesor poświęcił 40 lat swojego życia, stworzył je i nim kierował oraz zawsze z radością przyjmował tu gości. Jest

nadal aktywny w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego. Ogromny jest wkład w jego promocję na arenie międzynarodowej.

Olgierd Czerner uczestniczył w kongresie założycielskim ICOMOS w 1965 r. w Warszawie i Krakowie. W latach 1985-1993 był prezesem Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS, a w latach 1990-1993 wiceprezesem międzynarodowego ICOMOS-u. Profesor Olgierd Czerner jest współautorem tzw. Karty Waszyngtońskiej (Karty Miast Historycznych) z 1987 r. W latach 90. Wiele czasu poświęcił organizacji międzynarodowej konferencji UNESCO i ICOMOS o sztuce cmentarnej. Profesor Olgierd Czerner jest Honorowym Członkiem PKN ICOMOS i laureatem Nagrody im. Jana Zachwatowicza w 2004 r.



Profesor Olgierd Czerner podczas uroczystości jubileuszowych

85 lat profesora Krzysztofa Pawłowskiego

3 maja Profesor Krzysztof Pawłowski obchodził 85 urodziny. Z tej okazji do Domu Pracy Twórczej w Radziejowicach, gdzie Jubilat od wielu lat pracuje przyjechało kilkadziesiąt osób, najbliższa rodzina, współpracownicy z wielu lat, przedstawiciele Wydziałów Polskiej Akademii nauk oraz oczywiście członkowie PKN ICOMOS

W dniu 85 Urodzin

Pana Prof. dr hab. inż. arch. Krzysztofa Pawłowskiego

Polski Komitet Narodowy ICOMOS dołącza się do chóru wołającego

Ad multos annos Drogi Profesorze, Wspaniały Przyjacielu

Pan Profesor urodził się 3 maja 1934 r. w Warszawie, gdzie na Politechnice Warszawskiej w 1958 r. ukończył studia architektoniczne, a następnie doktoryzował się i uzyskał tytuł Profesora. Całe swoje życie zawodowe koncentrował wokół historii urbanistyki i rewaloryzacji miejskich zespołów zabytkowych. Warszawie oddał Profesor swe serce, aczkolwiek nie całkowicie, gdyż jego częśćkę zostawił we Francji, gdzie prowadził przez wiele lat badania naukowe.

Anonimowy Panie Profesorze,

Jeżeli ktokolwiek wypowie nazwisko Pana Profesora Krzysztofa Pawłowskiego to zawsze przed naszymi oczyma jawi się obraz Warszawy, Warszawskiej Starówki ale i okręgu a dokładniej układów przestrzennych opartych o okrąg i CYRKULADY, pojęcie wprowadzone przez Pana Profesorze do języka urbanistów i konserwatorów dziedzictwa kulturowego. Zapał, zaangażowanie z jakim działa Profesor sprawiają, że widzimy dzisiaj radosnego, pełnego życia człowieka, który jest bardzo aktywny w działalności na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego. Stąd wniosek, że praca Panu Profesorowi sprawiała, sprawia i oby jak najdłużej sprawiała wiele radości i satysfakcji. I tego Profesorze w dniu Jubileuszu najserdeczniej życzymy.



Wybitnym osiągnięciem Profesora Pawłowskiego jest odkrycie tzw. miast okrągłych powstających we wczesnym średniowieczu na południu Francji. Nadał im nazwę CIRCULADES, termin wcześniej nie istniejący. Miasta stały się ważnym elementem wizerunku regionu i rozpoczęto produkować wino marki Circulade (b. dobre). Uświetniło ono jubileusz, podobnie jak i tort, którego dekoracją był model okrągłego miasta.

Drogi Profesorze,

Polskie środowisko konserwatorskie składa Panu Profesorowi podziękowania za niebywały wkład w jego promocję na arenie międzynarodowej. To dzięki bezpośredniemu zaangażowaniu Pana Profesora dzisiaj polscy konserwatorzy znani są na świecie.

Od zarania swej pracy jest Pan Profesorze filarem ICOMOS-u. W latach 1981-1984 i 1993-2003 jako Prezes Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS, a w latach 1978-1981 wiceprezes Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS i do dziś wspiera nas Profesor we wszystkich działaniach, za co jesteśmy wdzięczni i bardzo serdecznie dziękujemy. Nieoceniona jest również praca Pana Profesora w Komitecie Dziedzictwa Światowego UNESCO, którego był Pan Profesorze przewodniczącym w latach 1977-1978. To dzięki mozolnej pracy na arenie międzynarodowej i osobistemu wstawiennictwu Profesora możliwe było wpisanie odbudowanej po zniszczeniach wojennych „Starówki Warszawskiej” na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Ten wyjątkowy wpis ma szczególnie dzisiaj znaczenie nie tylko symboliczne, do którego się często odwołujemy i z którego wyrosła Rekomendacja Warszawska.

Jest dla nas wielkim zaszczytem, że obok wielu wspaniałych wyróżnień i odznaczeń tj. Doktor honoris causa Politechniki Lwowskiej, członkostwo Francuskiej Akademii Architektury, Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta, Złoty Medal Gloria Artis, nagroda Fundacji Kronenberga im. Prof. Aleksandra Gieysztora, jest Pan Profesorze Honorowym Członkiem PKN ICOMOS i laureatem Nagrody im. Prof. Jana Zachwatowicza, którą zechciał Pan Profesorze przyjąć w 2012 r.



Profesor Krzysztof Pawłowski podczas uroczystości jubileuszowych w Radziejowicach

Drogi Przyjacielu,

W dniu Pana Profesora święta życzymy cudownych dni w zdrowiu, radości w gronie rodziny i najbliższych przyjaciół ale również bardzo liczymy na dalsze działania naukowe i promocyjne na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego.

Ad multos annos.

W imieniu przyjaciół i kolegów z PKN ICOMOS

J. Łukaszewicz

Prof. dr hab. Jadwiga W. Łukaszewicz
Prezes PKN ICOMOS

Biskupin – symbol pradziejów w Polsce



Biskupin osada z epoki żelaza

Przed 85 laty w 1934 r. rozpoczęły się systematyczne badania osady na półwyspie jeziora w Biskupinie, które w okresie 20. lecia wzbudziły zainteresowanie w całej Europie. Odkryto

pozostałości drewnianych domów, ulic i obronnych wałów dobrze zachowanych pochodzących z wczesnego okresu epoki żelaza zwanego halsztackim czyli z pierwszej połowy pierwszego tysiąclecia przed n.e. Nowoczesne od strony metody badania wykopaliskowe prowadził prof. Józef Kostrzewski z Uniwersytetu Im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Odkrycia w Biskupinie porównywane były do innych wielkich takich jak Pompeje, Knossos czy malowideł w jaskini Altamira w Hiszpanii. Stały się symbolem polskiej archeologii, obecnym w każdym podręczniku szkolnym. W 1993 r. rezerwat w Biskupinie wpisany został na listę Pomników Historii jak i kopalnia neolityczna w Krzemionkach. Po ćwierć wieku Krzemionki znalazły się na Liście dziedzictwa UNESCO.

Problemem jaka jest obecnie promocja biskupińskich znalezisk i ich znaczenie dla dziedzictwa polskiego i europejskiego zajmujemy się w jednym z kolejnych zeszytów Biuletynu (red.)

Zmarł Profesor Michael Petzet

29 maja 2019 r. zmarł Prof. dr Michael Petzet. Przez wiele lat był prezesem Niemieckiego Komitetu ICOMOS, a w latach 1999-2008 trzykrotnie wybierany był prezesem międzynarodowego ICOMOS. Znaczącym osiągnięciem jego kadencji było poszerzenie działań ICOMOS w Azji i w Afryce. Kongresy w Afryce, Madrycie, Chinach i Kanadzie. Związane z nimi deklaracje metodologiczne ICOMOS, poświęcone zostały ochronie wartości niematerialnych oraz miejsc i krajobrazów kulturowych. Urodził się 12 kwietnia 1933 r. w Monachium w rodzinie protestanckiej, prześladowanej przez nazistów. Studiował w Monachium i w Paryżu historię sztuki i archeologię. Z jego inicjatywy ICOMOS podjął wydawanie ważnej serii *Heritage @ Risk* poświęconej zagrożeniom zabytków na świecie, drukowanej z funduszy niemieckiego ICOMOS. Michael Petzet od lat współdziałał z polskimi środowiskami konserwatorskimi goszcząc na w wydarzeniach i konferencjach od 30 lat, ostatni raz na jubileuszu 50-lecia ICOMOS w Warszawie w 2015 r. W 2009 r. został laureatem Nagrody im. Jana Zachwatowicza i odebrał ją na Zjeździe PKN ICOMOS w Warszawie (wspomnienie o Profesorze w dziale *In Memoriam*). (mhk)



Podwójny Jubileusz w Toruniu

24 maja 2019 r. w Ratuszu Staromiejskim w Toruniu odbyło się uroczyste, w poszerzonym składzie osobowym, zebranie Zakładu Konserwatorstwa Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK. Uroczysty charakter tego spotkania związany był z Jubileuszem 90. Rocznicy Urodzin Twórców Zakładu **prof. Mariana Arszyńskiego** i **prof. Jana Tajchmana**. Do toruńskiego ratusza przybyli w cudownym nastroju Jubilaci wraz z rodzinami, a za nimi nieśmiało do Sali Mieszczańskiej podążali liczni goście, a właściwie śmiało można rzec uczniowie obu Panów Profesorów. Wszyscy zebrani próbując dorównać zdolnościami wokalnymi Jubilatów zaśpiewali na ich cześć „200-lat, 200 lat niech żyją nam”. Organizatorzy, uroczystość starali się utrzymać w charakterze bardziej Benefisu niż dostojnego, poważnego uniwersyteckiego jubileuszu. Wspaniałą atmosferę stworzono poprzez dowcipną, wstępną prezentację losów obu Jubilatów, z której to prezentacji załączamy jeden z pierwszych slajdów. Nie obyło się oczywiście bez kwiatów i życzeń oraz specjalnej nagrody jaką przyznał Jubilatowi Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków Sambor Gawiński za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony zabytków.

Wyjątkowym zaszczytem dla członków PKN ICOMOS była możliwość uczestniczenia w Jubileuszu Panów Profesorów Mariana Arszyńskiego i Jana Tajchmana. Patrząc na Obu Panów Profesorów śmiało możemy rzec, że praca badawcza, dydak-

tyczna i organizacyjna w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego sprawiała, sprawia i oby jak najdłużej sprawiała wiele radości i satysfakcji. I tego Drodzy Profesorowie w dniu Jubileuszu najserdeczniej życzymy. Polskie środowisko konserwatorskie składa Panom Profesorom podziękowania za niebywały wkład w jego rozwój. To dzięki bezpośredniemu zaangażowaniu Panów Profesorów w trudną ale owocną i satysfakcjonującą pracę dydaktyczną co roku poszerza się grono osób z wielką pasją zaangażowanych w ochronę dziedzictwa kulturowego. Bardzo dziękujemy za przekazywaną wiedzę merytoryczną ale również za wskazania jak może przetrwać wielka przyjaźń i owocna współpraca dwojga wspaniałych naukowców.

Od zarania swej pracy są Panowie Profesorowie filarem ICOMOS-u. Od 1972 r. kiedy zostali Panowie Profesorzy przyjęci w poczet członków PKN ICOMOS do dzisiaj wspierają nas we wszystkich działaniach, za co jesteśmy wdzięczni i bardzo serdecznie dziękujemy. To dzięki mozolnej pracy i osobistemu zaangażowaniu m.in. Profesorów możliwe było wpisanie w 1997 r. Miasta średniowiecznego w Toruniu i Zamku krzyżackiego w Malborku na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Jest dla nas wielkim zaszczytem, że obok wielu wspaniałych nagród, wyróżnień i odznaczeń tj. Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta, Złoty Medal Gloria Artis, papieski medal *Pro Ecclesia et Pontifice* jesteście Panowie Profesorzy Honorowymi Członkami PKN ICOMOS i laureatami Nagrody im. Prof. Jana Zachwatowicza, którą zechcieliście Panowie przyjąć w 2009 r. Drodzy Profesorowie!

W dniu Panów święta życzymy wielu lat w zdrowiu, radości w gronie rodziny i najbliższych przyjaciół, ale również bardzo liczymy na dalsze działania naukowe, dydaktyczne i promocyjne na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego.

Jadwiga Łukaszewicz, Prezes PKN ICOMOS

CZERWIEC

14 czerwca na Zamku Królewskim w Warszawie miało miejsce posiedzenie Stałego Komitetu Mediewistów Polskich, podczas którego odbyła się ceremonia wręczenia medali LUX ET LAUS Profesor Marie Bláhovej z Uniwersy-



Lux et laus dla Guido Vanniniego

tetu w Pradze oraz Profesorowi Jackowi Banaszkiewiczowi z Uniwersytetu Warszawskiego.

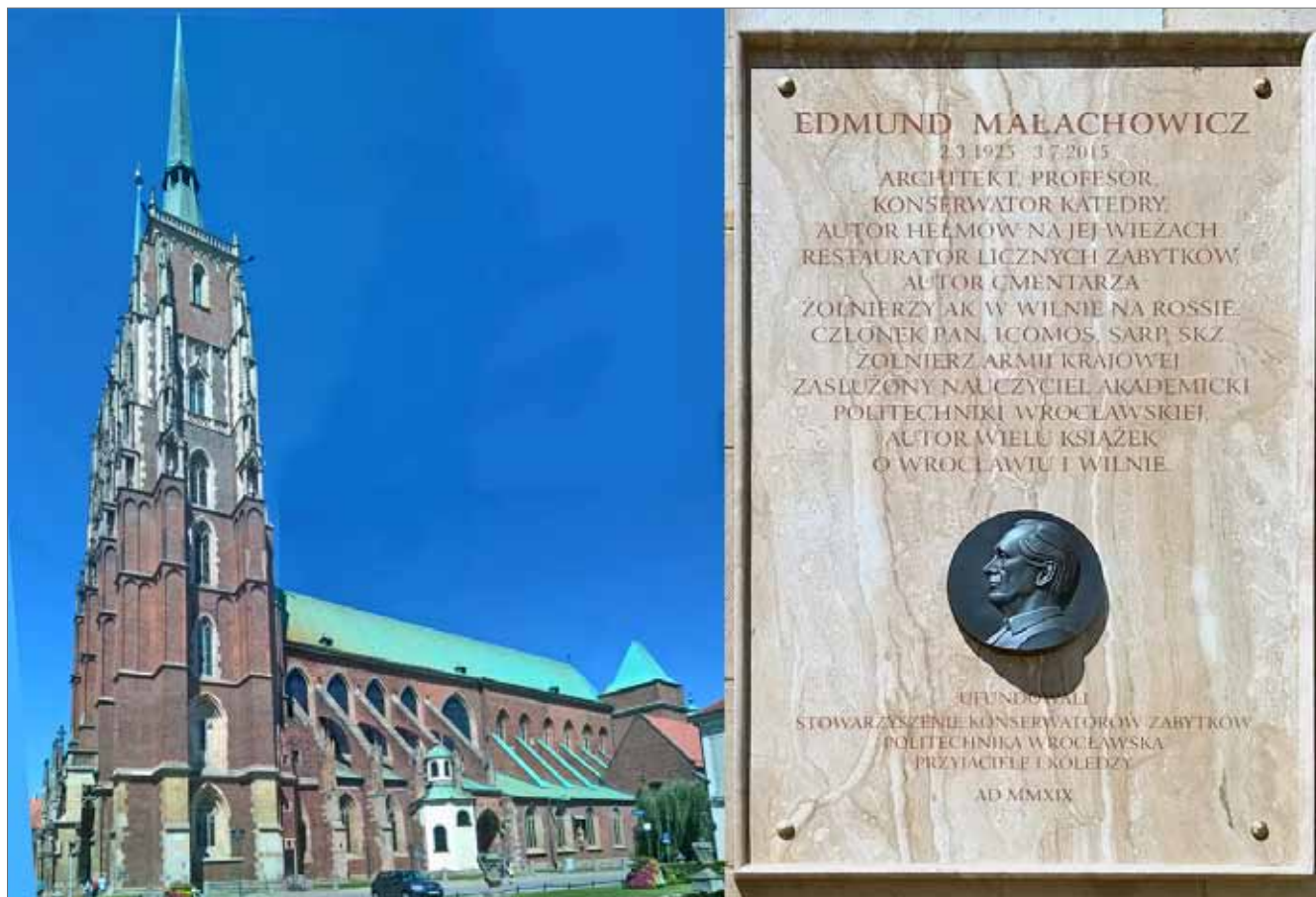
Spotkanie odbyło się w Bibliotece Królewskiej, a zaczęło się wykładem ubiegłorocznego Laureata medalu LUX ET LAUS, Profesora Guido Vannini pt. *Da Petra a Shawbak. Una frontiera medievale ed il ritorno dell'urbanesimo nella Transgiordania meridionale. Le radici medievali di una società araba* (Od Petry do Shawbak. (Pogranicze średniowieczne i powrót urbanizacji w Południowej Transjordanii. Średniowieczne korzenie społeczeństwa arabskiego). Profesor Guido Vannini, jest historykiem i archeologiem na Uniwersytecie we Florencji i od 80. lat prowadzi prace badawcze w Petrze (Jordania). Dotyczą one zamków średniowiecznych wzniesionych przez krzyżowców. Od wielu lat współpracuje z archeologami IAiE PAN w Warszawie i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przed dwoma laty był gościem uroczystości 20-lecia wpisania Torunia na listę UNESCO. (mhk)

LIPIEC

Tablica pamiątkowa poświęcona Profesorowi Edmundowi Małachowiczowi

W tym roku udało się zakończyć starania o powstanie tablicy upamiętniającej dorobek naukowy i działalność konserwatorską Profesora Edmunda Małachowicza (1925-2015), wybitnego nauczyciela akademickiego, konserwatora i badacza. Był on jedynym po profesorze Janie Zachwatowiczu, członkiem Polskiej Akademii Nauk reprezentującym sztukę

fot. E. Łużyńska



Katedra wrocławska od południa i tablica pamiątkowa poświęcona Profesorowi Małachowiczowi

konserwacji zabytków. Od początku życie zawodowe Profesora były ukierunkowane na sprawy ochrony zabytków w dźwigających się ze zniszczeń miastach Dolnego Śląska. Spośród 60 znaczniejszych projektów konserwatorskich ponad 40 zostało zrealizowanych. Znałe są również realizacje Profesora poza Śląskiem- cmentarzy wojennych w Wilnie, na Rossie i na Antokolu, dobudowa wież katedry w Częstochowie.

Prof. Małachowicz równie wiele uwagi poświęcił badaniom naukowym. Był autorem 125 publikacji w tym 23 książek, które w sposób istotny poszerzyły wiedzę na temat średniowiecznej architektury polskiej. Jego podręcznik akademicki z zakresu konserwacji architektury i środowiska kulturowego doczekał się czterech wydań. Niezwykła wszechstronność Profesora była wielokrotnie dostrzegana. Powierzono mu m.in. funkcję kierownika Pracowni Konserwacji Zabytków we Wrocławiu, wicedyrektora Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki, przewodniczącego Rady ds. ochrony zabytków przy ministrze kultury i sztuki. Laureat był także twórcą i kierownikiem Zakładu Konserwacji i Rewaloryzacji Architektury Politechniki Wrocławskiej.

Profesor był członkiem krajowych i zagranicznych organizacji i stowarzyszeń naukowych. : Stowarzyszenia Architektów Polskich, Towarzystwa Urbanistów Polskich, Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS (członek honorowy). Pracował na stanowisku *visiting profesor* w uniwersytetach Liverpool, Malta, Mosul, był wiceprzewodniczącym Komitetu Archi-

tektury i Urbanistyki PAN , redaktorem naczelnym „Kwartalnika architektury i urbanistyki PAN”, prezesem i wiceprezesem Oddziału PAN we Wrocławiu.

Inicjatorem i głównym organizatorem ufundowania tablicy pamiątkowej był prof. dr hab. Olgierd Czerner, były wiceprezydent Międzynarodowego Komitetu ICOMOS.

Profesor Czerner w listopadzie 2017 roku zawiązał komitet honorowy w składzie:

- Ks. Kanonik Paweł Cembrowicz , proboszcz Katedry
- Prof. dr hab. Rafał Czerner , kierownik Katedry Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej
- Ks. Infułat Adam Drwięga , były proboszcz Katedry Wrocławskiej
- Dr Jerzy Ilkosz, dyrektor Muzeum Architektury we Wrocławiu
- Prof. dr hab. Marzanna Jagiełło, kierownik Zakładu Konserwacji i Rewaloryzacji Architektury i Zieleni Politechniki Wrocławskiej
- Prof. dr hab. Jerzy Jasieńko, prorektor Politechniki Wrocławskiej, profesor na Wydziale Budownictwa Lądowego i Wodnego
- Prof. PWr. Krzystyna Kirschke, członek ICOMOS i SARP, wiceprzewodnicząca oddziału wrocławskiego Komisji Architektury i Urbanistyki PAN
- Prof. dr hab. Maria Lubocka-Hoffmann, b.konserwator Elbląga, em. profesor Uniwersytetu Warmińskiego
- Prof. dr hab. Ewa Łużyńska, wiceprezes Polskiego Komitetu

tetu Narodowego ICOMOS, członek Komisji Architektury i Urbanistyki PAN

- Prof. dr hab. Cezary Madryas, Rektor Politechniki Wrocławskiej
- Mgr Barbara Nowak-Obelinda, dolnośląski wojewódzki konserwator zabytków, prezes oddziału wrocławskiego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków
- Ks. Infułat prof. dr Józef Pater, dyrektor Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego
- Prof. dr hab. Janusz Rębielak, przewodniczący oddziału wrocławskiego Komisji Architektury i Urbanistyki PAN
- Prof. dr hab. Elżbieta Trocka-Leszczynska, dziekan Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej
- Prof. dr hab. Waldemar Wawrzyniak, przedstawiciel Dolnośląskiej Okręgowej Listy Architektów RP

Tablicę ufundowało Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, Politechnika Wrocławska oraz przyjaciele i koledzy prof. Małachowicza. Płytę wykonał konserwator Krzysztof Stawowski przez wiele lat współpracujący z prof. Małachowiczem i kierujący Pracownią Kamieniarską i Detalu Architektonicznego. Medalion z podobizną Profesora został

odlany z brązu na podstawie fotografii według modelu 3D wykonanego przez Jana Moderskiego.

Tablica pamiątkowa została umieszczona w sąsiedztwie kaplicy Najświętszego Sakramentu, na południowej elewacji katedry wrocławskiej, której profesor Małachowicz poświęcił ponad pół wieku aktywności zawodowej. Zaprojektowane przez niego helmy wież stały się nie tylko dominantą ale także symbolem Ostrowa Tumskiego. Materiał z którego wykonano tablicę - trawertyn z przebarwieniami o wdzięcznej nazwie *breccia sardo* - nawiązuje do kolorystyki kamieniarki katedry, dzięki czemu tablica stała się integralną częścią budowli.

Odsłonięcie tablicy odbyło się 3 lipca 2019 roku i miało bardzo uroczysty charakter. Zostało zapoczątkowane wystąpieniem prof. Czernera i zaakcentowane modlitwą odmówioną przez proboszcza katedry, Ks. Kanonika Pawła Cembrowicza. Na zakończenie uroczystości rozległo się bicie dzwonów katedralnych, które w ten sposób uczciły pamięć swojego wieloletniego Przyjaciela. (Ewa Łużyńska)



fot. Alicja Zgraja

Uroczystość odsłonięcia tablicy 3 lipca 2019 roku

SIERPIEŃ

Szkoła Letnia PKN ICOMOS

Od 2015 roku Polski Komitet Narodowy ICOMOS we współpracy z wieloma podmiotami organizuje cykliczne spotkania specjalistów zajmujących się ochroną dziedzictwa kulturowego pod nazwą **Szkoła Letnia PKN ICOMOS**. Głównym zadaniem Szkoły jest zaprezentowanie najbardziej aktualnej problematyki ochrony dziedzictwa, wy-

miana doświadczeń i poznanie najważniejszych działań konserwatorskich prezentowanych w różnych miejscach Polski, w których dzieją się rzeczy ważne dla ochrony i konserwacji zabytków.

Szkoła Letnia PKN ICOMOS zapoczątkowana w Szczecinie (lipiec 2015 r.) miała okazję gościć już w Gdyni (lipiec 2016 r.); w Toruniu (lipiec 2017 r.), Przemyślu (sierpień 2017r.) oraz Ciechanowcu (sierpień 2018 r.).

Tegoroczna Szkoła Letnia miała miejsce w Bydgoszy w dniach 28.08.-31.08.2019 r. Jej głównym tematem



Stary Rynek w Bydgoszczy

Szkoła była Ochrona dziedzictwa technicznego i przemysłowego na przykładzie Bydgoszczy i Szlaku TeH₂O. Organizatorami Szkoły Letniej byli PKN ICOMOS oraz Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. VI edycję Szkoły wspiera Urząd Miasta Bydgoszczy. Partnerem strategicznym VI edycji jest Muzeum Wodociągów w Bydgoszczy oraz Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Idea VI edycji Szkoły Letniej

Od wielu lat Bydgoszcz stawia sobie za cel promocję swoich walorów turystycznych, kulturalnych i historycznych. Szczególnie duży nakład środków i sił zmierza do upowszechniania dziedzictwa technicznego i przemysłowego miasta oraz całej jego historycznej tkanki. Tym samym Bydgoszcz jest jedynym miastem w województwie kujawsko-pomorskim, w przypadku którego można mówić o **turyście industrialnej**. Bydgoszcz aspiruje do miana „Miasta poprzemysłowego”. To dążenie szczególnie widoczne jest w podejmowanych inicjatywach na rzecz ochrony i promocji wszelkich zabytków industrialnych. W mieście funkcjonuje kilka muzeów silnie związanych z ochroną technodziedzictwa, zaś część funkcjonujących fabryk i zakładów jest dostępna dla zwiedzających. Większość z tych punktów łączy Szlak Wody, Przemysłu i Rzemiosła TeH₂O.

Uczestnicy Szkoły Letniej

Szkoła Letnia jest adresowana przede wszystkim do **młodych** specjalistów różnych profesji zajmujących się ochroną dziedzictwa, dla których jest okazją do zyskania nowej wiedzy i doświadczeń. Kandydaci muszą mieć pewne doświadczenie zawodowe. Szkoła adresowana jest nie tylko do członków PKN ICOMOS, ale do wszystkich osób ak-

tywnie działających w obszarze ochrony i konserwacji zabytków, które chcą poszerzyć swoją wiedzę. Sprzyja temu możliwość aktywnego udziału wszystkich uczestników w zajęciach seminaryjnych, objeździe po obiektach przemysłowych i technicznych oraz w panelach dyskusyjnych. Przewidywane są też zajęcia praktyczne (warsztaty konserwatorskie).

Program VI edycji Szkoły Letniej w Bydgoszczy: 28-31 sierpnia 2019 r.

DZIEŃ PIERWSZY – Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Zakwaterowanie uczestników, zapoznanie z programem i zakresem działań, zaś kończy się spotkaniem integracyjnym. Zwiedzanie Muzeum Okręgowego i miast. Wykłady wprowadzające.

DZIEŃ DRUGI – Muzeum Wodociągów w Bydgoszczy. wykład wprowadzający, wykłady dotyczące zagadnień konserwatorskich, wykłady poświęcone bydgoskiemu dziedzictwu techniki oraz wykłady dodatkowe (forum YOUTH ICOMOS POLAND)

SESJA I – SESJA II – SESJA III – ICOMOS POLAND

DZIEŃ TRZECI – Objazd naukowy zwiedzanie obiektów techniki i przemysłowych przynależących do szlaku – Dawna Gazownia Miejska, Barka Lemara, Wyspa Młyńska, Młyny Rhotera, Warzelnia, Muzeum Kanału i Kanał Bydgoski, Muzeum Fotografii

DZIEŃ CZWARTY – Zajęcia warsztatowe – praktyczna wiedza dotycząca pracy z zabytkami – Explosum (MOB).

WRZESIEŃ

12 września **Robert Konieczny, architekt** został członkiem Francuskiej Akademii Architektury. Był wielokrotnie nagradzany za swoje realizacje, m.in. pawilon wystawowy Centrum Dialogu Muzeum Narodowego w Szczecinie „Przełomy” (pisał o nim obszernie w Biuletynie Janusz Niekanda- Trepka) otrzymał nagrodę World Building of the Year w 2016 r. Popularność zyskały też jego śląskie projekty domu w Brennej i „smogowy” blok w Katowicach. W tym samym dniu w Paryżu otwarta została wystawa „Polska architektura między dwoma wojnami 1918-1939”.

Konferencja naukowa oraz posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Naukowego Historycznych Miast i Wsi ICOMOS

**Muzeum Zamkowe w Malborku
23-27 wrzesień 2019**

Reconstruction and Recovery of Towns after War damage
in the different part of the world.

Theory, methodology, practice.

September 23-27, 2019, Malbork Castle (wh), Poland

PROGRAM

23 rd of September (Monday)

Welcoming: Mayor of Malbork, Director of Malbork Castle,

President of ICOMOS-Poland, President of CIVVIH, President of CIVVIH Subcommittee – introduction to

The scientific session

Wojciech Kozłowski (Poland, director of Witold Pilecki Center of Research on Totalitarianism): „I looked upon that sea of ruins and my heart sank ...” Broken life and its reconstruction in the aftermath of the Second World War.

Jan Salm, Maria Dankowska (Poland): Towns of the State of Teutonic Order in Prussia.

Mariusz Mierzwiński (Poland): Postwar rebuilding and conservation works at the Malbork Castle -World Heritage Site.

Visiting the Malbork Castle cz.1: The structure of the Castle and conservation works.

Afternoon session: The greatest Reconstructions in History

Ada Kokot (Poland): London on Fire 1666.

Paula Cordeiro (Belgium): Lisbon 1755 and 1988 – the city disaster and rebuilding.

Danuta Kłosek-Kozłowska (Poland): Rebuilding of the Old Town in Warsaw (1949-1953) in the light of the modernist post-war doctrine of urban planning.

24th of September (Tuesday)

Case studies 1

Claus Peter Echter (Germany): Reconstruction of Cities in Germany after the World War II

Marija Nemuniene, Giedre Filipaviciene (Lithuania): Reconstruction and Recovery of Vilnius after World War II damage. Changing attitudes of Community and Professionals.



fot. W. Stępień

Zamek w Malborku – miejsce Konferencji

Sofia Avgerinou Kolonias (Greece): Damages and recovering of the Greek historic cities and villages after the World War II

Teresa Colletta (Italy): The Neapolitan port-city. Destruction after the World War II and the long reconstruction 1945-1980.

Hanna Ishac (France): The case of the reconstruction of Beirut: Rebuilding a Collective Memory.

Marcin Kozarzewski (Poland): Recent conservation and restoration works at Malbork Castle Refectories and Middle Castle western wings' facades – a combination of the history and aesthetics with Conrad Steinbrecht's ideas.

Visiting the Malbork Castle cz. 2 : Conservation Works at Refectories and the Great Master Palace.

Case studies 2

Sergey Gorbatenko (Russia) The post-war reconstruction of the Peterhof City in the light of the architectural doctrine of „Stalinist Baroque”.

Maria Sizikova (Russia): Kaliningrad (former Königsberg) Reconstruction Practices from Postwar Period to the Present Day.

Samir Abdulac (France): A Tale of Three Syrian Souks. Reconstruction and Regeneration of Urban Commercial Areas in Aleppo, Damascus and Homs.

Marco Pretelli, Alessia Zampini (Italy): Learning from WW II. The role of tourism for the reconstruction of Italian Old Towns

Katarina Voskova (Slovakia): Bańska Stiavnica – the fate of the city after the 2nd WW and the communist era.

Visiting the exhibition: „Wisdom built a house for herself. The Teutonic State in Prussia – the exhibition inside the castle showing several hundred exhibits from the collections of European museums and archives, which prove the uniqueness of the Teutonic State in the peak period of its development.

25th of September (Wednesday)

Morning session: Above all – the language of contemporary architecture

City rebuilding – case study Malbork: **Adam Chęć** (Poland)

City rebuilding – case study Elbląg: **Mirosław Jonakowski** (Poland)

City rebuilding – case study Gdańsk: **Tomasz Błyskosz** (Poland)

Case study Szczecin-Podzamcze: **Zbigniew Paszkowski** (Poland)

Afternoon session: Notre Dame de Paris. Rebuilding – which way, what method

Marcin Kozarzewski (Poland): Conservation works and reconstruction of the statue of the Blessed Virgin Mary (Notre Dame of Malbork Castle)

Antoine Bruguerolle (France): Notre Dame de Paris – which values and which Notre Dame for the 21st century;

Hanna Ishac (France): Reminiscent of Notre Dame de Paris – ICOMOS

Samir Abdulac (France): Report on the state of the environment and the treats to Parisians

Open discussion, moderator: Antoine Bruguerolle (The official CIVVIH position – draft)

26th of September (Thursday) Post-conference Tour 1

Malbork – Elbląg Archeology and Rebuilding in 1990's (guided tour by Mirosław Jonakowski)

Gdańsk post-war Rebuilding, Solidarność Center, Wisłoujście Fortress (guided tour by Tomasz Błyskosz) late lunch sponsored by National Heritage Board, Music Theater Gdynia „Notre Dame de Paris”

27th of September (Friday) Post-conference Tour 2

Malbork – Sopot Historic Urban landscape (20 min presentation and guided tour by Olga Broniewska), Gdynia the City of Polish Modernism – Polish nomination on UNESCO List (20 min presentation and guided tour by Robert Hirsch)-

PAŹDZIERNIK

Międzynarodowa Konferencja Naukowa

MODERNIZM W EUROPIE MODERNIZM W GDYNII

3-5 października 2019



Generalne Zgromadzenie ICOMOS w Marakeszu

Coroczne zgromadzenie ICOMOS i seminarium naukowe "Rural Heritage – Landscapes and beyond" w Marrakeszu-Maroko. Tym razem wydarzenie znacznie przyspieszyło i odbędzie się między 12-18 października 2019. Koszt udziału do 15 sierpnia to 135 EUR, potem 150 EUR. <http://icomosmaroc.org/registration/>

KONFERENCJA W KRAKOWIE 24-25 października 2019



XXVI ogólnopolska konferencja naukowa w zakresie sztuki ogrodowej i dendrologii historycznej oraz VI sesji studenckiej. Problematyka spotkania dotyczyć będzie tematu:

ASPEKTY KONSERWATORSKIE I EKOLOGICZNE W OCHRONIE KRAJOBRAZU

w kontekście:

- dorobku Profesora **Gerarda Ciołka** jako przesłania dla współczesnych badań i twórczości,
- jubileuszu i twórczości Profesor **Anny Mitkowskiej**

Zasadniczym celem konferencji jest popularyzacja wiedzy z zakresu ochrony krajobrazu oraz podniesienie świadomości i kształtowanie postaw ekologicznych. Istotnym w dyskusji nad tą tematyką są rozważania dotyczące zrównoważonego rozwoju rozpatrywanego między innymi w kontekście miasta zintegrowanego z krajobrazem, z zielenią ogrodów, bioróżnorodnością, przestrzenią publiczną będącą generatorem aktywności społecznych i ekonomicznych. Zapraszamy do dyskusji nad sposobami wzmacniania lokalnej i regionalnej wartości dopasowującej się do specyfiki miejsca, zarówno materiałowej, jak i historycznej, oraz potrzeb lokalnej społeczności i dziedzictwa kulturowego powiązanego z tożsamością miejsca.

Prezentacja badań naukowych, projektów, realizacji w duchu „dobrych praktyk” obejmujących różnorodne tereny miast i wsi będzie ważnymi elementami w dyskusji podejmowanej na konferencji. Grupy tematyczne poświęcone zostaną: ekologii krajobrazu w świetle regionalizmu architektoniczno-krajobrazowego, ekologicznym aspektom w kształtowaniu współczesnych terenów zieleni, ekologicznym aspektem związanym ze sztuką ogrodową, ochroną krajobrazu w świetle wartości ekologicznych środowiska przyrodniczego, ochronie krajobrazu kulturowego i jego walorów estetycznych jako dziedzictwa narodowego

i przedmiotu ocen środowiskowych. Ideą tegorocznej konferencji jest także zrekapitulowanie roli i dorobku Profesora Gerarda Ciołka - „atlanta” polskiej szkoły sztuki ogrodowej, konserwacji zabytkowych założen zielonych, czołowego badacza regionalizmu w budownictwie wiejskim w Polsce i prekursora działań w ochronie krajobrazu kulturowego zarówno w wymiarze zasobu dziedzictwa narodowego jak i ekologicznych aspektów środowiska przyrodniczego w ujęciu obszarów badawczych i twórczych: sztuka ogrodowa, architektura krajobrazu, regionalizm budownictwa wiejskiego, krajobraz kulturowy - ekologia krajobrazu. Zachęcamy do prezentacji uwag wynikających z krytycznej analizy jego spuścizny, a także dorobku jego warszawskich i krakowskich kolegów oraz ich konserwatorskich filozofii i metodologii w odniesieniu do współczesnych badań i twórczości. (dzień pierwszy konferencji).

Podczas tegorocznej konferencji naukowej obchodzić będziemy także jubileusz pracy naukowej Profesor Anny Mitkowskiej, znakomitej badaczki tematyki związanej z sztuką ogrodową i ochroną krajobrazu kulturowego, autorką kluczowych dla tej dziedziny publikacji naukowych, badań, studiów i projektów, a także znakomitego dydaktyka, promotora, mentora, pomysłodawcę i wieloletniego twórcę niniejszej konferencji. Po raz kolejny sesji głównej towarzyszyć będzie sesja dla młodych badaczy naukowych, na którą serdecznie zapraszamy studentów. Będzie miała formułę konkursu.

dr inż. arch. Katarzyna Hodor
organizator konferencji naukowej

INFORMACJE ORGANIZACYJNE:

– konferencja odbędzie się w języku polskim

OPLATY

– opłata konferencyjna (udział w konferencji, materiały konferencyjne oraz catering, certyfikat uczestnictwa) **200 zł z VAT**

– studenci udział bezpłatny

– koszty podróży i noclegów pokrywają uczestnicy

Nr konta PK: 09 2490 0005 0000 4600 1012 1826

UWAGA: faktura zostanie wystawiona na wpłacającego.

KONTAKT

Politechnika Krakowska, Instytut Architektury Krajobrazu [A-8], ul. Warszawska 24, Kraków 31-155

tel: 12/ 628 24 64, 0608-396-220

<https://konferencjaogrodowa.pk.edu.pl> www.architektura-krajobrazu.pk.edu.pl

Informacje o konferencji i wydarzeniach towarzyszących na Facebooku

Konferencja odbywać się będzie w budynku DZIAŁOWNI Politechnika Krakowska, ul. Warszawska 24

PLAN KONFERENCJI 24 października 2019

wystąpienia

dra Tadeusza Macieja Ciołka

profesor Krystyny Pawłowskiej

BLOK TEMATYCZNY: ekologia krajobrazu w świetle regionalizmu architektoniczno-krajobrazowego



Tenczyn, relikty zamku i przyrodnicza otulina – krajobraz kulturowy

wręczenie Nagrody ZG SKZ im. Gerada Ciołka prof. **Marii Łuczyńskiej-Bruzda**

wręczenie nagród i wyróżnień w konkursie GKZ – SKZ na najlepsze prace studialne, naukowe oraz popularyzatorskie, dotyczące ochrony zabytków i muzealnictwa – edycja 2019

BLOK TEMATYCZNY: **ekologiczne aspekty w kształtowaniu współczesnych terenów zieleni w miastach**

BLOK TEMATYCZNY: **ochrona krajobrazu w świetle aspektów ekologicznych środowiska przyrodniczego**

25 października 2019 r. – **XXVI ogólnopolska konferencja naukowa. Sesja poświęcona dokonaniom profesor Anny Mitkowskiej**

BLOK TEMATYCZNY: **ekologiczne aspekty w sztuce ogrodowej**

BLOK TEMATYCZNY: **ochrona krajobrazu kulturowego i jego walorów estetycznych jako dziedzictwa narodowego i przedmiotu ocen środowiskowych**

CI CO ODESZLI

14 stycznia zmarł **Mieczysław Tomaszewski**, l.98, profesor muzykolog i teoretyk muzyki. Był związany z Akademią Muzyczną w Krakowie, ale doktorat *honoris causa* ofiarowały mu wszystkie uczelnie muzyczne. Wiele lat poświęcił na badania twórczości Fryderyka Chopina, a jego prace z tego zakresu (a także wieloletnia działalność popularyzatorska) nie miały równych pod względem wnikliwości i analizy dzieł wielkiego kompozytora. Członek PAN i PAU. Był wieloletnim dyrektorem i redaktorem naczelnym Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Nagrodzony przez Fundację Nauki Polskiej, Krzyżem Wielkim Polonia Restituta i Orderem Orła Białego.

Mieczysław Tomaszewski profesor i doktor honoris causa Akademii Muzycznej w Krakowie



fol. Wikipedia



Profesor dr hab. Jerzy Gołos, muzykolog

10 lutego zmarł **Jerzy Gołos**, l.87, profesor dr habilitowany, muzykolog, znawca historii organów i muzyki organowej. Wieloletni wykładowca Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Odkrywcą najstarszej polskiej opery pt. Heca. Przez 30 lat był współpracownikiem Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie, współautor ewidencji i dokumentacji zabytkowych instrumentów, w tym dokumentacji dzwonów, a także polskich zabytków na terenie Białorusi. Autor książek i wielu publikacji muzykologicznych. W ub. roku opublikowaliśmy jego omówienie książki „Historia Polski” wydanej na Białorusi. (W *In Memoriam* zamieszczamy wspomnienie o prof. Gołosie innego współpracownika ODZ Beniamina Vogla).

20 lutego zmarł **Artur K. F. Wołosz**, l.55, dr historii sztuki, muzealnik, bronioznawca, Prezes Stowarzyszenia Strzeleckiego Bellona, znawca kultury żydowskiej, badacz i propagator dziedzictwa kulturowego Mazowsza, współpracownik czasopisma „Mazowsze”, wieloletni współpracownik Regionalnego Ośrodka, Oddziału Ośrodka Dokumentacji Zabytków w latach 90.

Karol Modzelewski, l.81 zmarł. 28 kwietnia 2019 w Warszawie. Historyk mediewista. W 1964 roku był wraz z Jackiem Kuroniem autorem „Listu otwartego do partii”, krytykującego linię polityczną PZPR. Skazany na 3,5 roku pozbawienia wolności. Niedługo później brał udział w wydarzeniach marca 1968, za co w 1969 roku ponownie został skazany na karę 3,5. Więziony także w latach 80. W sumie 8,5 roku. W więzieniu wspierany przez prof. Aleksandra Gieysztorę



fot. Wikipedia

Prof. Karol Modzelewski, historyk, mediawista

napisał wybitną pracę „Historia chłopów” o powstaniu warstwy chłopskiej we wczesnym średniowieczu. Szczególnie interesował się problemami gospodarki i prawno-ustrojowymi epoki wczesnopiastowskiej. W 1974 roku uzyskał stopień naukowy doktora, a cztery lata później się habilitował się. W 1980 roku wstąpił do NSZZ „Solidarność” i był autorem terminu „Solidarność”. Od listopada 1980 roku do kwietnia 1981 roku był pierwszym rzecznikiem prasowym NSZZ „Solidarność”. W okresie 1989–1991 sprawował mandat senatora I kadencji. W 1989 roku powrócił do pracy naukowej. W 1990 r. otrzymał tytuł naukowy profesora. Do 1992 r. pracował w Instytucie Historii PAN. Modzelewski był autorem m.in. monografii „Barbarzyńska Europa” dotyczącej powstawania tożsamości europejskiej pod wpływem tradycji przedchrześcijańskich, za którą otrzymał Nagrodę Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Został odznaczony Orderem Orła Białego i Legią Honorową V klasy. „Polska żegna wielkiego świadka swojej historii, człowieka odważnego i prawego” – napisał polityk i historyk Paweł Kowal. (PAP / Andrzej Rybczyński)

29 kwietnia zmarł **Bonawentura Maciej Pawlicki**, lat 85, prof. dr hab. Inż. arch. wieloletni nauczyciel akademicki Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków Politechniki Krakowskiej, bliski współpracownik prof. Wiktora Zina, niezwykle ceniony wychowa wielu generacji studentów architektury. Jego główne zainteresowania badawcze związane było z architekturą Zamościa, czemu poświęcił wiele prac i podsumował monumentalną syntezą. Wiele lat był też współpracownikiem i konsultantem prac konserwatorskich prowadzonych w Zamościu.



prof. dr hab. Inż. arch. Bonawentura Maciej Pawlicki



Maria Krogulska, dr archeologii, fotografia z 1958 r.

17 maja zmarła **Maria Krogulska**, l.86, dr archeologii, wieloletni pracownik Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu warszawskiego jedna z pierwszych i wieloletnich współpracownic profesora Kazimierza Michałowskiego. Uczestniczyła w pierwszych badaniach zagranicznych polskich archeologów po wojnie w Mirmekii na Krymie, specjalizowała się w Archeologii Bliskiego Wschodu, pracowała ponad 20 lat na wykopaliskach w Palmyrze w Syrii, uczestniczyła w badaniach ratunkowych w Iraku w Bijan. Była przez wiele lat pracownikiem dydaktycznym UW, nauczycielem wielu roczników archeologów.



fot. Andrzej Romański, UMK w Toruniu

21 maja zmarł **Józef Poklewski**, l.86, historyk sztuki, wieloletni prezes oddziału toruńskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Nauczyciel akademicki, badacz architektury nowożytnej, profesor dr hab. Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu.

5 czerwca zmarła we Fryburgu w Szwajcarii **Elżbieta Dąbrowska-Zawadzka**, l.86, archeolog i historyk, profesor dr hab. Wiele lat związana pracą z Instytutem Historii Kultury Materialnej (obecnie IAI). Specjalizowała się w badaniach wczesnego średniowiecza i okresu wędrowek ludów, prowadziła badania wykopaliskowe w Małopolsce, m.in. grodziska w Szczaworyżu i kościoła w Zagości (razem z Andrzejem Tomaszewskim), autorka pracy o grodach wczesnośredniowiecznych w Małopolsce.

IN MEMORIAM

Prof. dr Michael Petzet

Poznałem Michaela Petzeta ponad 30 lat temu. Na jednym ze zjazdów konserwatorów niemieckich, w których uczestniczyłem będąc wówczas zastępcą dyrektora Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie. Realizowaliśmy w tamtych latach nową ewidencję zabytków w Polsce (zaainaugurowaną w 1975 r.) poszerzając znacznie tradycyjne pojęcie zabytku jako elementu krajobrazu kulturowego.

Problematyka z tym związana miała praktyczne odniesienie w funkcjonowaniu urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków Bawarii, zarówno w zasadach dokumentacji, jak i opracowaniach studialnych, a przede wszystkim dysponowaniu narzędziami umożliwiającymi działalność konserwatorską, zgodną z międzynarodowymi zasadami w ochronie dziedzictwa kulturowego. Michael Petzet jako historyk sztuki, archeolog i konserwator w swoich poglądach na wartości dziedzictwa i w doświadczeniu zawodowym był mi bliski, a wzajemne porozumienie zaowocowało wieloletnią przyjaźnią. Kontakty stały się częstsze od 1989 r. wraz z likwidacją „żelaznej kurtyny”. W 1991 r. miała miejsce w Berlinie konferencja organizowana przez Niemiecki Komitet ICOMOS, której tematem był los pomników komunistycznych (a w zasadzie ich likwidacji) w krajach b. obozu imperium radzieckiego. Wówczas zaproszony zostałem przez Komitet niemiecki ICOMOS z referatem na temat losów tych pomników w Polsce. Michael Petzet przyjeżdżał do Polski jeszcze w latach 80. I dobrze znał sytuację w zakresie ochrony zabytków w naszym kraju, a także rolę polskich konserwatorów – profesorów Stanisława Lorentza, Jana Zachwatowicza i Aleksandra Gieysztora. Interesował się przemianami w Polsce po 1990 r. Ich elementem było stworzenie od nowa służby konserwatorskiej, urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków i wojewódzkich konserwatorów zabytków jako organów administracji państwa. Ośrodek wzorem bawarskiego urzędu wydawał podstawowe publikacje dotyczące doktryny ochrony zabytków i konserwatorstwa. W Polsce kształtowała się gospodarka rynkowa i fundusze państwowe, jakimi dysponowała służba konserwatorska, były niezwykle skromne. Cenna okazywała się możliwość korzystania z pomocy Fundacji Polsko-Niemieckiej. Finansowała ona różne przedsięwzięcia, m.in. zakup komputerów dla ODZ, prace konserwatorskie w kościołach pokoju, które dzięki temu mogły aplikować na listę dziedzictwa światowego UNESCO. Wsparcia wymagało też przygotowanie takich wniosków dla Zamościa, czy Zamku w Malborku i Starego Miasta w Toruniu. Opinia Michaela Petzeta dla tych przedsięwzięć miało istotne znaczenie, a były one rezultatem autopsji polskiego dziedzictwa, czemu posłużyła m.in. nasza wspólna podróż od Gdańska via Malbork do Pszczyny na Śląsk. Mój pobyt w Monachium wspominam szczególnie, gdyż mogłem wówczas zobaczyć najważniejsze dzieło Michaela Petzeta – efekty odbudowy i rewitalizacji pałacu biskupów w Seehof, w którym zlokalizowano jeden z ośrodków konserwacji urzędu bawarskiego, w tym oddział ds. archeologii. Towarzysząc Petzetowi miałem m.in. okazję zobaczyć znakomite efekty prac polskich konserwatorów w Brühl.

Zgoła osobnym rozdziałem naszych kontaktów stało się uczestnictwo w pracach ICOMOS. W latach 90.ych pełniłem funkcję Sekretarza Generalnego PKN ICOMOS, uczestniczyłem też w Kongresie ICOMOS w Meksyku, na którym Michael Petzet wybrany został na prezesa Komitetu, a funkcję tę pełnił przez trzy kolejne kadencje.

W 1999 r. zorganizowaliśmy w Polsce spotkanie ICOMOS w Radziejowicach, na które zaproszony został przedstawiciel Białorusi i udało się powołać Komitet Białoruski ICOMOS. W tymże roku w grudniu Polski Komitet przyznał Petzetowi najważniejsze wyróżnienie w Polsce za osiągnięcia w ochronie zabytków – nagrodę im. Prof. Jana Zachwatowicza.

Polski Komitet ICOMOS wzorując się na podstawowej pracy Michaela Petzeta opublikował 3 wydania *Vademecum Konserwatora Zabytków*. a od 2000 r. serię 25 publikacji o najważniejszych problemach konserwacji i ochrony zabytków.

W 2000 r. na „nowe stulecie” architekci z Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej zorganizowali międzynarodowe spotkanie – konferencję pragnąc uczcić to wydarzenie nową Kartą zasad ochrony zabytków architektury (tzw. Karta Krakowska). Razem z Petzetem i przedstawicielami włoskich i austriackich środowisk ICOMOS uczestniczyliśmy w ostatniej fazie redakcji Karty. Ostatecznie udało się sformułować tekst podsumowujący najważniejsze zasady przyjęte przez ICOMOS w drugiej połowie XX w. Profesor Michael Petzet miał wielu przyjaciół w Polsce, a ostatnie jego spotkanie z nami przypadło w 2015 r. na uroczystościach w Warszawie związanych z obchodami 50-lecia powołania ICOMOS. Uczestniczyli w nim trzej wybitni prezesi ICOMOS ostatniego ćwierćwiecza – da Silva, Petzet i Areoz.

Michael Petzet był wspaniałym ambasadorem idei ICOMOS, szczególnie w krajach Azji i Afryki, nie ograniczając się do kwestii powszechności ochrony dziedzictwa światowego. Przykładem tego mogą być jego wieloletnie starania o odbudowę wielkiego Buddy w Bamjan. Służył wszędzie tej samej idei, która przyświecała nam w Polsce nie godząc się na straszliwe skutki wojen toczonych w imię ideologicznych fantazmatów. Pozostanie w naszej pamięci jako pomnikowa postać tej idei.

Marek Konopka

Jerzemu Gołosowi (27 VII 1931–10 II 2019) **IN MEMORIAM**

10 lutego br. zmarł w wieku 87 lat prof. dr hab. Jerzy Gołos, znany w kraju i na świecie historyk, filolog, muzykolog, instrumentolog, znawca muzyki organowej i nie tylko organowej, pedagog, kolega i przyjaciel wielu z nas od czasów powojennych. Był bardzo nietypową i oryginalną osobowością, głuchy na jedno ucho, bo w czasie Powstania Warszawskiego uszkodził je bliski wybuch pocisku wystrzelonego z niemieckiej „krowy”, ślepy na jedno oko, ponieważ uszkodził je „najlepsi” sztokholmscy specjaliści, usuwając zaćmę, słowem typowy muzyk (organista) i muzykolog.

Bardzo niekonwencjonalny w wielu innych wypadkach, kiedy np. z braku czasu jadł szybki obiad połykając paczkę zupy w proszku popijaną herbatą (i tak się wymiesza w żołądku!). Wysoki, wyprostowany, o sylwetce amerykańskiego generała i uśmiechniętej twarzy, pisał jedynie odręcznie i na maszynie (na stojąco przy wysokim pulpicie), zlecając potem przepisywanie i formatowanie zaprzyjaźnionej asystentce – nigdy nie przyswoił sobie wszelkich dobrodziejstw ery cyfrowej i nigdy Mu ich nie brakowało. Przy tym dbał o swą fryzurę „na jeża”, uczęszczając regularnie do wojskowego fryzjera w budynku Sztabu Głównego WP w Warszawie. Doprowadzało to zapewne do szewskiej pasji służby UB, które w czasach PRL-u śledziły każdy krok bardzo podejrzanego „amerykańskiego osobnika”!

Jurek po upadku Powstania trafił wraz z ojcem do Niemiec i stamtąd do USA, gdzie w nocy pracował w piekarni, aby zarobić na studia, na które uczęszczał w porach dziennych. A studiował filologię polską i rosyjską oraz muzykologię (m.in. w Nowym Jorku na Columbia University i City University of New York). Mało kto wie i pamięta, że uzyskał stypendium, dzięki któremu badał kulturę muzyczną Starowierców na Alasce. Mało kto pamięta, że pracował w Ośrodku Ikonografii Muzycznej (The Research Center for Musical Iconography RCMI) nowojorskiego Uniwersytetu Miejskiego, a nawet nim przez pewien czas kierował (i redagował biuletyn RCMI/RIDIM 1973–76).

Do Polski (Ludowej) zaczął przyjeżdżać w latach pięćdziesiątych–sześćdziesiątych XX w., zbierając materiały do epokowej w swej dziedzinie pracy Polskie organy i muzyka organowa (Warszawa 1972). Epokowej, bo mimo swoich z naszej obecnej perspektywy niedoskonałości, wyznaczyła ona wzorzec metodologii, zakresu i szczegółowości badań stosowany w polskim organoznawstwie do dziś. Na Uniwersytecie Warszawskim zdobył dyplom doktora muzykologii („nauk humanistycznych”, 1961) i magistra filologii polskiej (1962), w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN tytuł dr. habilitowanego (1971). W 1969 r. namówił ówczesny Ośrodek Dokumentacji Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki (w osobie nieżyjącego już, niezapomnianego historyka sztuki Bolesława Bielawskiego – brata muzykologa Ludwika – kierownika Działu Zabytków Ruchomych) do prowadzenia systematycznej inwentaryzacji zabytkowych organów na ziemiach polskich. Przy Jego poparciu także niżej podpisany zainicjował w tymże Ośrodku (dzisiaj Instytucie Dziedzictwa Narodowego) w 1978 r. inwentaryzację fortepianów, a potem i innych zabytkowych instrumentów na ziemiach polskich. W ten sposób gromadziło niezmiernie cenne materiały do dalszych badań organologicznych. Zaangażowaną w tę działalność grupę badaczy Jerzy zaraził praktycznie nieograniczoną współpracą przy penetracji źródeł archiwalnych czy prasowych, której wyniki były szczerze rozdzielane tematycznie i według potrzeb. W rezultacie unikaliśmy kilkakrotnego sięgania przez różne osoby do tych samych źródeł, a współdziałanie zamiast konkurowania przynosiło szybsze i lepsze wyniki w postaci konkretnych opracowań i publikacji.

Aby przypomnieć ważniejsze z Jego licznych publikacji książkowych i blisko trzystu artykułów: oprócz wspomnianej wyżej monografii, był autorem trzytomowego opra-

cowania Warszawskie organy (2003), licznych tekstów poświęconych ikonografii muzycznej, polskiej muzyce religijnej i organowej, muzyce cerkiewnej, a także redaktorem serii Zabytkowe dzwony, w ramach dokumentacji Strat wojennych Polski w latach 1939–1945. Wydawał również materiały nutowe dawnej muzyki polskiej (ostatnio opracował wystawioną dekadę temu jednoaktową, najstarszą operę polską „Heca albo polowanie na zającą” z przełomu XVII/XVIII w.).

Ostatecznie osiadł na stałe w Polsce ku zgrozie tajnych służb bezpieczeństwa i m.in. wykładał w Akademii Teologii Katolickiej, potem Uniwersytecie im. Kardynała Wyszyńskiego i na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie (od 1996 r. jako profesor tytularny). Wykształcił wielu studentów i wypromował wiele prac magisterskich i doktorskich. Cieszył się powszechnym szacunkiem nie tylko byłych uczniów, ale i licznych współpracujących z nim naukowców z różnych instytucji z całego świata (w USA wielu muzykologów dotąd pamięta Jerry’ego Golosa!). Był ciepłą i szczodrą osobowością. Swoje pianino warszawskiej firmy Feliksa Tolińskiego z początku XX w. zapisał jeszcze przed laty na rzecz Działu Fortepianów w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku k. Kalisza, o czym świadczy zachowana kartka z odpowiednią dyspozycją. Swoje ciało zapisał z kolei Uniwersytetowi Medycznemu w Warszawie z przeznaczeniem na ćwiczenia prosektoryjne... Patriota amerykański i polski, agnostyk, nie życzył sobie nagrobka zwieńczonego symbolami religijnymi. Ale pewnie gdzieś tam się spotkamy, jeśli to „gdzieś” gdzieś istnieje... Wciąż na to liczę!

MUZYKA – 2019/2

Beniamin Vogel

Olgiert Wójcik

Program konferencji obejmował studialny wyjazd do Tarnowa. Tam panią, która nas oprowadzała, pracownicę miejskiego muzeum, zapytałem o Olgierta. Dowiedziałem się, że zmarł w marcu br. Olgiert konserwatorem tarnowskim był od 1980 r. (do 1998 r., a następnie kierownikiem Delegatury WKZ Małopolski do 2001 r.). Odchodzą nasi Koledzy, czasem w absolutną niepamięć, my zaś o tym nic a nic nie wiemy.

Z Olgiertem – każdy w swoim województwie – Olgiert w tarnowskim, ja w białostockim, pracowaliśmy jako konserwatorzy w Państwowej Służbie Ochrony Zabytków w latach 1991–1996. Później rząd SLD zlikwidował podległość administracyjną WKZ pod Generalnego Konserwatora, wracając do rozwiązań rodem z PRL. Kolejne ekipy rządowe nie zmieniają tego, wojewodom zależy, by konserwator był im podporządkowany.

Szkoda, że już nigdy Olgierta na tym najlepszych ze światów nie spotkam. Lubilem z Nim rozmawiać, w rzadkich, bo tylko w czasie konferencji spotkań konserwatorskich rozmowach ze mną wracał do swoich ojczystych stron, gdzieś na Wileńszczyźnie, a ja mu to w jakiś sposób przypominałem – może mową, akcentem, kto tam wie... To były piękne czasy, niech odpoczywa w pokoju.

Antoni Oleksicki

Katarzyna Piotrowska, KRZEMIONKI ŚWIATOWYM DZIEDZICTWEM. PRZEZ TRUDY DO SUKCESU

Krzemionki to jeden z nielicznych wspaniałych pomników wczesnego okresu współczesnej cywilizacji. Jego doniosłość sięga daleko poza granice Polski. Ma on znaczenie nie tylko dla historii kultury i historii górnictwa, ale także dla architektury, sztuki rysunku, znajomości dawnych wierzeń i religii, a także dla polskiej i międzynarodowej turystyki.

Stefan Krukowski, 1933

Lista światowego dziedzictwa UNESCO jest każdego roku powiększana o kilkadziesiąt nowych miejsc, a mimo to uzyskanie statusu światowego dziedzictwa nie jest ani łatwe ani oczywiste. Wymaga przygotowania kandydatury i wniosku o wpis, które przekonają ekspertów organizacji doradczych i sam Komitet Światowego Dziedzictwa o jej wartości i międzynarodowym znaczeniu. W tym roku Lista osiągnęła liczbę 1121 dóbr – 869 kulturowych, 213 przyrodniczych i 39 mieszanych (spełniających jednocześnie kryteria dla dóbr przyrodniczych i kulturowych). Wśród nowych obiektów wpisanych w trakcie 43. sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa, która miała miejsce w dniach 30 czerwca – 10 lipca 2019 r. w Baku, Azerbejdżan, znalazły się tak znakomite miejsca jak Babilon (Irak), Seowon, neokonfucjańskie akademie koreańskie (Korea Południowa), Megalityczne stanowiska w Xiengkhuang (Laos), Pagan (Mjanma), rysunki naskalne/Aisinaipi (Kanada) czy XX-wieczna architektura Franka Lloyd Wrighta (USA). Wśród nich są także Krzemionki – 1113 wpis na Listę światowego dziedzictwa!

Krzemionkowski region prehistorycznego wydobycia krzemienia pasiastego, bo pod taką nazwą Krzemionki zostały uznane za dobro światowego dziedzictwa, zajmuje powierzchnię – zaokrąglając – 350 hektarów i obejmuje 4 stanowiska archeologiczne: pola górnicze Krzemionki Opatowskie, Borownia i Koryczna oraz osadę górniczą: Gawroniec, wszystkie zlokalizowane w dolinie rzeki Kamiennej, po obu stronach rzeki. Pola górnicze położone są na odcinku 11 kilometrów, wzdłuż zachodniej i południowej krawędzi synkliny zawierającej krzemienionośne pokłady wapienne. Wybrano je w taki sposób, aby reprezentowały całe złoża krzemienia pasiastego (synklina Magonie-Folwarczysko) eksploatowane w czasach prehistorycznych i obejmowały jednostki górnicze (kopalnie), jednostki produkcyjne (warsztaty obróbki krzemienia) i osady lub obozowiska tymczasowe. Czwartą częścią składową jest osada, która była integralnie powiązana z kopalnią. Znajduje się ona na południu w odległości ok. 5 km od linii tworzonej przez pola górnicze i jest umiejscowiona strategicznie pod kątem warunków terenowych.

Pola górnicze są ułożone na jurajskiej wychodni wapiennej, która jest zasadniczo sucha, ciepła i pozbawiona strumieni lub zbiorników wodnych (zwierciadło wody gruntuwej znajdowało się – i nadal znajduje – poniżej poziomu najgłębszych kopalń). Pokrycie terenu pól górniczych to prawie wyłącznie las, wokoło roztaczają się niezbyt żyzne grunty rolne. Zupełnie inna jest morfologia gleb na terenie osady Gawroniec. Obszar ten leży już na północnym skraju żyznej lessowej Wyżyny Sandomierskiej. Zarówno Wyżyna Sandomierska, jak i rzeka Kamienna (duży dopływ środkowej Wisły) posiadają istotny wpływ na region pod

względem morfologicznym i topograficznym, z kolei sama rzeka i jej dolina były prawdopodobnie wykorzystywane jako szlak komunikacyjny i transportowy na przestrzeni wielu tysięcy lat.

Wszystkie te 4 części są ze sobą powiązane historycznie i geologicznie – 3 najlepiej zachowane do dnia dzisiejszego pola górnicze reprezentują cały pas pól górniczych rozciągających się wzdłuż złoża krzemienia pasiastego, wskazując jego krańce – albo funkcjonalnie – osada Gawroniec, reprezentująca szersze zjawisko osad związanych z działalnością górniczą i krzemieniarską, bezpośrednio powiązaną z polami górniczymi, gdzie wydobywano krzemień pasiasty.

Krzemionki Opatowskie, największa i najlepiej rozpoznana część, jest dobrze znana w środowisku archeologów w Polsce i na świecie. Znana jest również jako atrakcja turystyczna dzięki funkcjonującej od lat 80. XX w. podziemnej trasie turystycznej. Pozostałe trzy części są znane tylko nielicznym, z racji na swój charakter, nie wzbudzają wielkiego zainteresowania. Na pierwszy rzut oka to niczym nie wyróżniające się lasy, pola i nieużytki. Dopiero po przyjrzeniu im się i w oparciu o wiedzę gromadzoną przez ostatnich 100 lat – nie tylko w Polsce, ale i na świecie – przez archeologów, geologów, biologów i wielu innych naukowców – można stwierdzić, że mamy do czynienia z wyjątkowo dobrze zachowanymi pozostałościami jednego z największych znanych kompleksów przemysłowo-osadniczych z okresu neolitu i wczesnego brązu. Przez blisko 2,5 tysiąca lat społeczeństwa kultur pucharów lejkowatych, amfor kulistych i mierzanowickiej wydobywały, obrabiały i handlowały krzemieniem na nieznaną gdzie indziej skalę.

Działalność górnicza na terenie Krzemionkowskiego regionu prehistorycznego górnictwa krzemienia pasiastego rozpoczęła się w połowie IV. tysiąclecia p.n.e. Istnieją dowody na prowadzenie zorganizowanego i szeroko zakrojonego wydobycia przez społeczność kultury pucharów lejkowatych. Po raz pierwszy w Europie społeczności reprezentujące tę kulturę uruchomiły eksploatację zasobów mineralnych i masową produkcję gładzonych narzędzi kamiennych, rozpoczęły intensywną uprawę gleby i wprowadziły nowe formy budowli mieszkalnych. Społeczności kultury pucharów lejkowatych wydobywały krzemień pasiasty w Krzemionkach i założyły osadę na wzgórzu Gawroniec koło Ćmielowa, gdzie wytwarzały m.in. siekiery krzemienne, skąd rozprowadzały je w promieniu ponad 300 kilometrów. Ślady ich działalności na tym terenie są wyraźnie widoczne.

Najintensywniejsza faza wydobycia w Krzemionkach miała miejsce w pod koniec IV i w pierwszej połowie III tysiąclecia p.n.e. Przypisuje się ją nie osadnikom z kultury pucharów lejkowatych, ale społecznościom z kultury amfor kulistych.

Datowanie wskazuje na okres od roku 3400 do roku 2800 p.n.e. Społeczności te hodują bydło, świnie i konie. Im właśnie przypisuje się najbardziej zaawansowane instalacje podziemne w Krzemionkach – kopalnie komorowe. W tym okresie imponujący poziom osiągnęło nie tylko wydobywanie (wydajność i zastosowana technologia), ale także dystrybucja. Gładzone na całej powierzchni ostrza siekier z krzemienia pasiastego znaleziono w miejscach pochówku, w promieniu ponad 650 kilometrów.

Prawdopodobnie, na polach górniczych i warsztatach pracowały wyspecjalizowane klany – górnicy posiadający umiejętności oraz doświadczenie, pozwalające im skutecznie i bezpiecznie odnajdywać i eksploatować złoża, a także specjalisci od wytwarzania i wykańczania narzędzi krzemienianych, którzy posiadali doświadczenie w ocenie, przygotowaniu i obróbce surowca. Oprócz zaspokajania popytu na narzędzia, wydobywanie krzemienia miało również znaczenie religijne i symboliczne. Nieużywane, ozdobne i pieczołowicie wypolerowane siekiery z krzemienia pasiastego mogły być noszone jako talizmany lub symbole bóstw, albo przekazywane jako przedmioty pogrzebowe zmarłym wojownikom lub innym ważnym osobom na ich drodze do życia po śmierci. Jest również prawdopodobne, że wypolerowane miniaturowe siekiery, niektóre o długości zaledwie kilku centymetrów, były noszone jako amulety i symbole bóstw.

Górnictwo w Krzemionkach było stopniowo wygaszane około roku 1600 p.n.e., czyli w okresie przejściowym między okresem neolitu i epoką brązu w Polsce. Przyczyni-

nił się do tego postęp techniczny i wprowadzenie nowego materiału do produkcji narzędzi (brązu), a także zanikanie starych wierzeń. W tym czasie złoża krzemienia eksploatowała kultura mierzanowicka. Poza eksploatacją płytkich kopalni ludność ta poszukiwała także użytecznego krzemienia gorszej jakości, stąd ślady po rozkopywaniu starych hałd i przeszukiwaniu starych pozostałości po warsztatach obróbki. Produkty wykonane z krzemienia pasiastego trafiły do odbiorców w odległości do 85 kilometrów.

W terenie pozostały świadectwa tych kilku tysięcy lat działalności człowieka. Świadczą one o jego znajomości środowiska naturalnego i umiejętności korzystania z zasobów przyrody, organizacji i umiejętności współpracy, adaptacyjnym i twórczym myśleniu, które były podstawą przetrwania i rozwoju, i o wielu innych aspektach funkcjonowania człowieka w środowisku. Część tych informacji zapisanych a terenie nie została jeszcze odczytana, dlatego też tak ważnym jest by pozostały one „niedopisane” i możliwe do odczytania w przyszłości.

Umiejętności, wiele stosowanych technik, metod i procesów tworzą „ciąg technologiczny prehistorycznego górnictwa”. Podziemne wyrobiska na polu górniczym Krzemionki Opatowskie obrazują pradawne metody wydobywania (szyby, galerie, komory, odpady, itd.) oraz wykorzystanie narzędzi. Dodatkową wskazówką mówiącą o prehistorycznych metodach wydobywania i obróbki krzemienia oraz gospodarki odpadami jest zachowana powierzchnia. Ostatecznym ogniwem tego procesu jest osada na Gawrońcu, gdzie prowadzono końcową obróbkę narzędzi.



Krzemionki – jedna z komór.

System wydobywania opierał się zasadniczo na wykorzystaniu pionowych jam i szybów oraz poziomych galerii i komór. Struktura geologiczna – złoża krzemienia w twardych skałach wapiennych – wymagała kreatywnego podejścia do rozwiązań górniczych, a w dalszej kolejności wyboru odpowiednich metody pracy i zapewnienia bezpieczeństwa na dużej głębokości. Sytuacja ta sprawiła także, że wyrobiska górnicze sprzed kilku tysięcy lat przetrwały w dobrym stanie. Zachowały się także liczne rodzaje tych obiektów, różniących się między sobą budową, czy wielkością. Kompleks górniczy w Krzemionkach Opatowskich oferuje najpełniejszy przegląd prehistorycznych technik wydobywania krzemienia. Znajdujemy tu pięć głównych typów struktur: kopalnie odkrywkowe (jamowe), kopalnie, niszowe i niszowe z galeriami, kopalnie szybowe z galeriami (chodnikowe), kopalnie szybowe z galeriami i filarowo-komorowe oraz kopalnie szybowe z galeriami i komorowe.

Koncepcja wpisu i jej ocena

Krzemionki Opatowskie, największa i najlepiej rozpoznana część, jest dobrze znana w środowisku archeologów w Polsce i na świecie. Znana jest również jako atrakcja turystyczna dzięki funkcjonującej od lat 80-tych XX w. podziemnej trasie turystycznej. Pomysł zgłoszenia Krzemionek Opatowskich na Listę światowego dziedzictwa pojawił się jakieś 20 lat temu, ale trzeba było czasu i wielu zabiegów by mógł być zrealizowany. Ostatecznie, wniosek został opracowany przez Muzeum Archeologiczne i Rezerwat Krzemionki, oddział Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim w ścisłej współpracy z Narodowym Instytutem Dziedzictwa.

Pracę nad nim rozpoczęto jesienią 2014 r. Blisko pięć lat później, 6 lipca 2019 r., Komitet Światowego Dziedzictwa zdecydował o umieszczeniu Krzemionkowskiego regionu prehistorycznego wydobywania krzemienia pasiastego na Liście światowego dziedzictwa. Decyzję swoją oparł na kryteriach 3 i 4 jednocześnie formułując szereg rekomendacji dotyczących ochrony i zarządzania.

Zastanawiając się nad koncepcją wpisu, diskutowanych było wiele opcji i wariantów. Pierwotnie planowano zgłoszenie tylko Krzemionek Opatowskich. Jednak w trakcie



J. Lech, B. Gamble i A. Jedynak – autorzy wniosku w trakcie wizyty w terenie

pracy nad wnioskiem i pojawiających się wątpliwości, czy Komitet Światowego Dziedzictwa zdecyduje się wpisać Krzemionki skoro bardzo podobne miejsce jest już na Liście światowego dziedzictwa. Obiektem, z którym porównanie musiały „wytrzymać” Krzemionki było Spiennes w Mons, Belgia, neolityczne kopalnie krzemienia wpisane na Listę światowego dziedzictwa w 2000 r. na podstawie kryteriów:

- 1 – jako wyjątkowe świadectwo ludzkiej inwencji we wczesnych okresach rozwoju,
- 3 – ilustrację pojawienia się kultur Neolitu, które stało się punktem zwrotnym w rozwoju kulturowym i technologicznym człowieka oraz
- 4 – jako znakomity przykład wydobywania krzemienia w epoce Neolitu, który wyznaczył przełomowy etap postępu technologicznego i kulturowego człowieka.

Główną różnicą na korzyść Krzemionek jest zachowana rzeźba terenu wraz z pozostałościami warsztatów obróbki krzemienia, wielkość (rozległość) kopalń (szybów), rodzaj i różnorodność stosowanych technik górniczych oraz system dystrybucji wydobywanego surowca. Umieszczając Krzemionki – prądziejowe kopalnie krzemienia na oficjalnej krajowej liście informacyjnej (tentative list), aby dać wyraz tym różnicom, wybrane zostało, oprócz kryterium 1, 3 i 4 jak w przypadku Spiennes, również kryterium 5, wskazujące na wybitny przykład tradycyjnego osadnictwa, tradycyjnego sposobu użytkowania lądu lub morza, reprezentatywnego dla danej kultury (kultur); lub obrazującym interakcję człowieka ze środowiskiem, szczególnie jeżeli / dane dobro/ stało się podatne na zagrożenia wskutek nieodwracalnych zmian.

Na Liście światowego dziedzictwa jest wiele podobnych do siebie miejsc – centrów historycznych miasta, gotyckich katedr, drewnianych świątyń, kanałów itp. Porównanie Krzemionek ze Spiennes dało podstawy do stwierdzenia, że Krzemionki powinny się znaleźć na Liście światowego dziedzictwa i wskazania kryteriów wpisu oraz ich odpowiednie uzasadnienie, ale mimo tego brakowało pewności czy mocne podkreślenie zachowanego krajobrazu wystarczy do przekonania ekspertów i Komitetu Światowego Dziedzictwa o wyjątkowej uniwersalnej wartości miejsca, a jak wiadomo wykazanie, że zgłaszane na listę miejsce posiada wyjątkową uniwersalną wartością jest warunkiem absolutnie koniecznym.

Drugą kwestią, którą braliśmy pod uwagę konstruując wniosek, było późniejsze funkcjonowanie i trudność/łatwość przekazu, bo wpis na Listę to też, oprócz uznania i prestiżu, to dodatkowe narzędzie ochrony i mechanizm pobudzający rozwój społeczny. Dlatego też, szukając mocnych stron, starając się zrozumieć czym dysponujemy i jak możemy „opowiedzieć” Krzemionki w sposób przekonujący ekspertów na świecie i niespecjalistów (niearcheologów) w kraju i za granicą, zaczęliśmy zadawać sobie pytania jak wyglądał dzień a jak rok pracy górnika. Mając przed oczami „górników pracujących na trasie turystycznej” – trochę żartem, trochę serio – zastanawialiśmy się gdzie mieszkali, co robili latem, a co zimą, gdzie mieszkali i czym się zajmowały kobiety i dzieci, gdzie była ich wioska i jak daleko mieli do pracy. Odpowiedź na jedno pytanie prowokowała kilka

kolejnych, ale próba zrozumienia Krzemionek i przełożenia języka naukowego na potoczny, zrozumiały dla Piotrowskiej, z odniesieniami do współczesnego życia uświadomiło nam, że na część tych pytań możemy dać stosunkowo wiarygodną odpowiedź jeżeli zaproponujemy do wpisu prehistoryczny region wydobywczy: pola górnicze wraz z obozowiskami i stałymi osadami, położony w dolnym biegu rzeki Kamiennej, reprezentowany przez najlepiej zachowane stanowiska a strefami buforowymi obejmujemy szerszy kontekst historyczny i geograficzny (topograficzny). Szersze spojrzenie na zasób pozwoliło zbudować mocną kandydaturę i przekonujące uzasadnienie. Porównanie z innymi podobnymi obiektami dało podstawy do stwierdzenia, że Krzemionki dzięki swojej wartości i znaczeniu dla kultury i nauki są światowym dziedzictwem.

W raporcie z oceny wniosku o wpis *Krzemionkowskiego regionu prehistorycznego wydobywania krzemienia pasiastego* ICOMOS – profesjonalna organizacja doradcza Komitetu Światowego Dziedzictwa – potwierdził, że Krzemionki i kopalnia w Spiennes mają kilka wspólnych cech, m. in. złożoność struktur wydobywczych, wysoką jakość wydobywanego materiału, dystrybucję gotowych wyrobów na duże odległości oraz długi okres eksploatacji. Jednakże zachowane **struktury powierzchniowe w Krzemionkach nie mają odpowiednika w Spiennes**, gdzie grunty zostały wykorzystywane pod uprawę. Kolejna różnica to morfologia kopalni. Struktury w Spiennes są głębsze, a ponieważ podłoże geologiczne w Krzemionkach ma inny stopień twardości, umożliwiało to poziomą rozbudowę komór przy jednoczesnym zastosowaniu zabezpieczania w postaci filarów. **ICOMOS zauważył, że techniki te były stosowane tylko w Krzemionkach.**

Porównując system w Krzemionkach z innymi systemami wydobywczymi, czy to krzemienia czy też innych surowców, **ICOMOS zauważył, że żaden z wymienionych obszarów nie może się równać z Krzemionkami pod względem jakości zachowania i różnorodności systemu wydobywczego.** Poza Krzemionkami, mimo że pozostały wyraźne ślady działalności wydobywczej, strefy produkcyjne często ulegały zniszczeniu w wyniku erozji, różnorodność struktur wydobywczych jest mniejsza, a pozostaje też niepewny kontekst kulturowy.

Odnosząc się bezpośrednio do kryteriów wpisu ostatecznie uznaliśmy i tak przedstawiliśmy to we wniosku, że zaproponowany do wpisu na Listę światowego dziedzictwa region prehistorycznego górnictwa krzemienia pasiastego spełnia kryteria 1, 3 i 4.

ICOMOS przyznał, że zgłoszone dobro jest świadectwem organizacji gospodarczej i społecznej związanej z działalnością specjalistyczną, wydobywaniem krzemienia i jego wykorzystaniem do produkcji gładzonych siekier. W rejonie Krzemionek znajdują się *pozostałości obozów górników i rzemieślników, świadczące o wyspecjalizowanym osadnictwie, którego lokalizacja jest związana z obróbką, przetwarzaniem i dystrybucją produktów górniczych. Pozostałości te pozwalają na udokumentowanie niektórych z głównych aspektów organizacji produkcji, stosowanych technik obrób-*

ki, poziomu wykorzystywanej wiedzy specjalistycznej oraz jej przekazywania. Jak dotąd w Europie nie odnotowano dystrybucji krzemiennych narzędzi w okresie neolitu na podobną skalę. Z powyższych względów ICOMOS uznał, że obiekt spełnia kryterium 3, czyli *niesienie unikalne lub co najmniej wyjątkowe świadectwo tradycji kulturowej lub cywilizacji wciąż żywej bądź już nieistniejącej.*

Podobnie w przypadku kryterium 4 w raporcie z oceny ICOMOS potwierdził, że dobro jest reprezentatywne dla społeczeństw neolitycznych i ich adaptacji do środowiska naturalnego, a *kopalnie krzemienia są świadectwem zarówno złożonego systemu technicznego i społecznego, jak i adaptacji człowieka do warunków i eksploatacji zasobów naturalnych, która stała się punktem zwrotnym w historii.* W Krzemionkach znajdują się wszystkie elementy związane z wydobywaniem i obróbką krzemienia pasiastego. Pozostałości zachowane na powierzchni, dzięki zachowaniu prehistorycznego krajobrazu poeksploatacyjnego (warsztatów obróbki krzemienia, osad, szlaków komunikacyjnych itp.), pozwalają na wyjątkowo szczegółowe pokazanie i zrozumienie procesów wydobywczych i obróbki. Ponadto techniki te są związane z cechami charakterystycznymi złoża (krzemień w pokładach twardego wapienia), który umożliwiał wydrążenie bardzo dużych podziemnych komór, największych znanych z prehistorycznych kopalni krzemienia, obecnych jedynie w Krzemionkach. Dlatego też ICOMOS potwierdził, że jest to *wybitny przykład typu budowli, zespołu architektonicznego, zespołu obiektów techniki lub krajobrazu, który ilustruje znaczący(e) etap(y) w historii ludzkości,* czyli spełnia tak zdefiniowane kryterium 4.

Naszym zdaniem, podobnie jak neolityczne kopalnie krzemienia Spiennes, Krzemionki stanowią wybitne dzieło twórczego geniuszu człowieka, czyli spełniają kryterium 1. Niestety ICOMOS był innego zdania choć w zasadzie nie podał uzasadnienia swojego stanowiska. Pomimo, że trudno było przyjąć takie stwierdzenie, nie było też możliwości, by podjąć dyskusję. Z perspektywy ochrony i interpretacji miejsca światowego dziedzictwa nie ma to aż takiego znaczenia. Dużo istotniejsze jest potwierdzenie kryteriów 3 i 4, które jasno wskazują na organizację społeczeństwa na ziemiach polskich w epoce neolitu i wczesnego brązu, oraz na znaczenie tego zjawiska w historii cywilizacji europejskiej. Dlatego też z dużym zadowoleniem przyjęliśmy sprawozdanie z oceny wniosku, w którym ICOMOS stwierdził, że jest uzasadnione rozpatrywanie wpisu *Krzemionkowskiego regionu prehistorycznego wydobywania krzemienia pasiastego na Listę światowego Dziedzictwa* oraz wyraźnie podkreślił, że miejsce reprezentowane przez cztery stanowiska archeologiczne jest kompleksem wyjątkowym, ponieważ dostarcza informacji, które są niedostępne w innych, porównywalnych przypadkach i pozwala odtworzyć sposób organizacji pracy i życia codziennego społeczności związanych z wydobywaniem i obróbką krzemienia.

Proces oceny wniosku i wnioski z niego

Proces oceny wniosku składa się z kilku elementów, które ostatecznie zostają podsumowane w raporcie i rekomendacjach ICOMOS skierowanych do Komitetu Światowego

Dziedzictwa. W części proces oceny angażuje państwo składające wniosek, w części odbywa się wyłącznie w gronie ekspertów ICOMOS. Ocenie wniosku zawsze towarzyszy wizyta w terenie, której celem jest weryfikowanie granic, ocena integralności i autentyczności oraz ocena ochrony i zarządzania potencjalnym miejscem światowego dziedzictwa. Państwo jest też proszone o przesłanie dodatkowych informacji, jeżeli w procesie oceny pojawią się pytania czy wątpliwości. Tak też było w przypadku Krzemionek.

Po złożeniu wniosku w styczniu 2018 r., we wrześniu tego samego roku miała miejsca kilkudniowa wizyta w terenie ekspert ICOMOS, pani Helen Collet z Belgii. Równolegle odbywała się ocena merytoryczna wniosku prowadzona przez wybranych ekspertów międzynarodowych. Raporty, dodatkowe informacje przesłane przez stronę polską w odpowiedzi na prośbę ICOMOS w listopadzie 2018 r. a następnie w lutym 2019 r. oraz wnioski z dyskusji panelu ekspertów ICOMOS oceniającego wnioski zostały podsumowane w oficjalnym raporcie z oceny w następujący sposób:

Cztery komponenty zgłoszonego dobra tworzą kompleksowy zespół reprezentujący prehistoryczne wyrobiska krzemienia w epoce neolitu i wczesnego brązu. Znajdują się tam wszystkie elementy odnoszące się do wydobywania i obróbki krzemienia pasiastego. Pozostałości zachowane na powierzchni, dzięki zachowaniu prehistorycznego krajobrazu poeksploatacyjnego (warsztatów obróbki krzemienia, osłon, stref cyrkulacji itp.), pozwalają na dogłębne zrozumienie procesów wydobywczych i obróbki. W sumie zachowało się ponad 4000 struktur wydobywczych o zróżnicowanej morfologii. Zgłoszone dobro seryjne jest świadectwem neolitycznego zjawiska wydobywania stanowiącego ważny etap w procesie transformacji krajobrazu, społecznej złożoności i pojawienia się władzy.

ICOMOS uważa jednak, że plan zarządzania powinien być skuteczny, aby zapewnić odpowiednią ochronę i zarządzanie w celu zachowania dobra. Należy oficjalnie potwierdzić wpis Gawronka do rejestru zabytków i rozpocząć proces tworzenia parku kulturowego. Wyjaśnienia wymaga relacja między systemem zarządzania zgłoszonym dobrem a parkiem kulturowym, jak również to, w jaki sposób miejscowe plany rozwoju mają zapewnić dodatkowy poziom ochrony zgłoszonego dobra, zgodnie z ust. 103-107 Wytycznych operacyjnych do realizacji Konwencji Światowego Dziedzictwa.

Ponadto, ICOMOS zachęca Państwo-Stronę do włączenia metodologii badania wpływu na dziedzictwo do systemu zarządzania zgłoszonym dobrem, aby zagwarantować, że każdy program lub projekt związany z dobrem będzie oceniany pod kątem jego wpływu na proponowaną wyjątkową uniwersalną wartość i związane z tym atrybuty.

ICOMOS rekomendował Komitetowi Światowego Dziedzictwa odroczenie wpisu Krzemionek na Listę do momentu usprawnienia przez Polskę ochrony i zarządzania tym niezwykle cennym obszarem.

Jak widać, eksperci ICOMOS nie mieli wątpliwości w sprawie wartości Krzemionek i wpisu na Listę światowego dziedzictwa. Więcej – zafascynowany jakością (wartością) propozycji wpisu w pierwszym piśmie skierowanym do strony polskiej z prośbą o dodatkowe informacje ICOMOS zapytał

niemal wprost dlaczego zaproponowaliśmy do wpisu na Listę światowego dziedzictwa tak mało, skoro rozpoznanie i przeprowadzone badania terenowe wskazują, że zachowało się aż tak dużo! Także członkowie Komitetu w swoich oficjalnych wypowiedziach podkreślili znaczenie Krzemionek. Potwierdzali je również w rozmowach bezpośrednich, gratulując Polsce wniosku.

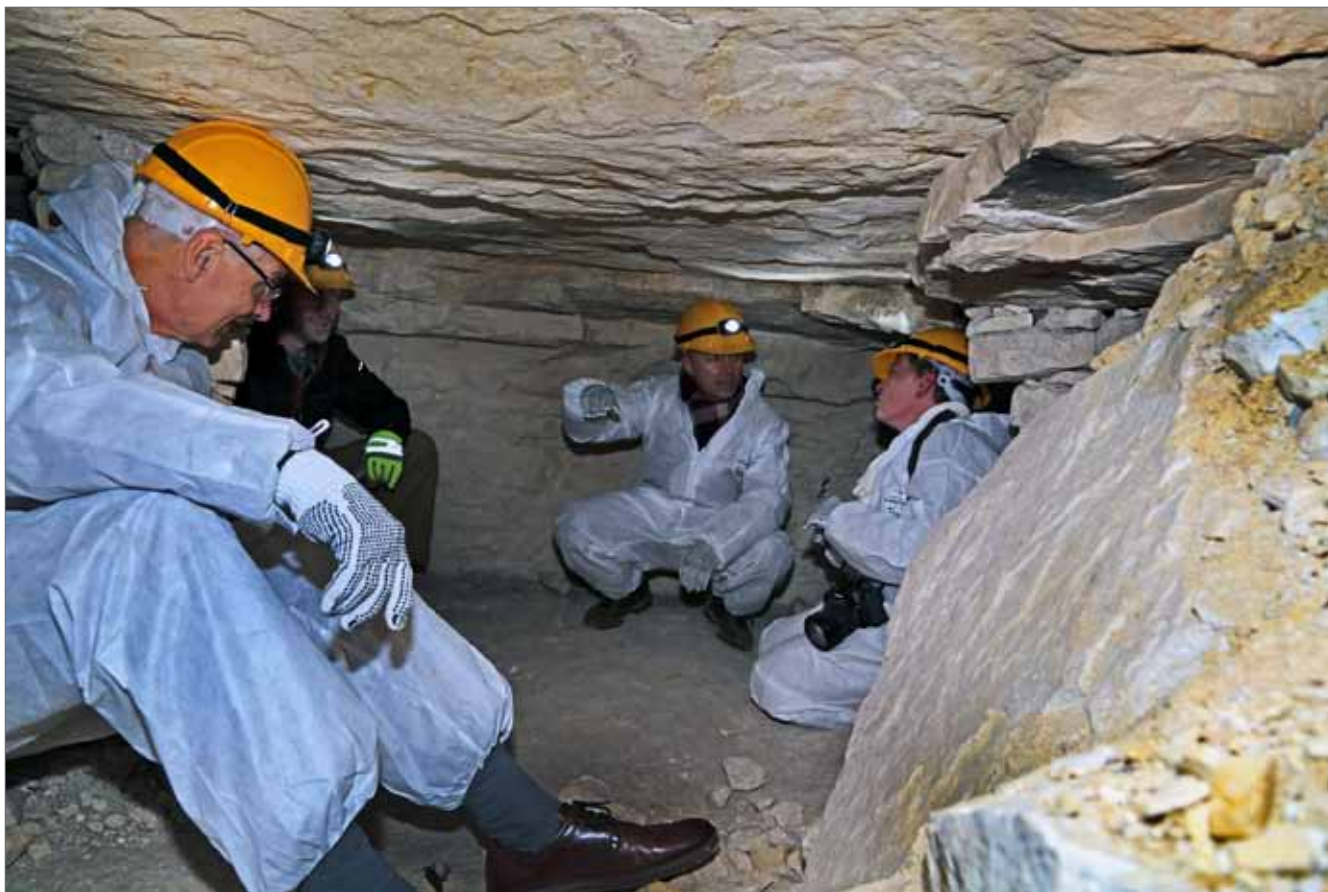
Uwagi ICOMOS, a w ślad za nimi również członków Komitetu Światowego Dziedzictwa, dotyczyły ochrony, zarządzania i potencjalnych zagrożeń, takich jak brak wystarczającej ochrony prawnej, działalność rolnicza czy aktywność kamieniołomu zlokalizowanego w strefie buforowej jednej z części składowych. Rzeczywiście ochrona i udostępnianie miejsca wymaga lepszej organizacji i wprowadzenie w życie mechanizmów, które umożliwią odpowiedzialne zarządzanie miejscem światowego dziedzictwa dla dobra współczesnych i przyszłych pokoleń. Wprawdzie wnioskowi towarzyszył plan zarządzania, obowiązkowy załącznik, opracowany przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Przemysłowego Śląska na zlecenie Narodowego Instytutu Dziedzictwa, który w części odpowiedział tym wyzwaniom, ale nawet w tej części – wymaga wprowadzenia w życie.

Bardzo pozytywnym aspektem całego procesu przygotowania wniosku, a następnie planu zarządzania i dyskusji nad jego treścią było zgromadzenie przy jednym stole wszystkich najważniejszych instytucji odpowiedzialnych za przyszłość Krzemionek. Objęcie ochroną prawną stanowisk archeologicznych, podpisanie porozumienia z deklaracją współpracy na rzecz ochrony regionu krzemionkowskiego a następnie listu intencyjnego, w którym gminy Boddzechów, Ćmielów i Ożarów potwierdziły plan utworzenia parku kulturowego obejmującego wszystkie części wpisu wraz ze strefami buforowymi, formy ochrony dedykowanej ochronie krajobrazu kulturowego, pozwoliło przekonać członków Komitetu Światowego Dziedzictwa do decyzji o wpisie.

Stwierdzili, że nie mają obaw o to, czy strona polska wywiąże się ze zobowiązania i zrealizuje wszystkie zalecenia Komitetu Światowego Dziedzictwa zapewniając tym samym skuteczną i trwałą ochronę Krzemionek. Podejmując decyzję o wpisie Krzemionek na Listę światowego Dziedzictwa, (decyzja nr 43 COM 8B.29), Komitet:

Zwraca się do Państwa Strony o:

- ♦ Dalsze wdrażanie planu zarządzania w celu zapewnienia skutecznej ochrony dobra,
- ♦ Podjęcie odpowiednich i natychmiastowych środków w celu złagodzenia negatywnego wpływu działającego kamieniołomu wapienia w strefie buforowej Koryczna, położonego bezpośrednio na południowy wschód od dobra,
- ♦ Jak najszybsze sfinalizowanie procesu tworzenia parku kulturowego, tak aby zapewnić efektywność stref buforowych,
- ♦ Szczegółowe określenie, w jaki sposób plany zagospodarowania przestrzennego, które są warunkiem utworzenia parku kulturowego, zagwarantują, że strefy buforowe zapewnią dodatkowy poziom ochrony dobra, zgodnie z ust. 103-107 Wytycznych Operacyjnych do realizacji Konwencji Światowego Dziedzictwa;



Krzemionki – konsultanci w terenie

Zaleca, aby Państwo-Strona rozważyło następujące kwestie:

- *Włączenie metodologii badania dziedzictwa kulturowego do systemu zarządzania dobrem w celu zapewnienia, że każdy program lub projekt związany z dobrem jest oceniany pod względem jego wpływu na wyjątkową uniwersalną wartość i związane z nią atrybuty,*
- *Zapewnienie długoterminowego finansowania programu badań archeologicznych oraz zagwarantowanie adekwatności celów badawczych z punktu widzenia planu zarządzania.*

Przekonani o wartości Krzemionek i kierowani wiarą w nas, członkowie Komitetu Światowego Dziedzictwa, 21 państw spośród 193, które przystąpiły do Konwencji Światowego Dziedzictwa, podjęli decyzję w wpisie Krzemionek na Listę pomimo rekomendacji ICOMOS aby odroczyć wpis do momentu usprawnienia przez Polskę ochrony i zarządzania tym obszarem. Otrzymaliśmy kredyt zaufania i jasne wytyczne co dalej mamy robić. Ze swoich działań mamy mamy przesłać Komitetowi sprawozdanie w terminie do 1 grudnia 2020 roku.

Kiedy opadną już emocje

Krzemionki są wyjątkowym dziedzictwem świata. Opowiadają rozdział odległej historii człowieka w sposób niezwykle pełny. Zostało to potwierdzone przez profesjonalną organizację doradczą Komitetu Światowego Dziedzictwa, po wnikliwej analizie złożonego wniosku i poparte decyzją Komitetu o ich wpisie na Listę światowego dziedzictwa. Ten krok za nami. Przed nami kolejny sprawdzian, który poka-

że, czy je rzeczywiście rozumiemy i cenimy, i czy potrafimy o nie zadbać! Miejmy nadzieję, że tak jest, bo utrata zespołu, który przetrwał tysiące lat w stanie niebywale dobrym, niemal nienaruszonych, byłaby dowodem na... Niech każdy kto doczytał do końca odpowie sobie sam.

19 lipca 1922 roku Jan Samsonowicz, prowadzący badania geologiczne na terenie ówczesnego powiatu opatowskiego odkrył Krzemionki. Kilka lat po tym rozpoczęto kampanię na rzecz utworzenia rezerwatu. Byłoby wielką rzeczą, gdyby przed obchodami w 100 rocznicy odkrycia Krzemionek został powołany park kulturowy pn. Krzemionkowski region prehistorycznego wydobywania krzemienia pasiastego! Dla regionu i jego mieszkańców, dla nauki oraz dla ochrony dziedzictwa.

Niniejszy tekst został opracowany m.in. na podstawie wniosku o wpis Krzemionkowskiego regionu prehistorycznego wydobywania krzemienia pasiastego na Listę Światowego Dziedzictwa oraz raportu ICOMOS z jego oceny.

Więcej na temat Krzemionek Opatowskich i pozostałych stanowisk archeologicznych oraz całego regionu prehistorycznego wydobywania krzemienia pasiastego można znaleźć we wniosku, którego wersja oficjalna, angielska, znajduje się na stronie **Centrum Światowego Dziedzictwa UNESCO**: <https://whc.unesco.org/en/list/1599/documents/>, natomiast tłumaczenie na język polski jest dostępne pod adresem: <https://swiatowedziedzictwo.nid.pl/wpis/krzemionki/>, a także na stronach:

Muzeum Archeologicznego i i Rezerwatu Krzemionki

<http://krzemionki.pl/muzeum/unesco/>

Centrum Światowego Dziedzictwa UNESCO

<https://whc.unesco.org/en/list/1599>

Narodowego Instytutu Dziedzictwa

<https://swiatowedziedzictwo.nid.pl/wpis/krzemionki/>
<https://zabytek.pl/pl/>

Dr inż. Katarzyna Piotrowska

Absolwentka SGGW, doktorat z problematyki ochrony krajobrazu kulturowego obroniła na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej.

Kierownik Działu Strategii Zarządzania Dziedzictwem i Ośrodka ds. Światowego Dziedzictwa w Narodowym Instytucie Dziedzictwa; od kilkunastu lat zajmuje się problematyką Listy UNESCO i związanymi z tym działaniami ochrony zabytków wpisanych na Listę; kilka lat zajęło jej przygotowanie uwieńczonego sukcesem wniosku o wpis kopalni w Tarnowskich Górach. Przez kilka lat była członkiem redakcji Biuletynu.



fot. P. Kobek

Jerzy Tomasz Bąbel, STEFANA WINCENTEGO KRUKOWSKIEGO KRZEMIONKOWSKI BÓJ OSTATNI

Pierwsze dostrzegły go dzieci. Szedł po wydmach, co chwila przystawał, podnosił jakieś kamienie, oglądał. Potężnie zbudowany czarnobrody mężczyzna z plecakiem, w pumpach i trzewikach wiązanych drutami, wydawał się być przybyszem z innych światów. Dzieci pasące bydło nad rzeką Świder pod Warszawą szły za nim w bezpiecznej odległości podekscytowane tym co robił. Tak nie zachowywał się żaden z miastowych. Gdy przystanął otoczyły go szerokim kręgiem, powoli zbliżały się do niego pchane dziecięcą ciekawością. Już dawno je zauważył, patrzył na nie spod szerokiego beretu. Nagle niespodziewanie wyprostował się i ryknął tubalnym głosem:

– Czego?!

Rozwrzeszczane i piszczące ze strachu dzieciaki rozbiegły się, pędząc na oślep przed siebie.

Tę samą postać zobaczyli w swoim czasie chłopci z okolic Koprzywnicy w Sandomierskiem. Obszerna peleryna, beret. Dziwaczne, niespotykane na codzień zachowanie. Łaził po polach, podnosił jakieś kamienie, chował do plecaka, rozglądał się po okolicy. Od razu wydał się podejrzany. Chłopci byli nieufni. Najstarsi z nich pamiętali jak to „za cara”, za „dawnych, dobrych czasów”, gdy była „pańska wojna”, chwyтали kryjących się po lasach powstańców styczniowych, co to „chcieli zamordować najjaśniejszego pana”.

Ten nie był lepszy. Otoczyli go zewsząd zbrojni w drągi i widły. Kiedy go obalali na ziemię ryczał wściekle głosem strasznym, od którego ciarki latały po grzbiecie. Chłop był z niego mocarny jak byk. Ale miejscowi go zmogli. Spętanego zawieźli wozem do Sandomierza, gdzie przekazali go władzom w nadziei na sowitą nagrodę. Złapali przecież „śpicla niemieckiego, co to po polach łaził i śpiclował”. Sam zaś uwięziony, po uwolnieniu z więzów przedstawił się:

– Stefan Krukowski, prehistoryk z Warszawy.

Konfuzja była wielka i przepraszinom nie było widać końca. Niemniej jednak od tego incydentu S. Krukowski nigdy nie zapuszczał się już w ten rejon Polski. W kontaktach z ludnością wiejską, z którą rzecz jasna, zawsze musiał się stykać w czasie swoich wędrówek i badań terenowych, kierował się niekiedy doskonałą znajomością psychologii oraz miejscowych zabobonów. Któregoś dnia wszedłszy do chałupy, chciał kupić od znajdującej się tam gospodyni mleka. Wystraszona widokiem obcego baba odparła:

– Ni ma, panocku. Krowa nie daje.

Krukowski w pelerynie i berecie, czarnobrody jak czarnoksiężnik, wziął z kąta izby miotłę, stanął z nią po środku pomieszczenia i trzykrotnie stuknął nią o podłogę. Po czym rzekł tubalnym głosem:

– Jak nie ma – niech nie będzie!

Baba w krzyk:

„Panocku, nie zamawiaj mlial! Jest! Jest! Znajdzie się dla pona!”

Krukowski spojrzał strasznie, stuknął trzy razy miotłą i powiedział te słowa:

– Jak jest – niech będzie!

Uszczęśliwiona kobiecina dała mu skopek mleka za darmo. Innym znowu razem, wojując ze swoim przyjacielem, a potem wieloletnim wrogiem, Ludwikiem Sawickim, z którym pogodził się dopiero przed śmiercią, kredową linią wyrysowaną na podłodze wspólnego służbowego pokoju w siedzibie muzeum archeologicznego w Warszawie, oddzielił swoje skrzynie i sprzęty od tych cudzych, Sawickiego.

Za jej przekroczenie groził śmiercią lub kalectwem. Dyrektora muzeum zasypywał pismami na tegoż wroga, L. Sawickiego, który miał mu podobno wyczyniać „psie figle i małe złośliwości”. Potem droczył się z ówczesnym dyrektorem PMA, dr Romanem Jakimowiczem, z którym przebywając w jednym pomieszczeniu, rozmawiał za pośrednictwem

dyrektorskiej sekretarki:

– Pani łaskawie powie kierownikowi, że...

Posłuszna panienka powtarzała:

– Panie dyrektorze, pan kustosz Krukowski mówi, że... itd.

W wiele lat potem, w czasach PRL-u, znakomity geolog profesor L. Sawicki wygłaszał na zebraniu naukowym jeden ze swoich referatów, przedstawiających swe nowe koncepcje w pewnych kwestiach geologicznych. Sala była pełna. Z mównicy płynął monotonny, szemrzący głos prelegenta. Senną atmosferę przerwał w pewnym momencie stentorowy głos:

– Ja już te bzdury gdzieś słyszałem i przez tę samą osobę wygłaszane!

Potem rozległ się rumor odsuwanego krzesła. Profesor S. Krukowski opuścił salę i kompletnie zaskoczonych uczestników zebrania.

Żyjąc długo w różnych ustrojach politycznych i zmieniających się w Europie środkowej Państwach, „świetnie poznał mentalność urzędników i biurokratów, toteż był ich postrachem i pogromcą. Kiedy udawał się do PRL-owskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki, o którym mówił: „Ministerstwo Sztuki bez Kultury” i coś nie poszło po jego myśli „z powodów formalnych”, wówczas donośnie wysmarkiwał się w ogromną chustkę do nosa i stawał przy ścianie pokoju tyłem do rozmówców. Jego uparta, zacięta twarz znajdowała się w odległości dwudziestu centymetrów od muru. Milczał, tkwiąc tak w bezruchu godzinę lub dwie a w tym czasie coraz bardziej zdenerwowani urzędnicy dostawali amoku i palpitacji serca. Oczywiście, na skutek takiej perswazji sprawę załatwiano pozytywnie.

S. Krukowski zawsze był czuły na wdzięki niewieście o czym świadczą choćby jego liczne małżeństwa, z których ostatnie miał zawrzeć mając już przeszło 83 lata. Posiadał naturalnie swoje nieubłagane i druzgoczące zdanie w kwestii intelektu płci pięknej. Bywały okresy, w których z różnych powodów ujawniał swój antyfeminizm. któregoś dnia zaszedł do Katedry Archeologii Pradziejowej i Wczesnośredniowiecznej UW w godzinach popołudniowych. Otworzyła mu drzwi mająca wówczas dyżur mgr Bolesława Ch.

– Czy jest tu jakiś człowiek? – spytał.

– Ja jestem, panie profesorze. – odparła młoda asystentka.

– Ja się pytam, czy jest tu jakiś człowiek! – huknął Stefan Wincenty Krukowski.

Pracując w Zespole Prehistorii w Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, w latach 60-tych i 70-tych zawsze zatrudniał u siebie kilka młodych archeolożek, wobec których był bardzo uprzejmy, dopóki spełniały wszelkie jego służbowe polecenia. W przypadku, gdy

miały odmienne niż on zdanie – zwalniał je bez żadnych zbędnych ceregieli. Jedną z nich (Lucyna D.) otrzymała nawet wymówienie „z powodu chudości”, albowiem jego zdaniem „chudość jest szkodliwa w badaniach terenowych”.

Chłopi z okolic Krzemionek zwanych przez niego Opatowskimi, którzy poznali Krukowskiego jeszcze przed wojną, często go potem wspominali. Strażnik rezerwatu w Krzemionkach Stanisław Janicki, mający u Krukowskiego dobre referencje, mówił o nim:

– Sprawiedliwy to un był, ale straszny dziwolung.

Julian Pachniak, zasłużony strażnik rezerwatu w Krzemionkach, o którym S. Krukowski mówił: „inteligentny, ale typ spod ciemnej gwiazdy”, wspominał:

– Byłem na badaniach powierzchniowych z Krukowskim przed wojną. Zbieraliśmy skorupy i krzemienie w okolicach Ożarowa. W jednej chałupie Krukowski zamówił dla nas obiad. Kiedy wróciliśmy z pola zmarznięci i głodni, kobieta chcąc się nam przypodobać, nawarzyła nam bigosu. Złapałem się za talerz a tu Krukowski jak nie ryknie: – Co ci, k..., mówiłem?! Miała być jajecznica!



Stefan Wincenty Krukowski (1890–1982)

I do mnie: – Nie jedz tego Pachniak, bo się otrujesz!
Wyszliśmy z chałupy o pustym pysku. A mnie się tak chciało jeść. Bigos był taki smaczny.

S. Krukowski nie znosił sprzeciwów. Gdy się z nimi spotykał natychmiast wybuchał.

Kiedy jeden z jego współpracowników zaczął narzekać na zbyt ciężki plecak ze skorupami i krzemieniami, jaki dźwiagał na swoich plecach, Krukowski zrugął go i kazał mu zaraz zabutki wyrzucić z plecaka do rowu przy drodze. A potem natychmiast zwolnił go z pracy.

Nic też dziwnego, że na terenie pola górniczego, w rowie przy drodze w Krzemionkach znajdują się fragmenty ceramiki neolitycznej zebranej przez ekipę Krukowskiego przed wojną na stanowiskach na Wyżynie Sandomierskiej.

– Przed wojną – wspominają chłopci z Magoni – woziliśmy z Krzemionek skrzynie z krzemieniami do stacji w Ostrowcu. Długa kawalkada załadowanych furmanek jechała przez całe miasto główną ulicą – Aleją 3 Maja. Furmanek było kilkanaście. Na jednej z niej, trzeciej lub czwartej od przodu, siedział S. Krukowski. Przedwojenne przepisy administracyjne zabraniały zaśmiecania jezdni końskimi odchodami. Za takie wykroczenie groziły wysokie mandaty policyjne. Kiedy stało się to przy pierwszej z furmanek z krzemionkowskiej kawalkady, a policjant zaczął „sztorcować” wystraszonego woźnicę i spisywać mandat, zjawił się Krukowski. Gdy zobaczył przyczynę incydentu – dymiące końskie odchody na miejskim bruku, wrzasnął na policjanta:

– Nie widzisz co się stało?! Zbierz to w swoją czapkę! Od czego tu jesteś!?

Zbaraniały policmajster zasalutował i odszedł przepaszając, przekonany, że ma do czynienia z kimś naprawdę ważnym. Chłopci nie mogli się nadziwić efektem całego zajścia. Krukowski stał się dla nich „wszystkomogącym panem”, którego nawet sami policjanci się boją.

Bano się go, dlatego starano się przestrzegać przepisów jakie wprowadził w Krzemionkach – zakazu wypasu krów na terenie pola górniczego czy też zakazu przejazdu przez to pole wozami konnymi. Jeden z chłopów wiozących Krukowskiego z Ostrowca do Magoni przekonany, że ten ostatni przepis go nie obowiązuje, gdyż wiezie na swoim wozie „samego pana Krukowskiego”, nie objechał szybów okrężną drogą, lecz przebył ją na skróty. Krukowski nic nie powiedział, gdy przejeżdżali przez teren nakopalniany, ale za to potem, gdy przyszło do płacenia za podwiezienie, bezlitośnie ukarał bezmyślnego woźnicę, odliczając sobie z zapłaty stosowny mandat za nieprzestrzeganie przepisów.

Te i inne anegdoty oraz wydarzenia słyszałem od wielu ludzi, którzy zetknęli się w swoim życiu z S. Krukowskim. Dziś nie w sposób powiedzieć, ile w nich prawdy a ile zwykłego koloryzowania.

Ze wszystkich tych opowieści wyłania się jednak dość jednolity wizerunek wyjątkowego oryginała i „mocnego człowieka”. Po wielu latach stał się on, naturalną siłą rzeczy, postacią wręcz mitologiczną, badaczem z heroicznego okresu archeologii polskiej, mamutem z zaprzeszłej epoki. Kim był ten wzbudzający u jednych zachwyt, u drugich zaś niechęć i głęboką nienawiść człowiek, który w lutym 1976 r. pisał

o sobie: „emerytowany (NZAS) profesor nadzwyczajny prehistorii PAN, nadal pracujący naukowo, urodzony w r. 1890; specjalności: pragmatyka, pranarzędziarstwo, teoria karnacji; nowe (ab ovo) słownictwo prehistorii; autor „Krzymionek Opatowskich”?

Bez wątpienia był to jeden z najtęższych umysłów jakie zajmowały się archeologią ziem polskich i wkład jego w tę naukę jest bezdyskusyjny. Była to osobowość złożona, niezwykła i już przez to w odbiorze kontrowersyjna. Dlatego też należy ją przedstawić w pełnym świetle, nie oddzielając zasług naukowca od wad człowieka. Zazwyczaj bowiem, gloryfikując czyjeś zasługi, wstydliwie kryje się, przemilcza, a w najlepszym wypadku usprawiedliwia czyny, które nie budzą aplauzu i które u tzw. „normalnego człowieka” spotkałyby się z powszechnym potępieniem. Takie są już właściwości natury ludzkiej, że wybaczają się wszystko swoim ulubieńcom.

We wspomnieniach swoich chciałbym przedstawić tu Stefana Krukowskiego jako człowieka, z którym przyszło mi przez jakiś czas pracować. owianą legendarnymi podaniami postać z opowieści starszych kolegów zobaczyłem po raz pierwszy w Katedrze Archeologii Pradziejowej i Wczesnośredniowiecznej UW na ulicy Widok 10 w Warszawie pod koniec lat 60-tych. Na własne życzenie profesor Krukowski wygłosił wówczas referat do studentów archeologii, o których zwykł mawiać i pisać, że „umieją nic” a pod koniec studiów bazgrza „formalne, w rzeczywistości nie tylko zdawkowe, lecz wyprane z rozsądku i wszelkiego pożytku wypracowanie na uzyskanie dyplomu magisterskiego”. Referat dotyczył „błysów” i „żebruchów”, tzn. wyświęceń na różnego rodzaju wytworach krzemiennych oraz narzędzi neolitycznych robionych z żeber zwierzęcych, głównie krowich.

S.W. Krukowski był wtedy krępkim, łysym starcem o ostrym, przenikliwym wejrzeniu bładoniebieskich oczu. Krótko przycięta, gęsta i siwa broda nadawała jego obliczu wyraz nobliwego patriarchy. Twarz jego przypominała wizerunki Ernesta Hemingwaya. Mówił donośnym głosem, tonem nie znoszącym sprzeciwu. Z całej jego postaci emanowała niesamowita energia zdumiewająco kontrastująca z jego podeszłym wiekiem. Na tym dość niezwykłym wykładzie po raz pierwszy zetknąłem się z jego niezrozumiałym dla nas, a i dziś nieużywanym i wręcz ezoterycznym językiem naukowym, którego był twórcą. Zajęciu temu oddawał się w dwu ostatnich dziesiątkach lat swojego życia z dużym zapalem, sięgając po najstarsze, archaiczne korzenie i złoża języków słowiańskich. Wspólne rdzenie różnojęzycznych wyrazów przekształcał i urabiał na własną modłę i użytek, czym zaskarbiał sobie nawet znaczne uznanie niektórych językoznawców. terminy takie jak: „ujnie”, „krawdaki”, „połty”, „beniechy”, „łupichy”, „stangi, stanżyki”, „pastangi” itp. – odkrywałem potem wielokrotnie na metryczkach materiałów krzemiennych przechowywanych w magazynach PMA. Co one oznaczały, wiedzieli tylko wtajemniczeni. Z tego okresu pochodzi jego słynne powiedzenie „swaki bydni zbrskiej kupczyli dziagą i krwicą”, co należy przełożyć na język polski jako: „mieszkańcy osady kultury pucharów lejkowatych na stanowisku Zbrza Wielka w Zawichoście handlowali surowcem krzemiennym i hematytem”.

Książka S. Krukowskiego pt. „Skam 71. Zbiór rozpraw prahistycznych” napisana do spółki z Antonim Nowakowskim, opublikowana po wielu perypetiach w 1976 r. przez PAN Wydział I Nauk Społecznych, pełna jest tajemniczych wyrazów w rodzaju: „barło”, „zelwina” i „obsur”, „kopyst” i „grzak”, „zga” itd.

Jest to dzieło nader osobliwe i ze wszech miar wyjątkowe w naukowym piśmiennictwie polskim, w pełni zrozumiałe tylko dla jego nieżyjącego już twórcy. Napisane jest bowiem językiem hermetycznym, sztucznym, całkowicie wymyślonym i jedynie przez S. Krukowskiego używanym. Zamieszczony w tej księdze słownik pojęć i wyrażen niczego nie wyjaśnia człowiekowi postronnemu a inteligentnemu, pozostawiając czytelnika w kompletnym osłupieniu. Albowiem zbudowany on jest według zasady „ignotum per ignotum”. „Istne cudło”, mówiąc słowami S. Krukowskiego. Dlatego też dla jednych dzieło to jest niepojętym tworem geniuszu, dla innych kpina i żartem ubranym w pozór naukowej rozprawy, a jeszcze dla innych, objawem demencji starczej i schizofrenicznych urojeń.

Moje pierwsze bezpośrednie spotkanie i rozmowa z profesorem miały miejsce już w PMA na początku lat 70-tych. Opracowując materiały z Mierzanowic, zetknąłem się z odlupkiem, którego określenie surowcowe nie było znane ani mnie, ani żadnemu z moich starszych i doświadczonych kolegów. Pozostało mi więc zasięgnąć informacji u samego „źródła wiedzy krzemieniarskiej”, tj. u siedzącego w magazynie zabytków w Arsenale S. Krukowskiego. Kiedy wyłuszczyłem mu swój problem, przytknął otwartą dłoń do ucha: – Co pan tak mówi cicho jak dziewczica? – grzmotnął, pesząc mnie zupełnie.

Powtórzyłem prośbę o kilka tonów głośniejsze,

– Głęń znad środkowego Dniestru, – usłyszałem odpowiedź.

W lecie 1973 r. zostałem przydzielony przez dyrektora PMA, prof. dr Z. Rajewskiego S. Krukowskiemu do pomocy w pracach nad porządkowaniem materiałów krzemiennych w Krzemionkach. I tak świeżo upieczony magister – „pipol” wg nomenklatury prof. Rajewskiego dostał się w ręce znawcy „tajemnej wiedzy” krzemieniarskiej i starał się wykonywać ściśle to co mu polecono i co do niego należało. Zaczęło się od organizacji wyprawy krzemionkowskiej w Warszawie, w czym musiałem asystować. Wtedy po raz pierwszy w Muzeum Ziemi poznałem siłę przekonywania profesora Krukowskiego. Panie z księgowości zostały wręcz zakrzyczane przez niego. Nie było dla profesora rzeczy niemożliwych. Urzędniczki stawiały słaby opór – zgodziły się na wszystko, choć nie zawsze było to zgodne z ówczesnie panującymi przepisami.

Do Krzemionek pojechałem z profesorem taksówką, której kurs w jedną tylko stronę kosztował państwową instytucję tyle, ile cała moja ówczesna pensja – 1850 zł. Profesor był ożywiony i dobrej myśli. Kiedy przejeżdżaliśmy przez Ostrowiec pokazał mi na ulicy Sienieńskiej dom:

– Tu mieszkał przed wojną Żyd Lachmajer. On zrobił majątek na skrzyniach krzemionek.

Z tymi skrzyniami mieliśmy się borykać przez kilka tygodni.

S. Krukowski przyjechał do Krzemionek, o które skutecznie

walczył przed wojną „prawem i lewem”, prośbą i groźbą. Wiele z jego działań było z braku stosownych przepisów oparte na „prawie kaduka”, o czym z resztą nie omieszczał potem w książce „Krzemionki Opatowskie” napisać. Wrócił po dziesięciu latach od ostatniej awantury jaką urządził inż. Tadeuszowi Żurowskiemu, którego podówczas oskarżył bezpodstawnie o fałszowanie rysunków prahistycznych (afera z tzw. „ludzikami” z podziemi szybu 2) i któremu zasypywał wykopy podczas archeologicznej eksploracji i siał na nich trawę.

Krajobraz w Krzemionkach się zmienił, wyrosło tam wiele nowych drzew, co wprawiło S. Krukowskiego w zakłopotanie. Z planowanych wykopalisk przy lejku krasowym tzw. „kale” na dawnym polu W. Cebuli, nic nie wyszło. Po tych ambitnych zamiarach pozostały tylko nacięte w zagajniku i zaostrome kołki brzożowe.

– Tu kiedyś na powierzchni leżały krzemienie. – narzekał. – Dziś ich już nie ma, bo ci zasrani turyści wszystko wyzbierali.

Na widok dwóch wybudowanych w połowie lat 60. pawilonów muzealnych rozeźlił się na dobre:

– Ten zasrany Żurowski z tym zasranym K. zbudowali pawilony a pod nimi są szyby!

Chłopi z Magoni przyjęli Krukowskiego z dużą atencją i szacunkiem. Pamięć o jego dawnych wyczynach zawsze była tu żywa. W Magoniach wynajął kwatery dla siebie i zaangażował robotników – młodzież szkolną. Kategorycznie zażądał od kierownika administracyjnego Oddziału „Krzemionki” PMA – Tadeusza Barańskiego opróżnienia jednego z pawilonów w celu urządzenia w nim dla siebie pracowni naukowej, a kiedy ten ociągał się z wykonaniem polecenia (od człowieka, który nie był ani jego przełożonym ani też nawet pracownikiem PMA!), S. Krukowski osobiście wyrzucał z pawilonu na zewnątrz znajdujące się tam lżejsze meble, narzędzia, sprzęt, wieszaki, skórzane nakolanniki itd, krzycząc: – Do cholery z tym!

Kierownik Oddziału „Krzemionki” chodził na klęczkach pośród wywalanego sprzętu, za który był odpowiedzialny finansowo i zbierał go.

– Tak nie można, panie profesorze. Tak nie można – jęczał żałośnie. Na rozjuszonego starca nie było siły.

Niebawem rozpoczęliśmy pracę. Profesor w krótkich słowach przyuczył młodzież wiejską do selekcji materiału zabytkowego oraz rozróżniania krzemieni retuszowanych od nie retuszowanych. Robotnicy zostali podzieleni, jedni dostawali większą stawkę godzinową, inni mniejszą. Najstarszy chłopiec awansował na kierownika grupy młodzieży. Nie nacieszył się tym stanowiskiem zbyt długo. Przyłapaną przez profesora na tym, że podczas pracy przegląda i czyta przedwojenną gazetę, w którą zawinięty był krzemień, został natychmiast wywalony z roboty. Chłopak był zaszokowany takim postawieniem sprawy, błagał S. Krukowskiego, aby go nie zwalniał. Było to przykre i upokarzające widowisko. S. Krukowski był nieugięty. Widząc moją dezaprobatę rzekł gniewnie: – Gdybym go zatrzymał, psułoby tylko robotę!

Krukowski nienawidził partactwa. Robota winna być, wykonana w milczeniu, dokładnie według instrukcji, spraw-

nie i bez leniuchowania. Przerwy były tylko w określonym przez profesora czasie.

Do Krzemionek przybywały wycieczki szkolne aby zwiedzać muzeum i podziemia szybów odgruzowanych przez T. Żurowskiego. Na pamiątkę po mile spędzonym czasie, dzieciaki chciały zabrać po kawałku krzemienia pasiastego. Do S. Krukowskiego pracującego pod wiatą za stołem podszła młoda zgrabna nauczycielka w obcisłym sweterku. Krygując się przed naukowcem, powiedziała:

– Przepraszam, panie profesorze. Czy moglibyśmy sobie wziąć z hałdy po krzemiku?

Krukowski popatrzył na nią krytycznie znad okularów:

– Ładna jesteś dziewczynko. Ale won! Tu jest robota! – skwitołał.

Zastraszona młodzież wiejska pracowała we właściwym tempie. Kilkunastoletni Krzysio Heba, rozwijając z zakurzonych papierów zabytki, przyglądał się bez przerwy lękliwie siedzącemu opodal S. Krukowskiemu. Ten oczywiście za-uważał to.

– No, cóż się tak na mnie gapisz, ty barani łbie! – huknął. Spłoszony Krzysio z przerażenia wpakował sobie metryczkę do ust. – Nie jedz tego! To brudne! – powiedział stojący obok niego chłopiec, wyszarpując mu papier.

– Zestrachalem się! – wystękał mały Heba.

Krzemienie uznane za zbędne wyrzucane były na wielką hałdę, obok której wykopany był przez pracowników PMA, strażników rezerwatu dół.

– Dlaczego nie wyrzuca się krzemieni prosto do dołu? – spytał Krukowskiego.

– To nie należy do nas! Krytyka jest dobra, ale nie krytykanc-two! – odparł rozdrażniony.

Ostateczną selekcję wymytych i wytypowanych przez dzieci krzemieni dokonywał sam profesor. Długo oglądał każdy krzemię.

– Takich rzeczy to świat nie widział. – mówił niekiedy o nich z uznaniem, po czym ciskał je na zwał aż iskry szły. – Ładne, ale takich jest dużo. Któregoś dnia, już po pracy, spytał profesora, gdy był w dobrym nastroju:

– Był pan profesor na Kaukazie. Jak tam było?

Wiedziałem, że przed rewolucją rosyjską Krukowski prowadził w Gruzji jedno z pierwszych badań archeologicznych i właściwie od niego zaczyna się epoka tamtejszych systematycznych prac naukowych. Liczyłem na jakieś wspomnienia, których nigdy nie brakuje po takich egzotycznych wyprawach.

– Tam są takie kamienie – zamyślił się i umilkł. I to było wszystko, co usłyszałem od niego na ten temat.

– Jaki pan skończył uniwersytet, panie profesorze? – zagadnął go kiedyś przy mnie kierownik T. Barański.

– Jestem samoukiem – odparł wyraźnie rozeźlony niedyskretnym pytaniem.

Był samoukiem, genialnym znawcą krzemieni. Wiedzę czerpał z literatury zachodnioeuropejskiej (znał doskonale kilka języków) oraz z własnej obserwacji. Miał rzadko spotykany dar dokonywania niezwykle wnikliwych spostrzeżeń. Był bardzo pracowity i wszystko co osiągnął w swoim bardzo

długim życiu zawdzięczał tylko sobie. Być może z tego właśnie brały się jego kompleksy i pogarda z jaką mówił o innych współczesnych mu luminarzach archeologii:

– Pijak! Ciemny urzędnik! Dziki barbarzyńca! Pożał się Boże doktor Kryptowstecznik! Naukowe zero! IHKM-Ha! Ha! Ha! Brzuch boli!

O nowoczesnej archeologii pisał (Skam 71, s. 27):

„Prehistoria amatorska jest poczwarnym satelitą i pasyżem prehistorii naukowej, a wcale nie nauką. Dlatego i z powodu zastoju prehistorii naukowej podświadomość oficjalnych zawodowców prehistorii amatorskiej od czasu niedawnego jest przygnieciona niedosytem osiągnięć. Uciśnięci, nie wiedząc, jak temu zaradzić, łatają pustkę namiastkami pozornymi, wbrew zdrowemu rozsądkowi, nieskutecznie. Pewnym słowom, wykresom, diagramom, obrazkom przypisują znaczenie magiczne lub opaczne i od rzeczy wyciąkają je w ogłaszane opisy prawyrobów mniemają, że czynią zadość przodującym wymogom prehistorii. Do objawów tego umysłowego zamętu należą popisowe bajania o rzekomej statystyce tam, gdzie miejsce tylko dla czterech działań dziecięcej tabliczki mnożenia /.../ Zamroczenie, niby taniec św. Wita, owcza kołowaczna, szerzy się pospólnie, niemal obrzędowo, jako zaraza łagodna i szkodliwa. W Polsce jest małpowaniem obcej bezmyślności. Błażeństwo obłędu pieczętuje jałowość i wyżycie prehistorii amatorskiej”.

Był rusofilem, czego nigdy nie ukrywał. – Jeśli mat’ Rassija nie zrobi tu porządku, to zawsze będzie w Polsce bałagan. Uważał się za ateistę – Jestem bezbożnikiem – zwierzył mi się kiedyś – Ale nie jednego bożnika mógłbym nauczyć. Ale nie będę rzucał pereł przed wieprze!

Odżywał się prosto, lecz dobrze. Nie pił nigdy zimnych napojów, aby nie nabawić się „kataru żołądka”.

W stosunku do ludzi zachowywał daleko idącą rezerwę i traktował ich instrumentalnie. W każdym nowo poznanym człowieku dopatrywał się przede wszystkim złych cech. Dopiero potem, kiedy udowodniło mu się, że „nie jest się wielbłądem”, łagodniał i nabierał zaufania. Jego nadwrażliwa nieufność przynosiła niekiedy dobre skutki. W wyniku jego donosu do prokuratury wykryto w Krzemionkach aferę budowlaną i winny nadużyć finansowych spędził kilka lat w więzieniu. Rzecz poszła o ogrodzenie wewnątrz „sparszywiałego rezerwatu”, który to płot był „głupio zaprojektowany i niezależnie od tego samodzielnym i oszukańczo pobudowany”.

Można go nazwać pierwszym w Polsce „reprzywatyzatorem” archeologicznych zbiorów państwowych, gdyż w piśmie z dn. 17.01.1975 r. do dyrektora PMA domagał się zwrotu materiałów krzemiennych (362 szt.) paleolitycznych „z Kastionek I, koło Woroneża nad Donem”.

Jego zdaniem, „materiał ten nigdy nie należał i nie należy teraz do instytucji i urzędów polskich, ani rosyjskich” i był wydobyty prywatnie przez N. J. Kriztafowicza, geologa rosyjskiego z „Nowej Aleksandrji” (Puław). Uważał, że zabytki te są własnością badacza i jego rodziny w ZSRR i należy je oddać prof. A. N. Rogaczewowi z Instytutu Archeologii Akademii Nauk ZSRR, w Leningradzie. Jego szokująca na ówczesne czasy propozycja spotkała się ze sprzeciwem,

gdyż przepisy prawa nie pozwalały na taką akcję. Kolekcja zaś miała charakter dydaktyczny i była przekazana Polsce ponad pół wieku wcześniej przez władze radzieckie.

Krukowski głosił: „Kto chce wiedzieć, umieć, kto chce iść na przód, musi uczyć się wciąż, bez ustanku, nie zważając na dyplomy wątpliwe często, a zwłaszcza ubogie dziś.” (Skam 71, s. 7). Do jego najpiękniejszych i najtrafniejszych powiedzeń należało: „Wszystko co naukowe jest do poprawienia.” Ale zazwyczaj odnosiło się ono niestety, do cudzych poglądów. Przekonany o własnej słuszności, walczył do upadłego, chwytając się wszelkich możliwości w celu pokonania przeciwnika. Co prawda, poza słynnym “pojedynkiem” na rewolwery z L. Sawickim o wydmę nad Świdrem, nigdy nie stosował przemocy fizycznej, ale walczył bezwzględnie pismami, którymi bombardował wszystkich przełożonych swego aktualnego wroga aż do najwyższych władz państwowych włącznie, a w czasach rządów komunistycznych (jak twierdzili znawcy tematu), aż do wysyłania petycji do władz sowieckich w Moskwie.

Kiedy wszedł w konflikt z dr. Romanem Jakimowiczem, dyrektorem PMA, słał w 1938 r. pisma do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z wnioskami o niezwłoczne zabezpieczenie tysiąca skrzyń krzemionkowych z bezcennymi zabytkami, niszczącymi w piwnicach muzeum oraz wiacie w Łazienkach Królewskich.

Ta wielka „Odyseja” skrzyń z kopalni w Krzemionkach przywiezionych do Warszawy, przenoszonych potem do kilku innych miejscowości, a w czasie okupacji nawet do Niemiec; transport krzemionkowych wyrobów i odpadów produkcyjnych dokonywany dużym nakładem sił, środków i kosztów – to wszystko zakończyło się w 1973-74 r. w miejscu skąd się zaczęło. Tylko nieliczne artefakty zostały uznane za godne uwagi, reszta – ponad osiemset skrzyń, znalazła swój koniec w ziemi. Czy zabytki te były celem samym w sobie, niezbędnym materiałem do napisania „pełnego opracowania Krzemionek”, jak do końca twierdził S. Krukowski, czy też – tylko środkiem do celu, jakim miało być ukaranie krnąbrnego dyrektora Jakimowicza? Radykalna selekcja materiałów w Krzemionkach rzuca niezbyt przyjemne światło na tę sprawę. Nie był to zresztą pierwszy przypadek wyrzucania materiałów archeologicznych z magazynów PMA przez Krukowskiego w latach 70. Wiele z zabytków krzemionkowych z różnych stanowisk jakie oglądał w pudełkach w Arsenale, które mu się z jakichś bliżej nieokreślonych powodów nie spodobały, zostały przez niego samowolnie wyrzucone przez okno na dziedziniec muzeum. Są na to ewidentne dowody i faktu tego nie da się ukryć.

S. Krukowski liczył się jedynie z siłą. Jeśli ktoś twardo mu się przeciwstawiał, wywoływał jego nienawiść, ale też budził szacunek, słabych miażdżył i pogardzał nimi. Gdy jeden z robotników budujących płot w Krzemionkach przyszedł odebrać od S. Krukowskiego swoje narzędzia pożyczone przez profesora do rozbijania skrzyń i spotkał się z ostrą reprimendą wierzyiciela, wówczas zaklął szpetnie i plugawie: – Ty, stary dziadu! To są moje narzędzia! Są mi potrzebne i zabieram je!

Krukowski natychmiast ucichł i spokorniał.

– Do diabła z panem! Do cholery z panem! – pokrzykiwał

jeszcze za odchodzącym robotnikiem i zatrzasnął za nim w bezsilnej wściekłości drzwi pawilonu – pracowni.

Kiedy wszedł w tradycyjny wręcz konflikt z kolejnym z řędu dyrektorem PMA, doc. dr Krzysztofem Dąbrowskim, który nie pozwolił się mu terroryzować, „poruszył niebo i ziemię” przeciw niemu, zasypując pismami różne instytucje naukowe, urzędy i osoby rządowe, w tym również Piotra Jaroszewicza, Przewodniczącą Rady Ministrów PRL i Józefa Tejchmę, wicepremiera i Ministra Kultury i Sztuki. W memoriałach kierowanych do tych ostatnich pisał: „Rzecz jest domeną państwa, nauki, stolicy, muzeum głównego, cywilizacji, honoru narodowego i komunistycznego”.

Posługując się oszczerstwami i demagogią, forsował u ówczesnych władz komunistycznych pomysł likwidacji PMA jako odrębnej „samodzielnej instytucji, w której m.in. panuje „obstrukcja wystawowa”. Występował przeciwko „niewytraconej klicie kumotrów nadal panoszącej się w Zarządzie Muzeów i Ochrony Zabytków” oraz Ministerstwie Kultury i Sztuki, albowiem sprzeciwiano się tam szaleństwu blisko 90-letniego starca. Ten jego ostatni bój zakończył się klęską. W 1976 r. występował jeszcze do Komitetu Górnictwa PAK o wybudowanie na terenie Krzemionek budynków przeznaczonych na pracownię dla niego, przydzielenie mu dwóch etatów i samochodu „z napędem na dwie osie” oraz przyznanie mu „dużo pieniędzy” na badania w Krzemionkach. I choć wiele z jego mów i petycji znalazło chętnych słuchaczy, pokonał go czas. Był już za stary. Do końca wierzył, że jest niezastąpiony i że tylko on może decydować o losach badanego niegdyś przez siebie obiektu. Uświadomiwszy sobie własną niemoc, na pytanie co u niego słychać, z goryczą odpowiadał:

– Coraz bliżej śmierci.

Za życia budził w mężczyznach uczucie zagrożenia lub też świadomą albo podświadomą chęć naśladownictwa. Był bowiem osobnikiem dominującym i narzucającym swoją wolę w sposób bezwzględny i zazwyczaj skuteczny. U wielu kobiet jego postać pokryła się z podświadomym archetypem animusa, prawdziwego, wzorcowego mężczyzny. Stąd też do dziś biorą się zadziwiające niekiedy różnice w ocenie samego S. Krukowskiego, jak też i konkretnych wydarzeń, których był głównym bohaterem i sprawcą.

Był despota, człowiekiem apodyktycznym, wulkanem energii, wielkim pasjonatem i znawcą archeologii, której poświęcił całe swoje długie życie, osobą ciężką w pożyciu codziennym i personą nietuzinkową. Miał w sobie wiele z geniusza i wiele ze staropolskiego warchoła i Sarmaty, piniacza i nieposkromionego siebiepana. Te dwie, zdawałoby się, wzajemnie sprzeczne cechy tworzyły jego charakter i były jego siłą. Wiele w swoim życiu wycierpiał i do wielu drzwi musiał pukać, aby załatwić sprawy, które uważał za istotne, życie nauczyło go bycia twardym i nieustępliwym. Dziś jeszcze, po tylu latach, pamiętam jego sylwetkę, wyprostowanego krępkiego starca w granatowym muzealnym fartuchu, białej czapce z daszkiem i rurkowatych spodniach opadających na trampki. Na plecach, wysoko pod łopatką niósł zielony chlebak ze swymi notatkami i przyborami do pisania. Nie pochylając się, wysmarkał się bezceremonialnie i donośnie w palce. Po czym powędrował ścieżką biegnącą w poprzek pola górniczego w Krzemionkach.

Szedł dość szparko pomiędzy brzożami, sosnami i krzewami berberysu po ziemi, którą ukochał zazdrośną, mściwą miłością, o którą walczył i, z której historią złączył się na zawsze.

Warszawa, 1991 r.

Fragmety powyższego tekstu zostały opublikowane: Bąbel J. T. (1992), Stefana Wincentego Krukowskiego krzemionkowski bój ostatni (w:) Prof. Stefan Krukowski 1890–1982. Działalność archeologiczna i jej znaczenie dla nauki polskiej, „Prace i Materiały im. Prof. Władysława Szafera”, T.6, Ojców, s. 257–262.

Marek Konopka, URATOWAŁ KRZEMIONKI...

Trzem osobom Krzemionki zawdzięczają, że stały się Pomnikiem Historii i uzyskały rangę zabytku światowego. Są to Jan Samsonowicz, wybitny geolog, który w 1922 r. odkrył istnienie tak niezwykłego zabytku prądziejowej kultury, archeolog – Stefan Krukowski, który zbadał to niezwykle stanowisko i opublikował o nim pierwszą pracę przed II wojną światową oraz architekt, archeolog i konserwator – Tadeusz Żurowski, który po wojnie ocalił je przed zniszczeniem i stworzył podstawy jego ochrony. Obaj – Krukowski i Żurowski to postaci niekonwencjonalne, wyraziste osobowości, całkowicie odmienne charakterologicznie. Obaj zajmowali stanowiska odrębne w środowisku naukowym, poniekąd na zewnątrz, z własnej woli nie biorąc udziału w głównym nurcie badań, karier naukowych i powiązań, zdominowanych przez kilku wybitnych archeologów na najważniejszych uniwersytetach.

W przeciwieństwie do Stefana Krukowskiego, Tadeusz Żurowski był niezwykle otwartym na innych człowiekiem, gawędziarzem, ofiarującym swoje bogate doświadczenie w różnych dziedzinach humanistycznych. W swoich studiach i pracach zawodowych miał epizody pracy w muzeum, dydaktyczne – jako asystent na uczelni, zadania projektowe dla bardzo różnorodnych celów, a także prace teatralne i plastyczne. We wszystkich doświadczeniach zawodowych (w tym także udziale w pracach wykopaliskowych kierowanych przez Krukowskiego) zyskiwał sukcesy dzięki współdziałaniu i dyskusji z innymi. Potrafił pozyskać dla wykonania zadania osoby całkowicie nie dysponujące wiedzą tak szczególnego tematu jak zabytki prądziejowe. W latach 50. organizując system ochrony zabytków z pozycji urzędnika ministerstwa kultury „werbował” do tej pracy młodych archeologów, po dopiero co ukończonych studiach, rozsyłając ich do różnych odległych ośrodków, gdzie musieli zaczynać pracę budując zarówno warsztat zawodowy, jak i życiowy. Po latach wszyscy wspominają z atencją ten start w zawodowe życie spod życzliwej opieki Żurowskiego.

Krzemionki są w Europie unikatowym przykładem najlepiej zachowanej kopalni, eksploatowanej górnictwem systemem wyrobisk i korytarzy podziemnych, funkcjonującej przed 4000 lat i dostarczającej surowca do produkcji siekier z krzemienia pasiastego, które docierały do najdalszych krańców Europy. Krzemień występuje jednakże w warstwach wapienia tradycyjnie eksploatowanego dla celów przemysłowych. Niezależnie od prądziejowych kopalni teren ten ma zachowane autentycznie pracownie obróbki krzemienia na powierzchni ziemi oraz występującą na obszarze wielu hektarów zachowaną pierwotnie przyrodę. Wraz z wprowadzaniem nowego systemu ochrony zabytków od 1950 r. Krzemionki pozo-

stawały bez opieki, wymagały pilnego zabezpieczenia i stałej ochrony. Tadeusz Żurowski podjął się tej pracy, m.in. dlatego, że jako architekt lepiej był przygotowany do wdrażania urządzeń wymagających techniki budowlanej. Przy tym potrafił zarazić entuzjazmem do sprawy specjalistów górnictwa. W latach 1953–1957 Tadeusz Żurowski doprowadził do wyłączenia Krzemionek z eksploatacji przemysłowej, nawiązał ścisłe kontakty i współpracę z instytucjami górnictwem, które jako jedyne mogły prowadzić prace pod ziemią, przeprowadził badania, które bardzo poszerzyły wiedzę o prądziejowym górnictwie, w końcu zorganizował rezerwat w postaci sztolni dostępnych dla badaczy i zwiedzających. Przygotowanie infrastruktury umożliwiającej bezpieczne docieranie do podziemnych sztolni prądziejowych stało się punktem wyjścia do realizacji w latach 80. trasy podziemnej, dzięki której można obserwować funkcjonowanie prądziejowej kopalni i oryginalne zachowane fragmenty wyrobisk górnictwa. Ochrona terenu kopalni i wprowadzenie zasad użytkowania turystycznego, umożliwiły w latach 80. prowadzenie kilkuletnich systematycznych badań na powierzchni realizowanych przez archeologów z Pań-



Tadeusz R. Żurowski w Krzemionkach Opatowskich. Prace przy budowie kopuły nad szybem kopalni 4/606, rok 1960

stwowego Muzeum Archeologiczne w Warszawie, którego oddziałem instytucjonalnym stały się w tych latach Krzemionki.

Tej kilkuletniej pracy Tadeusz Żurowski poświęcił również znaczną, co konserwatorstwu archeologicznemu, liczbę publikacji. W 10. przedstawił przebieg badań i prac konserwatorskich, w kolejnych 10. popularyzował wiedzę o znaczeniu Krzemionek i rekonstruował system wydobywania surowca przez neolitycznych górników. Swoją pracę w Krzemionkach T. Żurowski podsumował publikacją „Górnictwo krzemienia nad rzeką Kamienną”, („Światowit”, t. 23 1960) oraz popularnonaukową książką „Świt górnictwa”, Warszawa 1962, która rozeszła się w nakładzie kilkunastu tysięcy egzemplarzy. Na podstawie tej książki w latach 70. powstał film dokumentalny, a następnie telewizja nakręciła film popularnonaukowy, w którym ukazano pracę neolitycznych górników i prawdziwą technikę obróbki krzemienia.

Tadeusz Żurowski projektował różne elementy „małej” architektury i przez całe życie tworzył exlibrisy przede wszystkim dla przyjaciół i kolegów. Motywem tych znaków graficznych były głównie plastyczne wyobrażenia odkrywane przez archeologów od malowideł jaskiniowych paleolitu, rysunków neolitycznych, po przedstawienia średniowieczne, herby lub po prostu przedmioty wydobyte przez archeologów – naczynia, fibule czy broń. Znaki te kojarzone z nazwiskiem i konkretną osobą na ogół zawierały element charakterystyki postawy lub sylwetki osoby, dla której exlibris był przeznaczony. zazwyczaj niezwykle trafnie zaobserwowane. Grafiki te były także bardzo ekspresyjną formą popularyzacji motywów sztuki i archeologii. Tadeusz Żurowski zaprojektował ok. 1000 exlibrisów, a jego działalność społeczna w tym zakresie w Polskim Towarzystwie Archeologicznym i Numizmatycznym doprowadziła do powstania kilku regionalnych kół, których członkowie zajmowali się tworzeniem exlibrisów (ukazało się kilka katalogów z exlibrisami Tadeusza Żurowskiego, najpełniejszy to J. Gurby: „Wstęp do katalogu wystawy *Zabytki w grafice Tadeusza Romana Żurowskiego*, Lublin 1970.

Tadeusz Żurowski był niezwykle „ciepłą” osobowością. Dzięki temu, że nie stawiał w szranki rywalizacji naukowej, będącej istotnym imperatywem wykopalisk i poszukiwań naukowych, wspierał bezinteresownie wszystkich, którzy podejmowali się pracą w dziedzinie ochrony zabytków. Wrogami zabytków, także w Krzemionkach byli przedsiębiorcy (po wojnie państwowi), którzy chcieli eksploatować pole górnicze. Zawodowi górnicy ze zdziwieniem dowiadywali się, że prekursorami ich umiejętności byli ludzie żyjący przed tysiącami lat. I pierwszych, i drugich Tadeusz Żurowski potrafił przekonać do idei ochrony niezwykłego zabytku, tak jak to czynił w wielu miejscach, gdzie budowniczowie „socjalistycznego” przemysłu zaczęli wznosić domy i zakłady przemysłowe na ziemi, w której tkwiły prawdziwe skarby pradziejowe, jak choćby w Nowej Hucie pod Krakowem. Jako architekt Żurowski dobrze rozumiał jak ważna jest ochrona prawna i organizacja instytucji rezerwatu obejmującego zabytkowy te-



Górnicy neolityczni wychodzący z podziemi kopalni krzemienia w Krzemionkach Opatowskich. Rysunek T. R. Żurowskiego

ren. Równocześnie jednak wiedział, że na nic zdadzą się zakazy, jeśli to co wartościowe nie zostanie udostępnione, świetnie rozumiał czym jest wrodzona ludzkiej ciekawości rzeczy nieznanych. Zabezpieczenie szybów górniczych wiązało się więc z szansą ich udostępniania, ukazania niezwykłej sprawności ludzi sprzed kilku tysięcy lat, którzy dysponując najprostszymi narzędziami potrafili budować podziemne korytarze i miejsca eksploatacji znajdujących się pod ziemią warstw z krzemienianym surowcem. W rzeczywistości Tadeusz Żurowski pokazał w praktyce dwie główne zasady ochrony zabytków archeologicznych: ustalenie stałej ochrony stanowiska (prawnej i praktycznej) i przekazanie społeczeństwu wiedzy o wartościach takich nośników są materialne relikty.

Był przy tym całkowicie bezinteresowny. Należał do grona tych, którzy odbudowali po wojnie Warszawę, a następnie zajął się tym, co go fascynowało, co stało się misją... Jedyne opracowanie problematyki ochrony zabytków archeologicznych w Polsce poświęcone okresowi po 1945 r. jest publikacją poświęconą właśnie jemu to książka wydana przez Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich pt. „Tadeusz Roman Żurowski i konserwatorstwo archeologiczne w Polsce XX wieku” pod redakcją Z. Kobylińskiego i J. Wysockiego, Warszawa 1999.

KRZEMIONKI W LATACH 70. I 80.

Po stworzeniu rezerwatu i zabezpieczeniu kopalni przez Tadeusza Żurowskiego Krzemionki zostały przekazane w opiekę Państwowemu Muzeum Archeologicznemu w Warszawie powołując oddział terenowy tej placówki (takim oddziałem PMA przez wiele lat był również Biskupin, obronna osada kultury łżyckiej, słynne stanowisko, odkryte i badane od 1934 r.). W latach 70. dyrektorem PMA był dr hab. Krzysztof Dąbrowski inicjator i organizator kilku wielkich wystaw archeologicznych ukazujących „skarby” pradziejów, a po jego przedwczesnej śmierci w 1978 r. dy-



1975 r., doc. dr Krzysztof Dąbrowski (za jego dyktacji PMA podjęto po kilku latach prace badawcze w Krzemionkach) i Franciszek Cemka z departamentu Ministerstwa Kultury i Sztuki



Dr Jan Jaskanis, dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w latach 80. gdy prowadzone były badania kopalni neolitycznej m.in. przez J.T. Bąbła

rektorem został od 1980 r. dr Jan Jaskanis (kierował PMA aż do 2000 r.). W latach 70-80. PMA przeprowadzało niezwykle owocne badania na stanowisku ustalając wiele istotnych faktów naukowych, zwłaszcza w kwestii śladów pracowni obróbki surowca wydobywanego spod ziemi. Badania prowadzili wówczas Jacek Borkowski i Jerzy Tomasz Bąbel, a konsultantami byli badacze z Polskiej Akademii Nauk dr Jacek Lech i dr Bogdan Balcer. Badania te pozwoliły urządzić w latach 80. pierwszą trasę do zwiedzania kopalni i przekazać Krzemionki w opiekę i administrację Muzeum w Ostrowcu Świętokrzyskim. (mhk)

Janusz Pasierb, KATEDRY EUROPY

Katedra. Słowo, którego obcości nie odczuwamy w żadnym języku europejskim, wiąże nas z Grecją. Oznaczało tam siedzibę, legowisko, krzesło, siedzenie (także w anatomicznym sensie), bazę kolumny. O ile w starożytności pogańskiej mogło określać siedzenie bezczynne, w dobie Nowego Przymierza stało się nazwą siedziska dla nauczyciela. Krzesło tego, kto uczy, zaczęło oznaczać miejsce, gdzie się naucza: kościół biskupa. Potem był to kościół biskupi i królewski, kościół miejski, ale jak soczewka odbijający w sobie życie okolicy, wsi, rolników i myśliwych, ich pracę jako „zajęcia

miesiący”. Miasto Boga wypełniły symbole odniesione do kosmosu i do człowieka. Znaczenie miały strona prawa i lewa i strony świata, gdzie południe i wschód oznaczały Chrystusa – „Słońce sprawiedliwości”, Ducha Świętego i żar wiary, a zachód i północ – Antychrysta, szatana, królestwo ciemności, a także złych ludzi. Rzut odzwierciedlał ciało ludzkie, ciało Chrystusa: prezbiterium odpowiadało głowie, transept – rozkrzyżowanym ramionom, nawy stanowiły korpus – *corpus*. Bryła kamiennych ciosów symbolizowała wspólnotę, a wierni dopasowani do siebie przez miłość byli „żywymi ka-

mieniami” – *homines quadrati*. Gdy kolumn było dwanaście, przypominały one apostołów, okna – nauczycieli wiary, kaznodziejów, a serce świątyni – ołtarz – oznaczał samego Zbawiciela, Jego betlejemski żłóbek lub jerozolimski grób.

Tu, w obrębie świętego kręgu, panował święty porządek, kosmos. Każdy był na swoim miejscu: biskup, władca, kanonicy, wierni podzieleni na mężczyzn i kobiety. Była tu Jerozolima i Rzym, labirynt i łacińska jasność. W średniowieczu Europa była tam, pokąd sięgały katedry. Najdalej na wschód wysunięte prezbiterium katedralne ma Gniezno. Przez ten pierwszy, co do rangi, kościół kraju zaczęliśmy należeć do „głównego łądu”, bowiem gdzie katedra, tam była Europa. Z katedry wyszły podstawowe instytucje tworzące kulturę europejską. Przez wieki kwitły w jej cieniu szkoły katedralne. Gdy powstały uniwersytety, profesorowie, jak biskupi w swoich świątyniach, zasiedli na katedrach, i tak jest do dziś, na wieczną tych związków pamiątkę.

W katedrze nauczał biskup, ale uczyła także architektura, rzeźba i malarstwo. Od dawna kojarzono katedrę z *summa* wiedzy, a równocześnie z arcydziełem sztuki. Dla Wiktora Hugo ostatnią katedrą była twórczość Szekspira, a dla współczesnego nam Georgesa Duby – *Boska komedia* Dantego.

Tak jak ongiś katedry wyrastały ponad miasta i orientowały wędrowców, ponieważ górowały nad okolicą, tak dziś górują ponad historią. Wracamy do nich, szukając swoich korzeni. Uczzone studia poświęcili im Gunter Pandmann, Heinrich Dittmar, Georges Duby, Friedrich Hóbius, Hans Sedlmayr, Otto von Simson, nie licząc autorów monografii poszczególnych świątyń. Mnożą się albumy i wydawnictwa popularne. Kultura masowa, choć pragnie wciągnąć katedry na obszar swojej symboliki, staje przed nimi onieśmielona: można powiedzieć turystom, ile schodów prowadzi na wieżę, ale trudno określić, jak ona wysoko sięga.

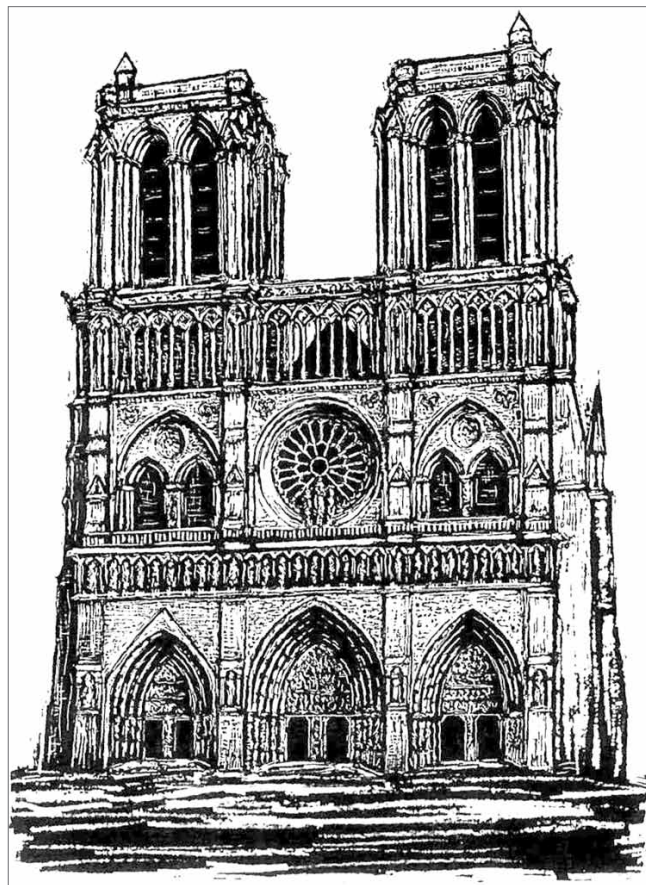
Złotym wiekiem katedr było gotyckie i katolickie średniowiecze. Emblematycznie ukazują to dzieje katedry w Kolonii. Jej budowę, rozpoczętą w roku 1248, przerwały w roku 1560 renesans i reformacja. W wieku XVIII katedra przestała być znakiem wyłącznie religijnym i stała się także świeckim symbolem kulturowym, związanym z historią Europy, poczynając od wielkiej rewolucji francuskiej, aż po nasze dni. Wiek XIX, odkrywając gotyk, podniósł katedrę na wyżyny mitu.

Wielka rewolucja francuska potraktowała katedry jak symbole *ancien regime*: z jednakową siłą uderzyła w tron i w ołtarz.

Na fasadzie katedry Notre Dame ścięto głowy biblijnym królom. Ale to nie rewolucja wymyśliła taką identyfikację *sacrum* i *profanum*. To już średniowieczni legiści głosili, że *rex Francorwn est quidam Deus corporalis*, i jeszcze Chateaubriand w Odzie ku czci Karola X w 1824 roku powtórzył, że władca Francji to „kapłan i król w jednej osobie”. Teraz, w dobie rewolucji, arcybiskup Paryża składa wraz z dwoma innymi biskupami swoje insygnia i wyrzeka się kapłaństwa, podobnie jak uczyniło to pięć szóstych spośród trzydziestu tysięcy księży francuskich. Wcześniej, tysiące księży, którzy nie złożyli przysięgi na konstytucję, zostało w różny sposób straconych lub deportowanych. W katedrze Notre Dame odbyła się inauguracja nowego Kultu Rozumu. Był to dzień 10 listopada 1793 roku, kiedy w katedrze ustawio-

no konstrukcję w kształcie skały, na której wznosiła się budowla przypominająca antyczną świątynię. U podnóża i na zboczach tej góry stały dziewczęta, które na widok „bogini Rozumu”, która wyszła ze świątyni, zaintonowały hymn uwielbienia. Aktorka odgrywająca rolę bogini ubrana była w szaty trójkolorowe: na białą szatę miała narzucony niebieski płaszcz, a na głowie – czerwony czepek. Zasiadła na tronie okrytym zielonym aksamitem, a wyznaczony mówca oznajmił, że: oto fanatyzm religijny ustąpił miejsca sprawiedliwości i prawdzie. Odtąd nie będzie już więcej księży, bogów i wierzeń, prócz tych, jakie Natura objawiła ludzkości. Tę swoistą liturgię powtarzano i poza Paryżem. Wiele francuskich katedr przekształcono w „świątynię Rozumu”, a Chartres ledwie uniknęło zburzenia. Jednak interwencja w klubie jakobinów spowodowała, że Konwent Narodowy zabronił dalszego prześladowania ugodowego Kościoła „konstytucyjnego”, zamykania świątyń i propagandy bezbożnictwa. Stopniowo księża wychodzą z konspiracji, podczas której odprawiali Msze w domach prywatnych i stodołach, a wierni łączyli się z tymi nabożeństwami duchowo, często na wielką odległość (tzw. „Msze ślepe”), i wracają do świątyń. Katedry ożywają. Reszty dokona później konkordat napoleoński z dnia 15 lipca 1801 roku i *les lois de Separation* (1905, 1907 i 1908). Z symbolu monarchii i reakcji katedra staje się symbolem narodowym.

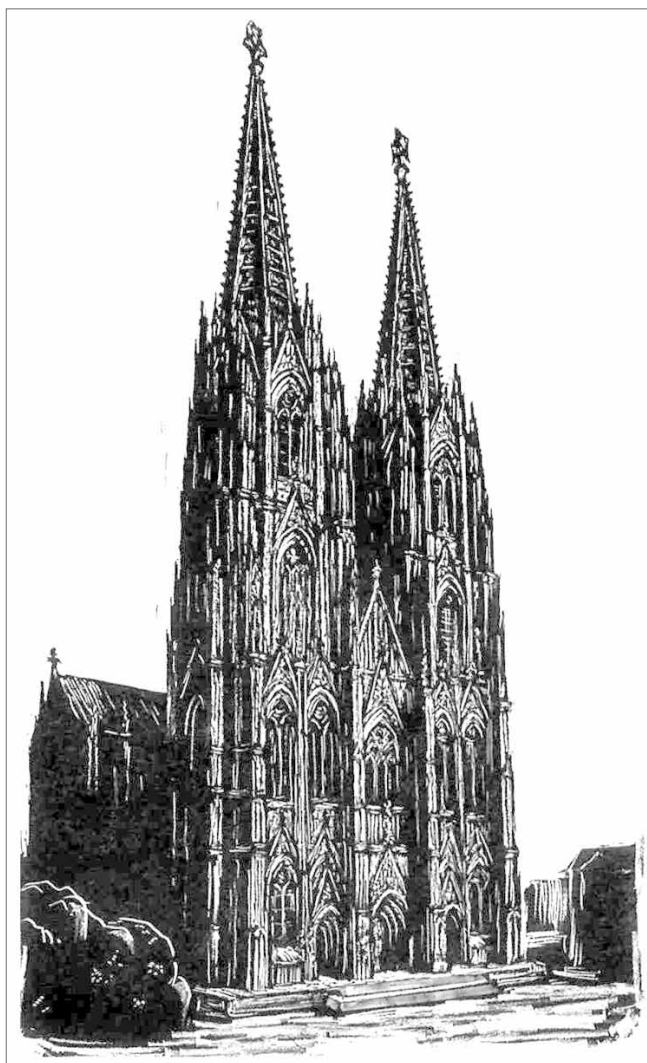
Kiedy młody Goethe, przechorowawszy się i ze względu na nieprzyjemnie układające się stosunki z ojcem pragnący opuścić rodzinny dom we Frankfurcie, przybywa do Strasburga z zamiarem kontynuowania rozpoczętych w Lipsku



Katedra Notre Dame w Paryżu – druga połowa XII w.

i przerwanych w 1768 roku studiów, ledwie złoży swe rzeczy w oberży „Pod Duchem”, pierwsze swe kroki kieruje do katedry. Jeszcze w drodze, kiedy dojeżdżał do miasta, pokazywali mu ją, widoczną z daleka, towarzysze podróży. Wpatrywał się w nią „spory kawał drogi” – teraz doszło do głosu „gorące pragnienie” ujrzenia jej z bliska. „Gdy teraz – cytuję ciągle księgę IX *Zmyślenia i prawdy* – nagle w wąskiej uliczce zobaczył ten gigantyczny gmach, a potem na bardzo wąskim placu zbyt blisko przed nim stanąłem, doznałem osobliwego wrażenia, którego jednak na razie myślą objąć nie mogłem: wchłonałem je tylko w siebie, bo pilno mi było wejść na górę, by pochwycić jeszcze pełnię słonecznego blasku, która miała mi nagle objawić obraz rozległego żywnego kraju”, który podziwiał jak czystą kartę, gdzie mają się zapisać przyszłe radości i smutki. Dopiero po zejściu stanął Goethe „przez pewien czas w kontemplacji przed tym wspaniałym gmachem; ale ani wtedy, ani później nie mogłem – pojąć, czemu to cudo architektury, które było dla mnie czymś niesamowitym i powinno było mnie przerazić, wydawało mi się jednocześnie, dzięki swej szlachetnej w liniach kompozycji oraz precyzji wykonania całkiem proste, a nawet przyjemne dla oka. Nie starałem się wcale dociekać, na czym ta sprzeczność polega, lecz poddawałem się spokojnie wrażeniom, jakie ten zdumiewający zabytek przez samo swe istnienie na mnie wywierał”. Jakże znamienne są dla okresu „burzy i naporu” (*Sturm und Drang*) oba te uczucia: klasycystycznej niechęci i romantycznej fascynacji średniowiecznym zabytkiem! Do tego przeżycia odwoła się dwukrotnie, pisząc nie o gotyckiej, a „O niemieckiej architekturze” w roku 1772 i 1823. W pierwszej rozprawce napisanej z młodzieńczym zapałem i dedykowanej Erwinowi von Steinbachowi, zmarłemu w 1318 roku, jednemu z budowniczych katedr, Goethe polemizuje z autorytetami swej lipskiej młodości: J. G. Sulzerem i A. F. Oeserem, napada na gust włoski i francuski („Francuz triumfująco przytyka w swoją tabakierkę a la Grecque”) spętany przez powstały z grobu geniusz starożytnych. Młody Goethe wyznaje, że do tej pory z gotykiem kojarzyły mu się „nieokreśloność, bezład, nienaturalność, kłeczenie, łatanie, przeładowanie” ozdobami. Wspomina, że kiedy po raz pierwszy zbliżał się do katedry w Strasburgu, obawiał się „widoku szpetnego, zjeżonego potwora”, tymczasem doznał nieoczekiwanego uczucia, którym „mógł się rozkoszować i upajać, ale nie mógł go zrozumieć ni wyjaśnić”. Było to wrażenie harmonii wielu części, napęniające „niebiańsko-ziemską rozkosz”. Przeżywał je wielokrotnie, wracając w różnych porach dnia, by podziwiać „wielkiego ducha naszych starszych braci”, niemieckich artystów. Arcydzieło „sztuki charakterystycznej” jest tworem narodu i epoki, ale przede wszystkim geniusza, wielkiego twórcy, dziełem porównywalnym do cudownych tworów natury. Jeśli dla geniusza „szkodliwsze od przykładów są zasady”, to dla odbiorcy dzieła – teoria „piękno duchów” w rodzaju Sulzera.

Do wspomnienia – już odległego – katedry strasburskiej odwoła się Goethe w artykule o identycznym tytule: *O niemieckiej architekturze*, który to artykuł ogłoszony zostaje w 1823 roku w czasopiśmie *Ober Kunst und Altertum*. Goethe poświęca go katedrze w Kolonii, katedrze, która staje się patriotycznym symbolem dla upokorzonego przez Na-



Katedra św. Piotra w Kolonii; jej budowę rozpoczęto w 1248 roku, a ukończono w XIX w. wg oryginalnych planów gotyckich

poleona ludu Nadrenii. Od 1810 roku utrzymywał Goethe kontakty z braćmi Boisseree, którzy wykonywali rysunki i kreślili rzuty tej katedry wraz z architektem Georgiem Molierem. Udało się odnaleźć także oryginalne, pierwotne rysunki. Tymczasem Goethe zwiedził już katedrę w Mediolanie, której styl zniekształciły „późniejsze zmiany”, dopiero katedra kolońska dała mu przeżycie porównywalne z tym, jakiego doznał przed laty w Strasburgu, przeżycie niepokoju, nie dającego się nawet określić. Było to wrażenie „czegoś niedoskonałego, niesamowitego, gdzie właśnie to, co nieukończone, przypomina nam o ograniczoności człowieka, skoro tylko ośmiela się stworzyć coś ponad swoje możliwości”. Wnętrze odebrał jako nieharmonijne, dopiero prezbiterium zachwyciło go doskonałością i „zadziwiającą harmonią”. Oto teraz nadeszła pora, by ukończyć tę „ruinę”, bowiem „dzieło nieukończone równe jest zburzonemu”. Poznanie tajemnic architektury niemieckiej dokonuje się „dzięki wysiłkom młodych ludzi patriotycznych przekonań, bystrych, pilnych i wytrwałych”. Od 1816 roku domagano się kontynuowania budowy katedry, do czego dojdzie w latach 1842-1880, po to także, by ten „symbol duszy niemieckiej” pełnił symboliczną wartość nad Renem.

Tymczasem jednak takim samym ludowym i patriotycznym symbolem dla Francuzów stanie się w 1870 roku katedra w... Strasburgu.

Można by powiedzieć, że w XIX wieku dojdzie do symbolicznej wojny katedr. Stulecie to stworzy mit katedry. Stanie się to we Francji za sprawą Wiktora Hugo, którego *Katedra Notre Dame* wyjdzie w 1831 roku. Mit ten nie nabrałby jednak konkretyzacji i siły bez „filozofa-konserwatora”, Viollet-le-Duca, który zapożyczył swoją wiedzę od Ludwika Viteta, konserwatora zabytków, autora monografii o katedrze Notre Dame (1845). O ile wizja Wiktora Hugo wiąże się z falą nostalgii za średniowiecznym chrystianizmem, opiewanym przez Renę Chateaubrianda w jego *Geniuszu chrześcijaństwa*, to Vitet dopatruje się w katedrze wyrazu laicyzacji społeczności miejskiej. Viollet-le-Duc dopowie, że katedry były wzniesionym w kamieniu protestem miast przeciw feudalom, że były kamiennym krzykiem ludu o wolność. Posłużył się tu przykładem katedry w Laon: zburzenie chóru z półokrągłym obejściem i zastąpienie go długim prostokątnym prezbiterium miało, jego zdaniem, służyć... zgromadzeniom ludowym. Z tych fantastycznych, nie opartych na gruntownych badaniach źródłowych, twierdzeń narodziła się jednak – jak słusznie podkreśla Alain Erlande-Brandenburg – nowa wizja katedry jako symbolu „czystego”, odpreparowanego od kontekstu, wyniesionego ponad otoczenie, jakie katedra zawsze tuliła do siebie i pragnęła spirytualizować. Konsekwencją stało się zniszczenie otoczenia katedry, to co Bernard Huet, czyniąc aluzję do tytułu sztuki Eliota, nazwał „morderstwem obok katedry”. Tak stało się z Notre Dame i wieloma katedrami Europy. Pisał o tym już Wiktor Hugo, opisując zniszczenie przez purystów, fanatyków gotyku, otoczenia Notre Dame.

Katedra Notre Dame jest nie tylko hymnem ku czci katedry, ale i realistycznym opisem jej losów. W pełnym uwielbienia opisie Hugo „sędziwa królowa naszych katedr, swoisty twór człowieka, potężny i płodny niczym twór boski”, odznacza się takimi przymiotnikami, jak: „rozmaitość i wiecznotrwałość”. Hugo zauważa to samo, co w Strasburgu dostrzegł Goethe: powagę i potęgę, która przeraża: *quae mole sua terrorem incutit spectantibus*. Onieśmiałający majestat nie powstrzymał jednak profanatorów, tych wszystkich, co oszpecili lub ogołocili ten zabytek. Są nimi „architekci, artyści naszych dni”, a także „arcybiskupi-wandale, którzy oszpecili swoją katedrę tynkami barwy żółtej, jaką kat zamalowywał ongiś budynek zhańbiony zbrodnią”. A „mody zrobiły więcej złego niż rewolucje” – ciągnie Hugo, piętnując także barbarzyńców w togach profesorów. Poeta doskonale czuje gotyk, jego arystoteliczną pasję eksperymentowania: katedra nie jest „budowlą jednolitą, określoną, skończoną”, i dzięki temu może być symbolem o wiele pojemniejszym niż dzieło jednolite: „jest to budowla okresu przejściowego, równocześnie opactwo romańskie, kościół filozoficzny [tak tłumaczy dosłownie Hanna Szumańska-Grosso-wa; wydanie francuskie w serii »Pleiade« objaśnia, że idzie tu o »budowlę hermetyczną«, pełną ukrytych treści – przyp. J. St. P], sztuka gotycka, sztuka saksońska (...) jest [ona]

wśród starych kościołów Paryża czymś w rodzaju Chimery – ma głowę jednego, kończyny drugiego, grzbiet trzeciego. To wszystko mówi nam, jak bardzo pierwotnym zjawiskiem jest architektura (...), [że] najwspanialsze osiągnięcia tej sztuki są bardziej dziełami społeczeństw niż jednostek, że rodzą się one raczej z pracy ludów niż wytryskają z geniusza jednostki, że jest to wkład całego narodu, spuścizna stuleci”. Katedra jest więc symbolem syntetyzującym czas („czas jest architektem”) i przestrzeń, symbolem dynamicznym, znakiem stawania się. Jest ona dziełem człowieka, ale przypominającym działanie przyrody, przywodzi bowiem na myśl skały, rośliny i zwierzęta: ten „wielki symbol architektury, wieża Babel, ma kształt ula».

„Katedry w gruncie rzeczy nie istnieją, lecz stają się» – mówi Hugo – a tym, co w nich trwa, jest chrześcijańska koncepcja: „wszystkie te różnice (stylistyczne) dotyczą tylko powierzchni budowli. Sztuka zmieniła skórę. Lecz plan i zasada chrześcijańskiego kościoła nie zostały naruszone z tej przyczyny (...), skoro zapewnione i zabezpieczone zostały warunki dla wypełnienia religijnego obrzędu – architektura może robić wszystko, co się jej podoba (...), stąd to bierze się cudowna rozmaitość zewnętrzna tych gmachów, u których podstaw leży tak wielki ład i jednolitość. Pień drzewa jest niezmienny, liście są kapryśnie różnorodne”.

Jedna katedra jest symbolem całego miasta (w następnym rozdziale Hugo pokazuje nam panoramę Paryża widzianego z wieży Notre Dame), w niej są obecne wszystkie jego kościoły, ale i coś więcej: „to, co powiedzieliśmy o katedrze paryskiej – trzeba powiedzieć o wszystkich średniowiecznych kościołach chrześcijaństwa”. Katedra symbolizuje więc całe chrześcijańskie i europejskie *universum* historyczne.

Ten znak został jednak zakwestionowany: „księga zabija gmach”. Katedra była księgą, którą wynalazek druku uczyni zbędną. Pomiędzy rozdziałem *Katedra Notre Dame*, a zamieszczonym w księdze czwartej rozdziałem drugim, noszącym tytuł *To zabija tamto*, następuje zmiana tonacji (nie miejsce tu, by mówić o kompozycji książki, na której zaważyły wydarzenia polityczne) – Hugo jest tu krytykiem chrześcijaństwa. Katedra jest symbolem teokracji, struktury, klerykalnego establishmentu: „główne cechy wielkiej architektury teokratycznej to niezmiennność, nienawiść do postępu, zachowanie tradycyjnych linii, uświęcenie pierwotnych typów, stałe podporządkowanie wszelkiego kształtu ludzkiego i przyrodniczego niezrozumiałym kaprysom symbolu. Są to ciemne księgi, które potrafią odczytywać tylko wtajemniczeni: Każdy kształt zresztą, a nawet każde zniekształcenie tutaj ma swój sens, który mu nadaje nietykalność (...) wszelkie udoskonalenie jest bezbożnością. Wydaje się, że w architekturach tych sztywność dogmatu ogarnęła kamienie i po raz wtóry w głąb je obróciła”. Przeciwnieństwem architektury teokratycznej, której ostatnią kartę zapisało średniowiecze, jest „budownictwo ludowe”, które cechują „rozmaitość, postęp, samodzielność, bogactwo, nieustanny ruch”. Są one jasne i proste, „są z tego świata, mają w sobie coś ludzkiego, co łączy nieustannie z boskim symbolem, w którego imię w dalszym ciągu jeszcze powstają”.

Aż do wieku XV wszystko było zapisywane w kamieniu. Teraz „architektura zostaje zdezonizowana. Miejsce kamiennych liter Orfeusza zajmą ołowiane litery Guttenberga”. I tu Hugo zaczyna oplakiwać architekturę, której kształt „teokratyczny” przed chwilą oskarżał. Od renesansu począwszy, architektura przestaje wyrażać społeczeństwo, a my, Europejczycy, to „zachodzące słońce”, jakim było odrodzenie, „bierzemy za jutrzennkę”. Cóż się stało? Oto „geniusz gotycki zgasł na zawsze na widnokręgu sztuki, architektura traci blask”. Jej ostatnim, zrozpaczonego obrońcą był... Michał Anioł. Obecnie wszędzie widać „objawy wyczerpania i osłabienia – niechaj nikt się nie łudzi, architektura umarła, umarła bezpowrotnie, zabita przez drukowaną książkę”, ponieważ „książka tak szybko gotowa, tak niewiele kosztuje i tak daleko dociera [coż za świetny opis mass mediów! – przyp. J. St. P.], podczas gdy każda katedra to miliard”.

Jedno jednak pozostaje: wartości symboliczne, choć zmieniają się ich treści. Katedra – księga nie przestaje być „czytana”,

ta katedra-książka, katedra-biblioteka, katedra-literatura, choć „wielki poemat, wielki gmach, wielkie dzieło ludzkości nie będzie budowane, będzie drukowane” – mówi Hugo. Kiedy próbujemy stworzyć jeden obraz ze wszystkich „wytworów druku”, jakie się od Guttenberga po nasze dni pojawiły, „czyż całość ta nie staje przed nami niby ogromna, wsparta na całym świecie budowla?” Jest to nowa wieża Babel, której szczyt gubi się w chmurach. Książka – katedra – oto nowy emblemat Europy. Będzie tak dopóty, dopóki nie zdevaluują go elektroniczne środki przekazu w XX wieku. Przez pięć wieków cała ludzkość zajęta była budowaniem królestwa druku, tego nowego gmachu o tysiącu pięter. Były tu, jak w gotyckiej katedrze, mroczne kaplice, „jaskinie nauki i krzewiące się na zewnątrz arabeski, rozety i koronki” sztuki. Powstała nowa harmonia, równie zaskakująca jak tamta, gotycka. „Od katedry Szekspira po meczet Byrona tysiąc wieżyczek tłoczy się bezładnie na tej metropolii powszechnej myśli. U fundamentów gmachu wypisano kilka starych tytułów ludzkości, którymi nie zanotowała architektura”: to Homer, Biblia, Wedy i Nibelungi. Podobnie jak ongiś średniowieczna katedra, „ów cudowny budynek jest zresztą zawsze nieskończony», podobnie jak ona jest on dziełem wielkich anonimowych mas: „cała ludzkość stoi na rusztowaniach”.

Póki co, w XIX wieku książki próbują ratować katedry. Papierowa wieża Babel próbuje ocalić kamienne średniowieczne miasto Boga. Mnożą się dzieła. Powstaje teoria i filozofia konserwacji. Nigdy też literatura piękna, poeci i powieściopisarze nie czynili tyle, co w tym stuleciu, na rzecz architektury. Prosper Merimee zostaje generalnym inspektorem zabytków historycznych Francji: „konserwując zabytek nie wolno nie wymyślać” – pisze to przeciwko Viollet-le-Ducowi, przeciwko jego „katedrom idealnym”, przeciwko jego tezie, że „konserwować zabytek sztuki nie znaczy to zachować go, naprawić czy przerobić, znaczy to przywrócić go do stanu integralności, w jakim, być może, nigdy się nie znajdował”. Merimeemu wtóruje Anatol France w *Piotrze Noziere*: „Viollet-le-Duc wyznawał ideę zaiste nieludzką, gdy dążył do przywracania jakiemuś zamkowi czy jakiejś katedrze jej wyglądu pierwotnego, który przecież z biegiem czasu się zmieniał lub nawet w ogóle nigdy nie istniał. Dążenie takie jest okru-

czeństwem. Prowadziło to (...) do przeistaczania, tak jak to się stało z paryską Notre Dame, katedr żywych – w katedry abstrakcyjne”.

Kiedy Marcel Proust pisze 16 sierpnia 1904 roku w „Figaro” o „śmierci katedr”, jeszcze przez 10 lat katedry europejskie, zwłaszcza francuskie, będą raczej zagrożone powolnym umieraniem, niż tragiczną śmiercią. Ta rozwinie nad nimi swój płomienny sztandar podczas I wojny światowej, w latach 1914-1918. W 1916 roku padnie jej ofiarą katedra w Reims i stanie się takim samym symbolem jak Verdun. W czasie I wojny światowej rodzi się katedra-męczennica, reduta ducha narodowego, broniąca się przed najazdem nowych Hunów, pod jej rozdartymi sklepieniami pojednają się republikanie i ultramontanie, socjaliści i katolicy.

Druga wojna światowa pomnoży ilość katedr-męczennic. Będą to przede wszystkim katedry krajów zjednoczonych w wielkiej koalicji antyhitlerowskiej. Zbombardowana katedra w Coventry pozostanie ruiną, pomnikiem, do którego zostanie dobudowana nowa świątynia. Alianci bombardowali o wiele celniej, oszczędzając na ogół zabytki: katedra w Kolonii tkwiła nad Renem przez pierwsze powojenne lata jak szerniały okręt na morzu gruzów miasta. Katedra w Gnieźnie została jeszcze przed zniszczeniem w 1945 roku zbeszczeszczona: umieszczono w niej na stoliku, który miał imitować ołtarz, portret Hitlera. W Pelplinie urządzono w katedrze promocję absolwentów szkoły policyjnej, przeciwko czemu zaprotestował z Gdańska biskup Splett. Katedrę warszawską burzono i palono metodycznie: po wojnie w jej murze umieszczono na straszną pamiątkę – gąsienicę, wymierzonego w nią przez hitlerowców, „goliata”. Katedra św. Jana stała się pierwszą z polskich katedr-męczennic; w jej dźwiganych z gruzów murach kazał się pogrzebać pierwszy prymas, który przyszedł z Gniezna do Warszawy, kardynał Hlond. Symboliczną rolę trzech polskich katedr, ofiar II wojny światowej, określiła właściwie odbudowa: wszystkie trzy – gnieźnieńską, warszawską i poznańską regotyżowano, jakby szukając głębiej, pod powierzchnią, w dawności, korzeni jakże potrzebnych w sytuacji, gdy miał się walić wszelki stary porządek. Katedra warszawska zaczęła być miejscem pamięci. Zaczęto tu gromadzić pamiątki rzeczy polskich, gdzie indziej zagrożonych czy niszczonej, jak choćby płytę upamiętniającą Cmentarz Orłąt. Będąc nekropolią (choć w stolicy będzie pod tym względem z nią współzawodniczył kościół św. Krzyża, jak z Wawelem – Skalka), jest znowu miejscem, gdzie obchodzi się wielkie rocznice i współczesne wydarzenia narodowe. Jeśli – jak pisze Eugeniusz Olivier – katedry europejskie są dzisiaj miejscami przeżywania tożsamości lokalnej i europejskiej, to w katedrach polskich, zwłaszcza takich jak wawelska, poznańska, gnieźnieńska czy warszawska, ciągle jeszcze świętujemy tożsamość narodową. Trudno jest dziś odróżnić w wielu przypadkach turystów od pielgrzymów. Jeśli idzie o Polskę, nawet turyści są w dużej mierze pielgrzymami, podczas gdy na zachodzie Europy na ogół bywa odwrotnie. Jednego dnia, maja 1987 roku, odwiedziło katedrę, a raczej zwiedziło (choć jakie to zwiedzanie w takiej masie) 50 tysięcy osób – odnotowujący to publicyści, podkreślają w imię prawdy, że tego dnia muzea były zamknięte, a za wstęp do katedry się nie płaci.



Katedra Wniebowzięcia NMP w Gnieźnie, zniszczona w XI w., następnie w XIV i XVI w. przebudowana, w XX wieku odrestaurowana.

Czy jest to ostatnie wcielenie katedry: czy stała się ona obiektem kultury masowej, symbolem ładnej i szybkiej konsumpcji przelotnych estetycznych wrażeń? Czy są to wrażenia wywołane dawnością obiektu, bo przecież wszyscy rozpaczliwie szukają jakiegoś fundamentu? Czy jest to wyraz nostalgii za przeszłością?

Katedra europejska jest zjawiskiem historycznym. W Europie nie buduje się nowych katedr. Nowe katedry powstają w nowym świecie, można by tu wskazać Brazylię, Tokio, jakieś kraje misyjne. Katedrami XX wieku stają się, zwłaszcza gdy przybiera niestrudzony papież, place, stadiony, lotniska, błonia.

O dziwo, katedra nie przestaje jednak stanowić punktu odniesienia nawet w naszym zlaicyzowanym stuleciu. Co więcej, bywa przywoływana dla wyjaśnienia zjawisk związanych z kulturą masową. Uczynił to, na przykład Ronald Barthes w swej *Mythologie* (1957), określając samochód jako „dzisiejszy dość dokładny odpowiednik wielkich katedr gotyckich”, wyliczając cechy wspólne obu tym zjawiskom. Podobnie jak katedra, samochód jest „wielką kreacją epoki”, dziełem nieznanym twórców, używanym nie tylko fizycznie, ale i moralnie (tak bym tłumaczył *dans son image dans son usage* – samochód bowiem w krajach bogatych może być zużyty znacznie wcześniej „moralnie” niż fizycznie, to znaczy przez fakt, że karoseria staje się niemożliwa lub zbyt się opatrzyla),

używanym przez całą ludność, która „przyswaja go sobie jako przedmiot najzupełniej magiczny” (*parfaitement magique*).

Byłaby to krańcowa laicyzacja katedry?

Przywołajmy więc jako ostatnie świadectwo zdanie pisarza z Atlantyku, z Ameryki, która w XIX wieku na fali tej samej

co europejska nostalgii wzniosła neogotycką katedrę św. Patryka w Nowym Yorku jako „świątynię godną Boga i tego miasta” i do dziś buduje tam katedrę anglikańską św. Jana Bożego, pokazując przy tej okazji, jak pracowali średnio-wieczni budowniczowie katedr europejskich.

W powieści Jamesa Baldwina *Inny kraj*, katedra Chartres, jaką oglądają Eryk i Yves, miażdży miasto. Nie można uniknąć jej „pełnej okrucieństwa i wdzięku dogmatycznej i pogańskiej obecności”. Dla Baldwina, murzyńskiego pisarza amerykańskiego, katedra jest dziełem antynomicznym, jak była dla Goethego i Hugo, i podobnie jak w nich, budzi w nim ona przeżycie podobne do przeżycia *sacrum*, tak jak je opisał Rudolf Otto w dziele *Świętość: przeżycie *tremendum ifascinans**. Jest to symbol syntetyzujący wszelką energię miasta i otaczającego go świata, wysysający z nich siłę. Jest to katedra-alienacja, jak dla Feuerbacha alienacją była religia: „Katedra zdawała się pochłaniać całe piękno miasta, energię sąsiednich równin, siłę i godność ludności, jak gdyby domagała się krwawych ofiar i ofiary takie otrzymywała. Górowała nad miastem niby dopust Boży, nie błogosławieństwo, a w porównaniu z nią wszystko inne sprawiało wrażenie fałszerstwa i niedostatku”. Katedra jest prawdziwa i jest ostateczna: „Domy mieszkalne nie przywoływały na myśl schronienia i bezpieczeństwa. Spowijający je olbrzymi cień jak gdyby świadczył, że są to jedynie drobiny kamienia i drewna, rzucane w wir huraganu, co lada moment zmiecie je i poniesie ku wieczności”. Katedra staje się symbolem historii „jak Bóg wszechobecnej”. Chartres zostało skazane na swoją historię i na swoją katedrę, która staje się w ten sposób antycypacją Niebieskiego Jeruzalem, zstępującego w kształcie „nieuchronnego wyroku”.

Katedra Europa. Wynurzywszy się z romantycznych mgieł XIX wieku jak okręt-widmo, katedra średniowieczna zolbrzymiała w katedrę-nostalgie, katedrę-utopię. Czym tłumaczyć fakt, że my, Polacy, po przejściu przez ogień i wodę drugiej wojny światowej, zapragnęliśmy stworzyć swoją nową przeszłość, regotyzując katedry w Warszawie, Gnieźnie, Poznaniu, jak nie pragnieniem podkreślenia naszej europejskiej przynależności? Czymże innym jest jak nie marzeniem, utopią i projektem rekonstruowana współcześnie w takim trudzie, na wzór średniowiecznego *universum*, Europa? Europa zawsze była konstrukcją, dziełem kultury. Naturalnie biorąc, istnieje tylko Eurazja. Europa nie jest wyodrębniona w sposób naturalny od Azji. Jej granice od Wschodu wyznacza kultura. Europę zawsze trzeba było tworzyć i budować, zapewniać jej ciągłość. I taka jest dziś: różnorodna aż do niekształtności – to ją opisywał Wiktor Hugo, pisząc o katedrze – nigdy nie ukończona, dziedziczona i zadawana jak najtrudniejsza lekcja nowym pokoleniom, pełna odrębności, aż do niepodobieństwa, pomimo murów i drutów naszego stulecia, zawsze jakoś jedna.

Katarzyna Krzykowska, ODBUDOWA NOTRE DAME. EKSPERCI OSTRZEGAJĄ MACRONA (PAP)

Pożar w katedrze Notre Dame wybuchł 15 kwietnia wieczorem, ogień doprowadził m.in. do zawalenia się części dachu i iglicy świątyni. Spowodować go mogły niedopałek papierosa lub wadliwa instalacja elektryczna. Trwają prace przygotowujące budowlę do rekonstrukcji. Zgodnie z zapowiedziami prezydenta Francji Emmanuela Macrona odbudowa Notre Dame ma potrwać najpóźniej do 2024 roku, czyli do startu igrzysk olimpijskich w Paryżu. Prokuratura w Paryżu wstępnie ustaliła, że nie ma dowodów na to, że pożar katedry w Paryżu wybuchł np. w wyniku celowego działania czy aktu terroru.

Według Philippe'a Villeneuve'a, głównego francuskiego architekta zabytków, fale upałów i nadchodzące z nimi wysokie temperatury mogą spowodować, że i tak już naruszone kamienne sklepienia katedry mogą się zawalić.

Villeneuve powiedział dziennikarzom, że czujniki na razie nie wskazują na to, że ten scenariusz niebawem się ziści, jednak wyraził obawę, że jest to prawdopodobne. Podkreślił, że kamienne mury i stropy są cały czas nawadniane, ale mogą wysuszać się zbyt szybko w trakcie upałów.

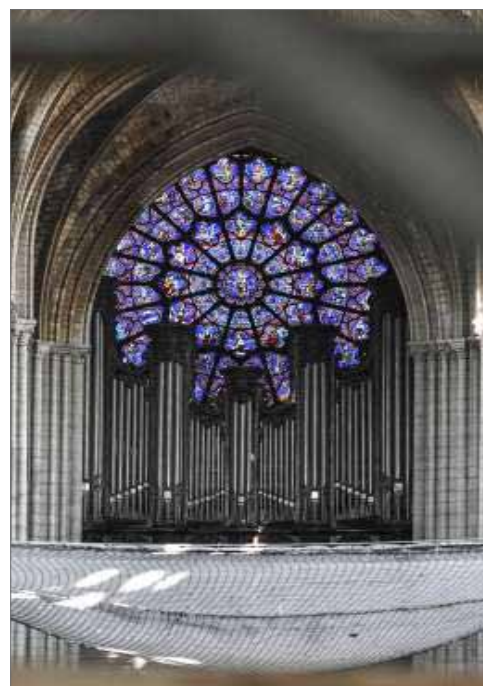
Powiedział również, że mury paryskiej katedry są jak na razie stabilne, ale ich struktura po pożarze jest krucha. – Obawiam się tego, że gdy np. mur wysycha, to traci spójność, i nagle sklepienie się zawali – mówił.

Upały w ostatnich dniach dają się we znaki mieszkańcom Europy Zachodniej. Tylko w środę 24 lipca w Holandii, Belgii oraz właśnie we Francji pobite zostały absolutne rekordy temperatur.

© AFP **Setki architektów, konserwatorów i pracowników naukowych z całego świata wezwało prezydenta Francji Emmanuela Macrona, by zachował ostrożność w planach szybkiej odbudowy katedry Notre Dame.**

Prezydent Emmanuel Macron zobowiązał się do odbudowy paryskiej katedry w ciągu pięciu lat, po tym jak pożar zniszczył iglicę i sporą część dachu. Opracowano w tym celu specjalny projekt ustawy, który pozwoliłby rządowi na przyspieszenie realizacji odbudowy, omijając przepisy dotyczące zamówień publicznych i prawa dotyczącego dziedzictwa kulturowego. Determinacja Macrona, by jak najszybciej odbudować katedrę, wzbudziła niepokój wielu ekspertów. W liście opublikowanym przez francuski dziennik „Le Figaro”, 170 architektów, konserwatorów i naukowców z całego świata wezwało prezydenta Francji, aby nie spieszył się z odbudową.

„Paryska katedra Notre Dame to nie tylko katedra, ani jeden z najważniejszych zabytków architektury europejskiej. Jest to charakterystyczny obiekt, który od prawie 200 lat znajduje się w centrum francuskiej i międzynarodowej ochrony zabytków” – piszą autorzy. Katedra jest chroniona we Francji od 1862 roku na mocy prawa o dziedzictwie kulturowym. W 1991 roku UNESCO dodało brzegi Sekwany – a wraz z nimi Notre Dame – do listy światowego dziedzictwa kulturowego. Zdaniem autorów listu pośpiech może doprowadzić do niewyobrażalnych konsekwencji. Zdaniem ekspertów potrzeba czasu do oceny, a nie działania. Wprowadzenie specjalnej ustawy kwestionuje Etienne Hamon, profesor historii sztuki średniowiecznej na Uniwersytecie w Lille. – Przeżyliśmy podobne katastrofy kilka razy w historii i nigdy wcześniej nie potrzebowaliśmy specjalnego przepisu prawnego. Istnieją już ugruntowane procedury, które mogą być stosowane w takich sytuacjach jak ta – skomentował. Jego zdaniem pośpiech oznacza, że eksperci nie będą mieli czasu na analizę długoterminowych szkód, jakie wyrządził pożar.



Marta Kielczewska-Konopka, mieszkanka Paryża, historyk sztuki, od chwili katastrofy, jaka stała się udziałem katedry Notre Dame, śledzi dramatyczne losy zabytku, działania ratownicze, opinie ekspertów i w cyklu artykułów na łamach „Gazety Wyborczej”. Fragmenty tych tekstów przedstawiamy czytelnikom Biuletynu. Red.

Zniszczonej przez pożar paryskiej katedrze Notre Dame wciąż grozi zawalenie. Tymczasem odbudowę utrudniają przepychanki administracyjno-polityczne, a obiecane na nią datki są w dużej mierze wirtualne.

Nad prezbiterium, gdzie wstęp jest surowo wzbroniony, wiszą siatki ochronne. W nich tu i ówdzie sypiące się z osłabionego pożarem sklepienia kamienie. Wokół cudem ocalałe polichromowane drewniane płaskorzeźby z XIV w. ze scenami z życia Chrystusa zdobiące kamienną przegrodę, która oddziela kanoników od tłumu wiernych. Kościelną posadzkę wciąż pokrywa gruz.

– Dwa miesiące po pożarze sklepienie nadal grozi zawaleniem – ostrzega po raz kolejny minister kultury Franek Riester. To już niemalże mantra. Prace nad zabezpieczeniem delikatnej struktury gotyku, w której każdy element podtrzymuje inny, wydłużają się. Teoretycznie dopiero w październiku będzie wiadomo, czy paryską katedrę, która 15 kwietnia stanęła w płomieniach, udało się uratować.

– Dopóki sklepienie, które runęło w trzech miejscach, nie zostanie całkowicie zabezpieczone i zdiagnozowane, nie możemy mówić o ocaleniu obiektu – precyzuje Antoine-Marie Preaud, dyrektor działu konserwacji zabytków w regionalnej dyrekcji ds. kulturalnych, organu ministerstwa kultury.

Pod koniec roku lub na początku 2020 r. cała świątynia zostanie przykryta rodzajem parasola chroniącego budynek podczas trwania odbudowy, która na dobre rozpocznie się dopiero wtedy.

Generał na froncie odbudowy

– Nie trzeba mylić prędkości z pośpiechem. Nie jest więc wcale pewne, że prace zostaną zakończone dokładnie za pięć lat, jak obiecał prezydent nazajutrz po pożarze – odpowiadał 15 czerwca na antenie radia Europę 1 minister kultury Franek Riester na coraz głośniejsze krytyki prezydenckiej deklaracji.

– Dzięki nakreśleniu ambitnego celu mobilizacja wokół wyzwania, które stoi przed nami, jest bardziej owocna. Ale oczywiście w ostatecznym rozrachunku liczy się przede wszystkim jakość, nie czas.

By zrealizować swoją obietnicę ekspresowej odbudowy, dwa dni po pożarze prezydent Emmanuel Macron mianował 70-letniego generała Jeana-Louisa Georgelina na stanowisko głównego koordynatora prac. Bez jakichkolwiek konsultacji i wbrew prerogatywom komercyjnym (Epic), której zadaniem byłaby koncepcja, realizacja i koordynacja prac nad restauracją i konserwacją katedry. Jej członków miałby mianować zarówno Kościół, państwo, jak i miasto Paryż. Jednakże zapisy w prawie powołującym ją do życia niepokoją, zwłaszcza wła-

dze kościelne: czemu istnienie instytucji nie jest ograniczone w czasie? Dlaczego miałaby zajmować się także konserwacją? Dlaczego brakuje wzmianki o rozdziale Kościoła od państwa na mocy prawa z 1905 r.? Czyżby chodziło o stworzenie dla katedry nowego statutu?

– Jesteśmy za powstaniem Epic na czas trwania odbudowy, ale potem chcemy powrotu do sytuacji ex ante, tzn. państwo jest właścicielem, a Kościół użytkuje bezterminowo i na zasadach wyłączności – Christophe-Charles Rousselot, przedstawiciel przykościelnej fundacji Notre Dame, stawia sprawę jasno.

Pogmatwany łańcuch decyzyjny

Pomimo zasadniczych modyfikacji w Senacie 27 maja mocno krytykowanego prawa wszystko wskazuje na to, że rządowi uda się dopiąć swego. Podjęta bowiem 4 czerwca zgodnie z procesem legislacyjnym próba dojścia do porozumienia pomiędzy Zgromadzeniem Narodowym a Senatem w sprawie jednolitego tekstu spaliła na panewce. Po



drugim czytaniu w obu izbach ostateczną decyzję podejmie premier.

Wielu uważa, że powołanie specjalnego organu działającego na specjalnych prawach jest w gruncie rzeczy zasadne. Dowodzi tego m.in. demontaż na kilka dni przed pożarem 16 rzeźb zdobiących iglicę katedry w celu ich renowacji: tygodnie pertraktacji między DRĄC a miastem i zarządem dróg, stosy roboty papierkowej, niezliczone stemple, podpisy, okresy prawne na odwołania skrupulatnie przestrzegane. Wszystko po to, by na siedem godzin zamknąć przyległą do katedry ulicę du Cloitre, aby mógł działać dźwig!

– Na razie nie wiadomo, kto tak naprawdę pilotuje prace w katedrze, łańcuch decyzyjny jest kompletnie pogmatwany, a astronomiczne sumy powodują u wszystkich zawrót głowy – cytuje tygodnik „Le Point” podsumowanie sytuacji przez jedną z osób zaangażowanych w odbudowę, która pragnie zachować anonimowość.

Jesteśmy nadal na etapie zabezpieczania budynku – Christophe-Charles Rousselot z fundacji Notre Dame nie widzi powodu do niepokoju.

Mali płacić od razu

Z obiecanych na ratowanie Notre Dame 850 milionów przez 350 000 darczyńców zaledwie niecałe 10 procent przekazano fizycznie (głównie przez małych darczyńców). Reszta to promesy.

Groźny ołowiany pył

Dach i iglica, które spłonęły, były pokryte 300 tonami ołowiu. W obawie przed zanieczyszczeniem tym stopionym

toksycznym metalem już dwa tygodnie po pożarze zalecano mieszkańcom wyspy Ile de la Cite, na której stoi katedra, by dokładnie posprzątały na mokro swoje mieszkania.

Natomiast 3 czerwca regionalna agencja zdrowia zalecała wszystkim dzieciom poniżej siódmego roku życia i kobietom w ciąży z okolic katedry prewencyjne badania poziomu ołowiu we krwi. Wykryto bowiem u jednego niemowlaka stężenie przekraczające dozwolone normy, co grozi uszkodzeniem układu nerwowego, krążenia i nerek. W położonym tuż obok katedry szpitalu Hotel Dieu powstało

Ołowiane chmury nad Notre Dame. Zatrucie odroczone w czasie

Polemika wybuchła, gdy śledztwo dziennikarskie „Mediapart” ujawniło 4 lipca, że stężenie ołowiu zmierzone jeszcze na początku maja przekracza w katedrze od 10 do 740 razy dopuszczalne normy, na placu przed nią 500-krotnie, a w okolicy od 2 do 800 razy. Wokół pobliskiej fontanny Saint Michel na przykład, jednej z głównych atrakcji Paryża, do 28 tys. 400 mikrogramów na m kwadratowy. „Mediapart” podkreśla, że ani prefektura, ani ARS nie upubliczniły wyników badań, minimalizując zagrożenie. Twierdzi też, że ministerstwo kultury zdecydowało o odkażeniu placu przed katedrą przez pracowników bez przepisowych skafandrów, mieszkańcy nie wiedzieli o niebezpieczeństwie. (...)

Wnętrze katedry jest skażone. Zgodnie z zaleceniami inspekcji pracy jej odbudowa jest zawieszona, zapewne do końca przyszłego tygodnia, by wdrożyć w życie właściwe środki ostrożności – oświadczył 25 lipca prefekt regionu Ile-de-France Michel Cadot.



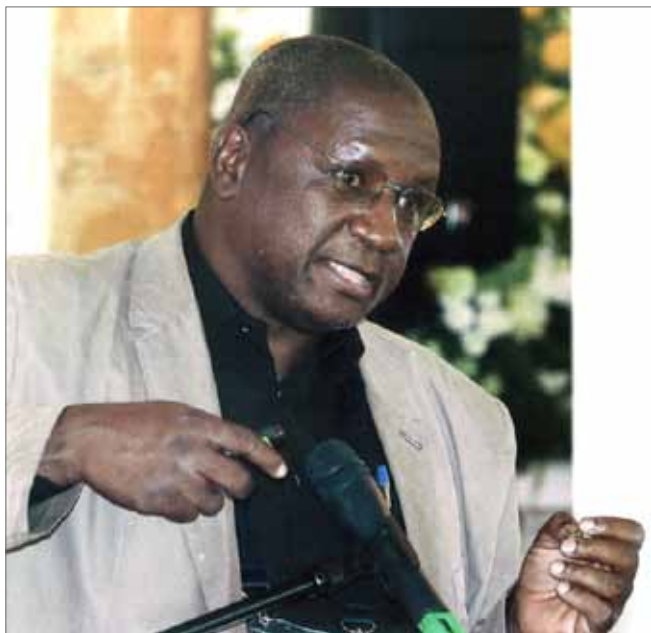
Dbłość o dziedzictwo kulturowe jaką jest ochrona zabytków od początku stawia przed nami dylemat jak postępować z ich zniszczeniem wskutek upływu czasu. Każde materialne dzieło człowieka ulega procesowi starzenia się i degradacji, co wydaje się oczywiste i skłania nas do działań konserwatorskich. Co robić jednak, gdy ulega ono katastrofie niszczącej ostatecznie jego integralność i autentyczność, którą nadali mu twórcy. Taka katastrofa dotknęła na wiosnę tego roku symbol kultury europejskiej – katedrę Notre Dame w Paryżu, zapewne wskutek błędu człowieka, choć niezamierzonego. Podobną katastrofę przynosi od stuleci inny „błąd” człowieka – wojna. W sposób szczególnie uległa jej Warszawa w końcu II wojny światowej, gdy zniszczona została totalnie zabytkowa tkanek miasta. Przed dylematem jak postąpić stanęliśmy 75 laty temu. Rekonstruowane Stare Miasto w Warszawie, wbrew doktrynie konserwatorskiej, zysało po kolejnych 30 latach rangę światowego dziedzictwa i miejsce na liście UNESCO. Ten wybór miał być szczególnym przypadkiem – wyjątkiem. Ale oto w dopiero co rozpoczętym XXI wieku szczepionka, jaką wydawały się być straszliwe skutki światowych wojen XX w. przestała działać. Nieustanna wojna na Bliskim Wschodzie zniszczyła kilka wspaniałych pomników kultury ludzkiej, od wielu lat znajdujących się na liście najwspanialszych dzieł na świecie – miasta Aleppo i Mosul, unikatowe świadectwa starożytności jak Palmyra. Wojna ucichła, uchodźcy zaczynają wracać do spustoszonych domów. Jak je odbudowywać? Jakie są szanse przywrócenia ich do życia i dawnej świetności? ICOMOS i Komitet Dziedzictwa Światowego, instytucje powołane po przyjęciu zasad postępowania z zabytkami po 1964 r., gdy uchwalono Kartę Wenecką, zwróciły się w tej sytuacji do Polski z inicjatywą organizacji spotkania, na którym eksperci i działacze zajmujący się ochroną dziedzictwa przedyskutowaliby problem odbudowy tych zabytków w aktualnej sytu-



Prof. Amra Hadzmuhamedović, profesor konserwacji dziedzictwa architektonicznego na Uniwersytecie w Sarajewie.

acji. Propozycja nie była przypadkowa. Nasze doświadczenia z odbudową i przywracaniem do życia zabytków po II wojnie światowej mają niezwykle istotne znaczenie. Zarówno działania, które się sprawdziły, jak i porażki. Konferencja zorganizowana w niezwykle krótkim czasie miała miejsce 8 maja 2018 r. na Zamku Królewskim w Warszawie. Pisaliśmy o niej na łamach Biuletynu, gdyż okazała się niezwykle udanym przedsięwzięciem. Udział wzięli wszyscy, którzy zajmują się ochroną zabytków na szczeblu światowym w centralach ICOMOS i UNESCO, ale także bardzo wielu ekspertów i przedstawicieli z wielu krajów – z Azji, z Afryki, Ameryki i oczywiście z Europy. Organizację konferencji powierzono Narodowemu Instytutowi Dziedzictwa, gościny udzielił Zamek Królewski, ogromnym zaangażowaniem wykazały się służby państwowe czyli Departament Zabytków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a istotną dowódczą rolę spełniła prof. Magdalena Gawin, Generalny Konserwator Zabytków, Podsekretarz Stanu w MKiS. Istotnym był udział w konferencji członków Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS: prof. Krzysztofa Pawłowskiego, prof. Bogusława Szmygina, prof. Jadwigi Łukaszewicz i prof. Roberta Kunkla, jak i współpraca innych członków PKN. Rezultat konferencji w postaci Rekomendacji Warszawskiej stał się oficjalnym dokumentem międzynarodowym, a jej przebieg i wszystkie wystąpienia zostały udokumentowane publikacją, która polska delegacja przedstawiła na kolejnej sesji Komitetu Dziedzictwa Światowego w Baku w sierpniu, br. Przedstawiamy ją w dziale „Książki”.

Nie ma wątpliwości, że Sesja Komitetu Światowego w Krakowie w 2017 r. i warszawska w 2018 r. były znaczącymi wydarzeniami międzynarodowymi z zakresu ochrony zabytków w ostatnich 4 latach i kontynuowały nasz stały udział we współpracy międzynarodowej w tym zakresie, rozpoczętej po wojnie przez Stanisława Lorentza i Jana Zachwatowicza. Tekst Rekomendacji publikujemy, co oczywiste, w dziale „JAK CHRONIĆ?” (M.K.).



El Boukhari Ben Essayouti, dyrektor Muzeum w Timbuktu w latach 1990-2013, szef Misji w tym mieście, ekspert od Dziedzictwa kulturowego.



Bernardo Bellotto, Warszawa

REKOMENDACJA WARSZAWSKA W SPRAWIE ODBUDOWY I REKONSTRUKCJI DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

1. My, 200 uczestników z ponad 30 krajów reprezentujących, różne regiony świata, w tym instytucje z Polski, Światowy sojusz na rzecz przeciwdziałania kryzysom miejskim, ICOMOS, ICCROM, Bank Światowy, UNISDR i UNESCO, zgromadzeni na Zamku Królewskim w Warszawie z okazji międzynarodowej konferencji o rekonstrukcji pt. „Odbudowa światowego dziedzictwa – wyzwania” (6-8 maja 2018 r.), pragniemy wyrazić naszą wdzięczność i wyrazić słowa uznania dla polskich władz za gościnność i intelektualne przewodnictwo oraz za zapewnienie w Warszawie forum do refleksji nad zasadami, którymi należy się kierować przy odbudowie i rekonstrukcji dóbr światowego dziedzictwa po zniszczeniach w wyniku konfliktów zbrojnych lub katastrof spowodowanych siłami przyrody, zgodnie z decyzją 41 COM 7 Komitetu Światowego Dziedzictwa, przyjętą w lipcu 2017 r. w Krakowie;
2. Uznając Warszawę, która była miejscem obrad, za najbardziej istotny i inspirujący punkt odniesienia dla naszych rozważań, biorąc pod uwagę tragedię umyślnego zniszczenia miasta podczas II wojny światowej, a następnie służącą przykładem odbudowę jego historycznego centrum, stanowiącą dowód siły ducha i determinacji narodu polskiego w odbudowywaniu tożsamości kulturowej, potwierdzonej wpisem „Historycznego Centrum Warszawy” na Listę światowego dziedzictwa UNESCO w 1980 r. oraz wpisem „Archiwum Biura Odbudowy Stolicy” (Archiwum BOS) na Listę Pamięci Świata UNESCO w 2011 r.;
3. Wyrażając głębokie zaniepokojenie rosnącym oddziaływaniem konfliktów zbrojnych i katastrof naturalnych na ważne miejsca dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego, w tym na dobra światowego dziedzictwa, które to w ostatnich latach spowodowało ich rozległe zniszczenia na skalę porównywalną do zniszczeń powstałych w wyniku II wojny światowej, w szczególności w historycznych obszarach miejskich i na stanowiskach archeologicznych;

4. Potępiając z całą stanowczością liczne umyślne ataki na dobra kultury i wszelkie formy polityki „czystek” na tle kulturowym, mające na celu likwidację różnorodności, podsycanie do przemocy na tle religijnym i pozbawienie dotkniętej tragedią ludności możliwości korzystania z praw człowieka, w tym praw kulturalnych;
5. Mając świadomość istnienia stosownych międzynarodowych instrumentów prawnych i przyjętej doktryny dotyczącej dziedzictwa kulturowego oraz potrzeby zagwarantowania, w kontekście Konwencji światowego dziedzictwa¹, by proces rekonstrukcji był podejmowany wyłącznie w wyjątkowych okolicznościach, w sposób zapewniający ochronę wyjątkowej uniwersalnej wartości danego dobra i spełnienie warunków autentyczności i integralności;
6. Uznając jednocześnie uzasadnione dążenie zainteresowanych społeczności do przezwyciężenia traumy wynikającej z konfliktów, wojen i katastrof naturalnych poprzez jak najszybsze odbudowywanie miast i wsi – a w szczególności ich zniszczonego dziedzictwa kulturowego – jako sposobu potwierdzenia ich tożsamości, przywrócenia godności oraz stworzenie warunków zrównoważonej odbudowy społecznej i gospodarczej;
7. Uważając ponadto, że odbudowa dziedzictwa kulturowego utraconego i częściowo zniszczonego w wyniku konfliktu zbrojnego stwarza jedyne w swoim rodzaju możliwości, zwłaszcza w zakresie procesów stabilizacji, wspierania wzajemnego uznania, promowania dialogu i tworzenia podstaw do pojednania między wszystkimi grupami społecznymi, szczególnie na obszarach charakteryzujących się dużą różnorodnością kulturową i/lub przyjmujących znaczną liczbę uchodźców z innych krajów i/lub uchodźców wewnętrznych, co w przyszłości może skutkować nowym podejściem do procesu odbudowy i rekonstrukcji;
8. Uznając również, na podstawie niedawnych doświadczeń w zakresie odbudowy dziedzictwa kulturowego w krajach dotkniętych konfliktami zbrojnymi i katastrofami naturalnymi, a także przeglądu licznych wcześniejszych studiów przypadków oraz licznych spotkań i warsztatów na ten temat, które odbyły się w wielu częściach świata, fakt, że dziedzictwo kulturowe jest ściśle powiązane z kwestiami humanitarnymi, bezpieczeństwa oraz budowania pokoju, i jako takie nie powinno być rozpatrywane w oderwaniu od innych szerszych kwestii społecznych, gospodarczych i środowiskowych w kontekście polityki oraz planów odbudowy i rekonstrukcji po zakończeniu konfliktu lub katastrofie naturalnej;
9. Mając na uwadze art. 5 Konwencji światowego dziedzictwa, wzywający Państwa-Strony, aby prowadziły „politykę ogólną zmierzającą do wyznaczenia dziedzictwu kulturalnemu i naturalnemu odpowiedniej funkcji w życiu zbiorowym” oraz dokument z 2015 r. pn. Polityka w sprawie włączenia perspektywy zrównoważonego rozwoju do procesów Konwencji światowego dziedzictwa², jesteśmy przekonani, że każde pokolenie ma prawo wносить wkład w dorobek ludzkości oraz przyczynić się do dobrobytu obecnych i przyszłych pokoleń, między innymi poprzez przystosowywanie się do naturalnych i historycznych procesów zmian i transformacji;
10. Świadomi również nowych możliwości, jakie stwarzają rozwijające się technologie, w szczególności w zakresie cyfrowego zapisu 3D i odtwarzania w wysokiej jakości materialnych atrybutów dóbr dziedzictwa kulturowego, a także związanych z tym wątpliwości etycznych dotyczących ich ewentualnej odbudowy;
11. Uważając, że istnieje potrzeba opracowania dalszych wytycznych, aby pomóc Państwom-Stronom, zarządom miejsc, specjalistom i społecznościom w rozwiązywaniu wielopłaszczyznowych problemów, jakie niesie ze sobą odbudowa, z należyтым uwzględnieniem kontekstu społecznego i gospodarczego, krótko- i długoterminowych potrzeb odnoszących się do dóbr dziedzictwa oraz ich wyjątkowej uniwersalnej wartości (ang. Outstanding Universal Value -OUV);

W związku z tym, w oparciu o dyskusje prowadzone podczas konferencji, **proponujemy następujące zasady, których lista nie jest wyczerpująca:**

TERMINOLOGIA

W sytuacjach następujących po zakończeniu konfliktu i ustaniu katastrofy nadrzędnym celem staje się odrodzenie społeczeństwa. Służy temu umacnianie pokoju i bezpieczeństwa oraz przywracanie lub ulepszanie zasobów, systemów i działań gospodarczych, materialnych, społecznych, kulturowych i środowiskowych danej społeczności lub społeczeństwa dotkniętego skutkami konfliktu lub katastrofy, zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju i zasadą „lepszego odbudowy” (ang. build back better). Istotnym elementem tego procesu jest odbudowa (przywracanie do funkcjonowania) dziedzictwa, co może obejmować również rekonstrukcję. Określenie „rekonstrukcja” w kontekście światowego dziedzictwa jest rozumiane jako proces techniczny mający na celu przywrócenie zasobów materialnych i infrastruktury, które zostały zniszczone lub poważnie ucierpiały w następstwie konfliktu zbrojnego czy katastrofy naturalnej. Ważne jest, aby w tym kontekście podkreślić, że tego typu rekonstrukcja dóbr materialnych musi uwzględniać związane z nimi praktyki niematerialne, wierzenia i tradycyjną wiedzę, które są niezbędne dla podtrzymania wartości kulturowych społeczności lokalnych.

¹ Konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego (1972), Dz. U. z dnia 30 września 1976 r., jest dostępna na stronie internetowej: http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Konwencja_o_ochronie_swiatowego_dziedzictwa.pdf (8.08.2017)

² Wersja angielska i francuska dokumentu jest dostępna na stronie internetowej: <https://whc.unesco.org/en/sustainabledevelopment/> (8.08.2017)

WARTOŚCI

Przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji dotyczącej propozycji odbudowy i rekonstrukcji dziedzictwa, konieczne jest zrozumienie wartości, które uzasadniały wpisanie danego dobra na Listę światowego dziedzictwa i związanych z nim atrybutów. Równie istotne jest zrozumienie i włączenie do procesu odbudowy wartości dziedzictwa określonych przez społeczności lokalne, w tym nowych wartości wynikających z traumatycznych wydarzeń związanych z jego zniszczeniem, wraz z ich odpowiednimi materialnymi atrybutami i związanymi z nimi niematerialnymi praktykami kulturowymi oraz wiedzą tradycyjną. Ocena autentyczności powinna uwzględniać uznane wartości dobra zgodnie z Dokumentem z Nara o autentyzmie z 1994 roku³, podkreślając zarówno wartości materialne, jak i pozostałe.

DOKTRYNA KONSERWATORSKA

Przy podejmowaniu decyzji o odbudowie i rekonstrukcji należy wziąć pod uwagę doktrynę konserwatorską, która ma na celu ochronę wyjątkowej uniwersalnej wartości dobra. Począwszy od lat dziewięćdziesiątych XX wieku, w wyniku wprowadzenia koncepcji krajobrazu kulturowego i Dokumentu z Nara o autentyzmie z 1994 r. nastąpiła zmiana doktryny idąca w kierunku uwzględniania wymiaru niematerialnego. Występowanie związków z dziedzictwem niematerialnym należy ujmować w ramach istniejącej doktryny konserwatorskiej.

SPOŁECZNOŚCI

Decyzje o odbudowie i rekonstrukcji powinny być podejmowane w oparciu o podejście ukierunkowane na ludzi i w pełni angażować społeczności lokalne oraz, w określonych przypadkach, ludność rdzenną, a także inne zainteresowane strony. Odbudowa i rekonstrukcja powinny umożliwiać ludziom łączność z ich dziedzictwem, tożsamością i historią. Przy odbudowie dziedzictwa należy brać pod uwagę sprawiedliwość społeczną i tytuły własności oraz stosować podejście oparte na prawach, które zapewniłoby pełne uczestnictwo w życiu kulturalnym, wolność wypowiedzi i dostęp do dziedzictwa kulturowego wszystkim osobom i grupom, w tym, w określonych przypadkach, uchodźcom z innych krajów i uchodźcom wewnętrznym. Jest ważne, aby w każdym programie odbudowy określić prawa kulturalne i ich posiadaczy oraz uzyskać ich uprzednią i świadomą zgodę na kluczowe decyzje, zgodnie z odpowiednimi zapisami Wytycznych operacyjnych do realizacji Konwencji światowego dziedzictwa⁴ oraz dokumentu z 2015 r. pn. Polityka w sprawie włączenia perspektywy zrównoważonego rozwoju do procesów Konwencji światowego dziedzictwa.

CZAS NA REFLEKSJĘ

Uznając potrzebę jak najszybszego powrotu, należy poświęcić wystarczająco dużo czasu na refleksję przed podjęciem decyzji. Decyzje powinny zapadać stopniowo i komplementarnie z uwzględnieniem faktu, że po traumatycznych wydarzeniach następują zmiany wartości, a także biorąc pod uwagę wyzwania związane z zapewnieniem w pełni integracyjnego i partycypacyjnego procesu konsultacji oraz złożone relacje między dziedzictwem kulturowym a innymi potrzebami społecznymi w kontekście odbudowy i rekonstrukcji po zakończeniu konfliktu czy po katastrofie.

ODPORNOŚĆ, UMIEJĘTNOŚCI I ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ

Budowanie odporności (przygotowanie) na ewentualność zniszczeń i katastrof ma zasadnicze znaczenie dla sprostania takim sytuacjom. Przy odbudowie dziedzictwa kulturowego w następstwie konfliktu zbrojnego lub katastrofy naturalnej konieczne jest ograniczenie istniejących słabości strukturalnych i społecznych, między innymi poprzez zastosowanie zasady „lepszego odbudowy” (ang. build back better) oraz poprawę jakości życia, przy jednoczesnym zachowaniu w jak największym stopniu wartości kulturowych. Niezbędne jest również inwestowanie w długoterminowe budowanie umiejętności w zakresie zarządzania ryzykiem w związku z katastrofami i w dziedzinie technik konserwatorskich, zwłaszcza w odniesieniu do rzemieślników, w celu zapewnienia zrównoważonej przyszłości miejsc dziedzictwa.

PAMIĘĆ I POJEDNANIE

Upamiętnienie zniszczeń powinno być rozważane pod kątem dobra danej społeczności i zainteresowanych stron. Można to osiągnąć, w zależności od sytuacji, poprzez interpretację lub prezentację miejsca, zachowując wybrane pozostałości po zniszczeniach w celach związanych z właściwym upamiętnieniem, edukacją i informowaniem odwiedzających. W odniesieniu do odbudowy i rekonstrukcji po konfliktach zbrojnych, tego typu miejsca powinny w jak największym stopniu uwzględniać wspólną narrację traumatycznych wydarzeń, które doprowadziły do zniszczenia, odzwierciedlającą poglądy wszystkich grup społecznych, tak aby wspierać wzajemne zrozumienie i spójność społeczną oraz stworzyć warunki dla pojednania.

DOKUMENTACJA

Właściwa dokumentacja i inwentaryzacja, w tym dokumentacja metod budowlanych, ma kluczowe znaczenie dla pomyślnej odbudowy dziedzictwa kulturowego oraz zapewnienia ochrony jego wyjątkowej uniwersalnej wartości oraz spełnia kryteria au-

³ Wersja angielska i francuska dokumentu jest dostępna na stronie internetowej: <https://whc.unesco.org/en/guidelines/> (8.08.2017)

⁴ Wersja angielska i francuska dokumentu jest dostępna na stronie internetowej: <https://whc.unesco.org/en/guidelines/> (8.08.2017)

tentyczności i integralności. Dokumentacja i jej regularne aktualizowanie, przy jak najlepszym wykorzystaniu możliwości oferowanych przez nowe technologie, są istotnym elementem zarządzania wszystkimi miejscami, tak aby w przypadku katastrofy dostępne dane stanowiły podstawę działań podejmowanych po traumatycznych wydarzeniach. Ważne jest również dokumentowanie czynności wykonywanych w trakcie i po rekonstrukcji. Proces ten nie powinien ograniczać się do materialnych aspektów budynków, miejsc i zbiorów, lecz uwzględniać również związki społeczne i gospodarcze między nimi a społecznościami. W przypadku braku dokumentacji technicznej, w określonych sytuacjach wskazówek przy odbudowie może dostarczać tradycyjna wiedza i pamięć społeczna związana z danym miejscem. Mając na uwadze przyszłe potrzeby, ważne jest również dokumentowanie procesu podejmowania decyzji w trakcie rekonstrukcji.

ZARZĄDZANIE

Kluczem do udanej rekonstrukcji dziedzictwa kulturowego jest ustanowienie takiego systemu zarządzania, który umożliwia proces pełnego uczestnictwa i jest oparty na wszechstronnej analizie kontekstu i jasnej strategii działania, w tym mechanizmów koordynacji podmiotów krajowych i międzynarodowych, a także jest wspierany przez skuteczną politykę komunikacji społecznej. W tym procesie istotne jest, aby troska o dziedzictwo kulturowe została włączona do polityki i planów innych sektorów zaangażowanych w działania na rzecz odbudowy i rekonstrukcji, w tym budownictwa mieszkaniowego, infrastruktury, rozwoju gospodarczego, edukacji i komunikacji, między innymi poprzez odpowiednie mechanizmy koordynacji międzyinstytucjonalnej.

PLANOWANIE

Zasadnicze znaczenie ma opracowywanie projektów odbudowy i rekonstrukcji dziedzictwa w szerszym kontekście planowania urbanistycznego, z uwzględnieniem zarówno atrybutów materialnych, jak i sieci powiązań i zastosowań, z którymi są one związane. Istnieje wiele narzędzi planistycznych służących opracowywaniu specjalnych planów i projektów mających na celu odbudowę i rekonstrukcję dziedzictwa. Szczególnie użyteczne w kontekście miejskim jest podejście oparte na koncepcie Historycznego krajobrazu miejskiego (ang. *Historic Urban Landscape* – HUL)⁵. Władze powinny wykorzystywać tego typu narzędzia w celu opracowania wytycznych dla lokalnych właścicieli w kwestiach dotyczących materiałów, typologii i kolorystyki, aby określić ogólne podejście do odbudowy i rekonstrukcji dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym zapewnieniu elastyczności tego procesu. Strategie w zakresie planowania odbudowy dziedzictwa powinny również uwzględniać jako priorytet inwestowanie w rewitalizację otwartych przestrzeni publicznych, ponieważ są one elementem umożliwiającym angażowanie społeczności w podejmowanie decyzji o przyszłości swoich miast. Ważne jest również, aby w pracach planistycznych były w pełni uwzględniane kwestie własności i przepisy prawne.

EDUKACJA I PODNOSZENIE ŚWIADOMOŚCI

Jednym z istotnych sposobów zapobiegania niszczeniu dziedzictwa kulturowego i wspierania jego odbudowy po zakończeniu konfliktu zbrojnego czy katastrofy naturalnej jest promowanie wiedzy, doceniania i poszanowania różnorodności kultur i dziedzictwa, w szczególności poprzez programy edukacyjne na wszystkich poziomach nauczania oraz inicjatywy na rzecz podnoszenia świadomości.

PONIŻSZE REKOMENDACJE KIERUJEMY DO:

Komitetu Światowego Dziedzictwa

Opracowanie wytycznych dotyczących odbudowy i rekonstrukcji dóbr światowego dziedzictwa, w tym poradników (ang. *Resource Manuals*), dalsze opracowywanie studiów przypadków i przykładów najlepszych praktyk, z uwzględnieniem zasad wymienionych powyżej.

Państw-Stron Konwencji światowego dziedzictwa

Wykorzystanie konceptu Historycznego krajobrazu miejskiego (HUL), a także zintegrowanego podejścia do zarządzania w celu osiągnięcia całościowego podejścia do rekonstrukcji umożliwiającej odbudowę po katastrofie.

Organizacji doradczych

Rozważenie wyjaśnienia doktryny konserwatorskiej, w zakresie dotyczącym rekonstrukcji, poprzez przegląd dotychczasowego dorobku kart, deklaracji i rekomendacji, dalsze opracowywanie studiów przypadków, jak również udzielanie, w razie potrzeby, konkretnych porad Państwom-Stronom.

UNESCO, Banku Światowego oraz innych agend ONZ i organów międzynarodowych

Potwierdzenie, że dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze, w tym światowe dziedzictwo, stanowi istotny i integralny element odbudowy i rozwoju zrównoważonych społeczności w dążeniu do realizacji Agenda zrównoważonego rozwoju 2030 oraz zapewnienie w związku z tym niezbędnych mechanizmów koordynacji na poziomie międzynarodowym.

Warszawa, 8 maja 2018

⁵ Zalecenia UNESCO w sprawie historycznego krajobrazu miejskiego jest dostępna na stronie internetowej: http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Rekomendacje/rekomenkrajobraz.pdf (8.08.2017)

Małgorzata Goc, CZY ŚLĄSK JEST ŚLĄSKI?

O czym mówimy?

Śląsk, Śląsk Górny, Śląsk Opolski, Opolszczyzna, województwo opolskie...

Nazwą „Śląsk” określa się krainę leżącą w dorzeczu górnej i środkowej Odry obejmującą, w ujęciu ogólnym, terytorium od ziemi cieszyńskiej po Zieloną Górę. W przeszłości przez Śląsk przebiegała tzw. przesieka, czyli niezasiedlony pas puszczy, który oddzielał od siebie dwa obszary nazwane z czasem Górnym Śląskiem i Dolnym Śląskiem.

Nazwa „Górny Śląsk” użyta po raz pierwszy została w oficjalnym nazewnictwie na przełomie XV/XVI w. W wieku XIX Górny Śląsk był utożsamiany z powstałą w 1815 r. pruską rejencją opolską, która jednak obejmowała też fragmenty Dolnego Śląska (Nysa, Otmuchów, Paczków, Grodków, Kluczbork), a nie obejmowała austriackich (czeskich) części Górnego Śląska. Po powstaniach śląskich, plebiscycie i podziale Górnego Śląska w 1922 r. Śląskiem Opolskim zaczęto nazywać tę część rejencji, która pozostała w Niemczech.

„Opolszczyzna” to nazwa spopularyzowana od wczesnych lat 60. XX w. Niektórzy uważają ją za rusycyzm, a w rzeczywistości na gruncie polskim nazwy z sufiksem -(szcz)yzna szerzyły się owszem pod wpływem wschodnim (ukraińskim, też białoruskim na północy (lecz nie rosyjskim), inni za toponim (nazwę miejscową) z formantem naturalnie polskim, utworzonym od przymiotnika ze zrostkiem przymiotnikowym -ski/-cki/-dzki: opolski – Opolszczyzna.

Województwo opolskie powstało w 1950 r. – obejmowało znaczną część dawnej niemieckiej rejencji opolskiej oraz powiaty brzeski i namysłowski z utworzonego po II wojnie woj. wrocławskiego – razem 13 powiatów. W 1975 r. od województwa opolskiego odłączono powiaty raciborski i niemal cały oleski. Od 1999 r. powiat oleski ponownie jest w województwie opolskim.

Obecnie obszar historycznego Górnego Śląska podzielony jest pomiędzy województwo opolskie i śląskie, a wszystkie wymienione nazwy często używane są zamiennie.

„Śląsk – kraj na akty i pakty zdany”

Ten cytat z eseju cenionego śląskoznawcy Zbigniewa Kadłubka¹ ujmując trafnie problem Śląska wynikający historycznie z jego położenia na „granicach”, gdzie następowało krzyżowanie się wpływów pochodzących z różnych środowisk narodowych czy państwowych. Po II wojnie przybrał on zupełnie inny charakter. Masowe przemieszczenia ludności, będące skutkiem działań wojennych i międzynarodowych postanowień, w znacznym stopniu dosięgły również obszaru dzisiejszego województwa opolskiego. W latach 1945-1947 pojawiła się tam nowa ludność pochodząca z utraconych ziem wschodnich przedwojennej Polski, jak również z różnych miejsc obecnego państwa polskiego. Ówczesne władze Polski prowadziły szeroką



Dawni mieszkańcy Biłki Szlacheckiej koło Lwowa na Opolszczyźnie

akcję propagandową na rzecz osiedlania się na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Jednocześnie dawni mieszkańcy Śląska Opolskiego poddawani byli weryfikacji mającej na celu ustalenie ich narodowości. Gdy wiosną 1945 r. przedstawiciele władz polskich zaczęli przejmować od Rosjan administrację nad częścią Prus Wschodnich oraz na obszarach pomiędzy przedwojenną granicą a rzekami Odrą i Nysą Łużycką, tereny te wciąż zamieszkiwało jeszcze ok. 4,5–5 milionów obywateli Rzeszy. Część z nich planowano uznać od razu za Polaków (często z powodów pragmatycznych), resztę planowano poddać weryfikacji. Mimo że losy tych ziem nie zostały jeszcze przypieczętowane konferencją w Poczdamie (2 VIII 1945 r.), zaczęto stosować politykę faktów dokonanych – wzdłuż nowej (nieustalonej wciąż granicy) oddziały Wojska Polskiego przystąpiły do tzw. dzikich wysiedleń Niemców z pasa nadgranicznego. W ciągu dwóch miesięcy wygnano za Odrę i Nysę Łużycką kilka tysięcy Niemców. Niektórzy z nich, na skutek protestów u władz polskich i radzieckich, wrócili do domów, by kilka miesięcy później opuścić je ponownie.

Podpisane porozumienie kończące konferencję poczdamską przewidywało przymusowe przesiedlenie Niemców z Polski (oraz z Czechosłowacji i Węgier). Starostowie wybranych powiatów i prezydenci miast zostali upoważnieni do wydawania tymczasowych zaświadczeń potwierdzających narodowość polską mieszkańców. Kryteria, które stosowano, nie były zbyt precyzyjne. W 1949 r. liczba zweryfikowanych osób na Śląsku Opolskim wynosiła niemal 851,5 tys.

Procesowi weryfikacji towarzyszyła akcja wysiedlania. Organizowane były obozy, w których Niemcy mieli czekać na transport. Nasilenie akcji nastąpiło w 1946 r., gdy zorganizowano punkty zborne dla wysiedlanych w Grodkowie, Otmuchowie, Nysie i Głubczycach. Oblicza się, że w latach 1945–50 z województwa śląskiego (czy jak nazywano je również z śląsko-dąbrowskiego) wysiedlono ponad 300 tys. Niemców.

W rezultacie owych działań, na tej części Górnego Śląska zmienił się w sposób radykalny skład narodowościowy ludności.

¹ Z. Kadłubek, *W drodze do tożsamości, w: Myśleć Śląsk: wybór esejów*, wspólnie z Aleksandrą Kunce, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2007, s. 140.

Czy nadrobimy stracony czas?

Było to pytanie, które postawiliśmy sobie podejmując w 1994 r. badania nad ludnością wiejską osiedloną po II wojnie światowej na terenie Opolszczyzny.

Od samego początku, tj. od sierpnia 1945 roku, grupy naukowców przeprowadzały różnego typu analizy nowej społeczności tzw. Ziemi Odzyskanych. Były to głównie badania socjologiczne, w dużo mniejszym stopniu etnograficzne czy historyczne, mające niejednokrotnie wykazać, że społeczność m.in. Opolszczyzny ma pod względem kulturowym charakter jednolity. Całkowicie pomijano przejawy kultury kresowej. Znamiennym efektem tych działań były słowa wygłoszone w lutym 1997 roku w Łubnianach (woj. opolskie) przez jednego z uczestników Wojewódzkiego Sejmiku „Kultura Wsi Śląska Opolskiego”: „U nas nie ma kultury, bo my jesteśmy napływowi”. W nieco lepszej sytuacji były osiedle po wojnie na Opolszczyźnie grupy z innych regionów (np. krakowskiego, kieleckiego). Ale również ich tradycja kulturowa w zasadzie nie była szanowana. Przez całe lata podkreślano, że „opolskie” to tylko „śląskie”, „rodzime”. Jak konkurs na zdobienie jaj wielkanocnych to „Kroszonki opolskie”, gdzie przeważały osoby posługujące się techniką rytowniczą, charakterystyczną dla autochtonów, jak przegląd to zespołów „wodzących niedźwiedzia”, „grzebiących basa” lub grup marzankowych, czyli znowu tych przedstawiających dawne śląskie obrzędy. Powstałe w 1979 roku „Święto Opolskiej Pieśni Ludowej” wprawdzie w trzeciej (w 1983) edycji nosiło już nazwę „Opolskie Święto Pieśni Ludowej”. Jak pisze T. Smolińska: „*Ta z pozoru tylko stylistyczna poprawka uwzględnia jednak zróżnicowanie kulturowe mieszkańców powojennego Śląska Opolskiego. Organizatorzy, szanując odmienne rodowody kulturowe ludności miejscowej i napływowej, w zmodyfikowanej nazwie określali potrzebę tolerancji, stwarzając możliwość aktywnego uczestnictwa w kulturze różnym grupom etnicznej*” (patrz T. Smolińska, *X Opolskie Święto Pieśni Ludowej w Gogolinie*, Kalendarz Opolski 1998). Poprawka była rzeczywiście chyba tylko stylistyczna (może nawet jednorazowa), bo jeszcze w relacji z przeglądu w 1985 roku (KO 1986) nazwy te występują zamiennie, a 8. punkt Regulaminu konkursu mówi, że prezentowany przez uczestników program zawierać musi przynajmniej trzy teksty śląskie. Na tym tle, odbywający się od roku 1986 Przegląd Zespołów Kolędniczych „Herody” (obrzędu o tradycji poza śląskiej) daje

„napływowym” dużo większą szansę. Regionalny Turniej Historyczny - dzieci i młodzież muszą wykazać się „*znajomością historii Śląska, a także tradycyjnych zwyczajów i obrzędów kulturowych w tym regionie*”. Historia jakby zatrzymała się na roku 1945 by znowu ruszyć po roku 1989. (Bardzo mocno przyczyniła się do tego powołanie licznych organizacji skupiających dawnych mieszkańców miejscowości kresowych jak również powstanie w r. 1990 Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim (TSKN, niem. Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien) zajmującego się głównie promowaniem niemieckiej kultury na terenach Śląska Opolskiego.)

W sposób szczególny akcentowano tradycje polskie Śląska (powstania śląskie, przedwojenna działalność Związku Polaków w Niemczech itp.).

Taka polityka państwa wywierała zasadniczy wpływ również na działalność Muzeum Śląska Opolskiego.²

Praca muzealnika w przeważającej mierze ma charakter dokumentacyjny. Z racji swej funkcji muzeum gromadzi „świadczenia”, często później różnie wykorzystywane i interpretowane. Dotychczasowe badania muzealne (historyczne czy etnograficzne) koncentrowały się głównie na ludności rodzimej, zbiory ograniczano w zasadzie do obiektów o śląskiej proveniencji. Chociaż i te traktowano w niektórych przypadkach w sposób wybiórczy – zgodnie z linią lansowaną przez władze komunistyczne. Obecność różnych kulturowo tradycji dostrzegano okazjonalnie (np. dokumentując przebieg i gromadząc „plon” konkursów o tematyce regionalnej). Nie zbierano przedmiotów będących przykładami oddziaływania na siebie odmiennych grup regionalnych. W tych warunkach muzeum, które z definicji ma za zadanie gromadzenie, przechowywanie, konserwowanie, badanie, rozpowszechnianie i eksponowanie materialnych świadectw związanych, w naszym przypadku, z historią i kulturą danego obszaru, nie realizowało w pełni zadań mu przypisanych. Świadczył o tym najdobitniej fakt, że w 1994 roku w zbiorach Działu Etnograficznego MŚO na prawie 5000 wpisanych do inwentarza muzealiów tylko nieco ponad 50 nie było związanych z ludnością rodzimą, w tym około 40 pochodziło z miejscowości leżących na dawnych Kresach Wschodnich Polski.³

Nie było też w zbiorach naszego muzeum celowo zakupionych przedmiotów, będących przykładami oddziaływania na siebie odmiennych grup regionalnych. Oznaczało to, że muzealna dokumentacja historyczna i etnograficzna nie obejmowała niemal połowy mieszkańców województwa opolskiego, a istniejąca wymagała weryfikacji (np. proveniencji przedmiotów; tj czy fakt pochodzenia z danej miej-



fot. L. Dubiel

Fragment stałej wystawy etnograficznej poświęcony obrzędowości rodzinnej

² Muzeum w Opolu wznowiło swą działalność w 1945 r. –pierwotnie jako Muzeum Miejskie. Pierwsza placówka muzealna w Opolu powstała w 1900 r. Obecnie muzeum ma charakter wielodziałowy, obejmuje archeologię, historię, sztukę, etnografię, przyrodę regionu).

³ Dzisiaj takich przedmiotów jest tylko w Dziale Etnograficznym ponad 200. Dokumenty i fotografie gromadzi również Dział Historyczny.

scowości na Opolszczyźnie jest jednoznaczny z ich „śląskim” pochodzeniem?).

Gdy po 1989 r. zaistniała możliwość zajęcia się tematami dotąd „zakazanymi”, zdecydowano rozpocząć badania, których celem jest dokumentacja historii mieszkańców województwa opolskiego w dziejach najnowszych oraz zjawisk kulturowych występujących na Opolszczyźnie wskutek ruchu ludności po drugiej wojnie światowej.

Projekt „Mapa osiedleń”

W tym kontekście ważnym zadaniem stało się sporządzenie mapy osiedleń czyli uchwycenie bardziej szczegółowego obrazu pochodzenia terytorialnego (kulturowego) powojennych mieszkańców Opolszczyzny. Cel ten w znacznym stopniu osiągnięto badając dokumentację archiwalną. Uzyskane informacje umożliwiły postawienie kolejnych postulatów badawczych. Chodziło o pozyskanie dokumentacji zmian zaistniałych w wyniku przesiedleń grup ludności w różne konteksty kulturowe.

Szczególną jednak uwagę zwróciliśmy na ludność wiejską. Było dla nas oczywiste, że przesiedleni na Opolszczyznę mieszkańcy wsi kresowych są ostatnimi spadkobiercami tradycji wyniesionej ze Wschodu. (Ludność miejska, jak wszędzie, w znacznym stopniu była bardziej zunifikowana, w mniejszym stopniu wykazywała cechy „regionu”)

Gdy podjęto decyzję o rozpoczęciu dokumentowania historii i kultury ludności wiejskiej przybyłej po 1945 r. na Opolszczyznę, nie mieliśmy orientacji w dokładniejszym rozmieszczeniu grup ludności kresowej na obszarze województwa opolskiego, gdyż nie prowadzono dotąd żadnych kompleksowych badań na ten temat. Dysponowaliśmy tylko ogólnym podsumowaniem spisu powszechnego z 1950 r., podczas którego nie odnotowano konkretnym miejsc pochodzenia ludności kresowej.⁴ W przypadku ludności przybyłej ze Wschodu, materiały pozyskane podczas badań stanowią w zasadzie jedyną dokumentację polskich losów i kultury na tamtych terenach do 1945 roku – kultury zanikłej lub występującej sporadycznie w całkowicie zmienionych warunkach.

W przypadku osób przybyłych z terenów powojennego obszaru Polski (województwa centralne i południowe), problem jest inny. Grupy dla nich macierzyste nadal funkcjonują w swoich pierwotnych siedzibach. Oczywiście, wszystkie one ulegają pewnej transformacji, ale te – żyjące w „nowych” warunkach, prawdopodobnie zmieniają się inaczej. (Porównanie tempa tych przemian to temat na osobne badania.)

⁴ W opracowaniach ujmujących kompleksowo problem osadnictwa na Opolszczyźnie po II wojnie światowej, brak dokładniejszych informacji o terytorialnym pochodzeniu ludności przesiedlonej z przedwojennych województw wschodnich. Ludność tę określa się zwykle ogólnie jako repatriantów, zabużan lub jako ludność przybyłą z ZSRR. (Por.: M. Olechnowicz, Akcja zaludnienia Ziemi Zachodnich, „Przegląd Zachodni”, z. 3, 1947, s. 218-233, a także L. Kosiński, dz. cyt.). Wyjątek stanowią nieliczne opracowania szczegółowe, dotyczące wybranego rejonu Opolszczyzny (np. M. Bytnar-Suboczowa, Układ przestrzenny ruchów ludnościowych w powiecie opolskim, „Lud”, t. 46, Wrocław 1961, s. 172-195.)



fot. L. Dubiel

Fragment stałej wystawy etnograficznej

Interesowało nas, jaki wpływ na rodzaj tych przemian miał fakt, że przesiedlenie nastąpiło właśnie na Śląsk Opolski, gdzie po II wojnie światowej, na skutek przemieszczeń ludności, nastąpiło zetknięcie się różnych tradycji kulturowych.

Oficjalne wyniki akcji osiedleńczej – w świetle danych spisowych

Spis powszechny przeprowadzony 3 grudnia 1950 r. wykazał, że obszar ówczesnego województwa opolskiego zamieszkiwało 809 529 osób, z czego ponad połowę stanowiła ludność autochtoniczna, około 23-25% – ludność przesiedlona z przedwojennych ziem wschodnich Polski, 19-20% – ludność, która przybyła z różnych województw Polski powojennej. Pochodzenia 1-3 % mieszkańców Opolszczyzny nie ustalono.⁵ Opolszczyzna okazała się na tle innych województw wchodzących w skład „odzyskanych” ziem zachodnich bardzo specyficzna. W 1950 r. w ówczesnym województwie opolskim ludność autochtoniczna stanowiła ponad połowę jego mieszkańców, natomiast w sąsiednim wrocławskim – ponad 5%, a w zielonogórskim – zaledwie około 3%.

Według Narodowego Spisu Powszechnego z 1950 r. pochodzenie ludności Opolszczyzny, uwzględniając miejsce zamieszkania w dniu 31 sierpnia 1939 r. z podziałem na województwa, wyglądało następująco:

Opolskie (autochtoni).....	436 868
za granicą (Kresy Wsch.).....	201 782
krakowskie.....	48 005
stalinogrodzkie (śląskie).....	45 013
rzeszowskie.....	17 291
łódzkie i m. Łódź.....	14 577
kieleckie.....	12 513
warszawskie i m. Warszawa.....	9576
poznańskie.....	6924
nieustalone.....	5439
lubelskie.....	5322
bydgoskie.....	2344
białostockie.....	1471

⁵ Narodowy Spis Powszechny z dnia 3 grudnia 1950 r., GUS, Warszawa 1954, tab. 1, s. 4, 5. Należy jednak zaznaczyć, że podział na województwa został określony według aktualnego wówczas, tj. w czasie publikowania wyników spisu, podziału administracyjnego kraju – z dnia 14 kwietnia 1951 r.



Fragment wystawy „Etnografia Opolszczyzny – tradycja i zmiana” ukazujący stroje opolskie

wrocławskie.....	1131
gdańskie.....	688
olsztyńskie.....	301
zielonogórskie.....	120
szczecińskie.....	112
koszalińskie.....	52

Znamiennym było, że nowi mieszkańcy pojawili się głównie w miastach, natomiast wieś pozostała w większym stopniu autochtoniczna (wyjątek stanowił powiat nyski). Charakterystycznym jest również to, że w powiatach, gdzie odsetek ludności napływowej był ponad 80-procentowy, różnica między wsią a miastem była niewielka – nastąpiła prawie całkowita wymiana ludności. W powiatach, w których ludność wiejska (w odróżnieniu od miast) była w przewadze polska, różnice procentowe między wsią i miastem były znaczne.

Analizując miejsca osiedleń ludności przybyłej na teren Opolszczyzny, porównując poszczególne powiaty, można zauważyć, że większa liczba ludności napływowej skupiła się w północnych i zachodnich powiatach województwa, a także w południowym powiecie głubczyckim. Z tych obszarów bowiem wysiedlono najwięcej ludności.

Powiatami o najmniejszym nasileniu nowego osadnictwa były powiaty centralne i wschodnie: strzelecki, oleski, opolski i kozielski, w których pozostała największa liczba dotychczasowych mieszkańców (autochtonów).

Jak już zostało wspomniane, żadne oficjalne zestawienia i publikacje urzędowe⁶ nie podają informacji o miejscu pochodzenia przesiedleńców dokładniejszym niż województwo, dlatego zasadne było sięgnięcie do innych źródeł.

Pochodzenie terytorialne osiedleńców – ustalenia wg źródeł

Poszukując bardziej szczegółowych danych, oparliśmy się na dokumentach źródłowych, których treść pozwa-

⁶ W czasie kwerendy w archiwum Głównego Urzędu Statystycznego zapewniono mnie, że nie zachowały się arkusze spisowe z roku 1950. Do wojewódzkiego oddziału GUS w Opolu trafiły tylko zestawienia z danymi dla województwa. Archiwum Akt Nowych posiada tylko przytoczone tu zestawienia, sporządzone z rozbiorem przybyłych tylko na województwa.

lała na bardziej precyzyjne ustalenie miejsca, z którego dotarli na Opolszczyznę jej „nowi” mieszkańcy. Przeglądając różnego rodzaju zestawienia gminne i powiatowe, spisy osiedlonych, wykazy przybyłych, jak również „Karty ewidencyjne” czy „Deklaracje przesiedlenia”⁷ zdecydowaliśmy się na oparcie na dwóch rodzajach źródeł.

Podstawowymi dokumentami zostały „Rejestry osiedlonych” i „Protokoły przekazania repatriantowi-przesiedleńcowi gospodarstwa w posiadanie przez Państwowy Urząd Repatriacyjny”. W pierwszych latach po wojnie to głównie PUR zajmował się akcją osiedleńczą⁸.

Jak trudny był początkowy okres działania PUR-u pisze jego pierwszy dyrektor Władysław Wolski: „Dziś już mało kto pamięta, jakie to były czasy [nikt] nic nie wie o tej wędrówce ludów, obejmującej miliony, w kraju zniszczonym przez wojnę, a więc bez zasobów i ze zdewastowanym transportem kolejowym. Wystarczy powiedzieć, że granicę wschodnią codziennie przekraczało 10 tysięcy osób, rozpoczynając trudną, 10-dniową podróż, która trwała niekiedy jeszcze dłużej. Oznaczało to, że na torach bez przerwy ze wschodu

⁷ „Karty Ewidencyjne” spisywane były w punktach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i przesyłane do Rejonowych Inspektoratów i Wojewódzkich Wydziałów Osadnictwa. „Deklaracje przesiedlenia” wydawał przedstawiciel miejscowy Związku Samopomocy Chłopskiej tym, którzy wyrażali chęć i zgodę „na przesiedlenie z dotychczasowego gospodarstwa rolnego na tereny Śląska Opolskiego”, czyli głównie tzw. osadnikom.

⁸ Repatriacją zajmowały się polskie urzędy repatriacyjne znajdujące się na emigracji, jak również w kraju. Już w październiku 1943 r. opracowano w Londynie „Tezy w sprawie repatriacji”, w końcu roku 1944 powstał projekt dekretu emigracyjnego prezydenta PR o utworzeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego – K. Kersten, Repatriacja ludności polskiego po II wojnie światowej, Wrocław 1974, s. 74-80. Jednakże wraz ze zmianą sytuacji politycznej miejsce rządu londyńskiego zaczął zajmować Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i powstały Rząd Tymczasowy. Utworzono stanowisko Pełnomocnika Rządu Polskiego do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej na Ukrainie, Białorusi i Litwie. Powołano funkcję Głównego Pełnomocnika (powierzono ją Wł. Wolskiemu) jego zastępców oraz Pełnomocników Rejonowych i Okręgowych, mających siedziby w 19 miejscowościach USRR, w 12 BSRR i 21 na terenie LSRR. Organem powołanym dla Polaków przebywających poza zachodnimi granicami Polski został Urząd do Spraw Repatriacji Obywateli Polskich z Państw Zachodnich (Urząd Zachód), a w ramach niego Polskie Misje Repatriacyjne (PME), które objęły swym zasięgiem m.in. Bliski Wschód i Afrykę Południową. W wielu krajach działały również Polskie Misje Wojskowe, zajmujące się głównie repatriacją żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Na terenie wyzwalanego kraju, w ramach dwustronnych układów zawartych z rządami trzech republik radzieckich, powołano również pełnomocników rejonowych. Jednakże zaistniała silna konieczność powołania specjalnej instytucji, obejmującej swoją działalnością nie tylko całokształt spraw repatriacyjnych, ale ogół kwestii związanych z wszelkimi ruchami migracyjnymi i osiedleńczymi. Dekretem PKWN z dnia 7 X 1944 roku powołano Państwowy Urząd Repatriacyjny. – D. Sula, Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna PUR w latach 1944-1951, Lublin 2002, s. 14-17.

przesuwa się armia licząca co najmniej 100 tysięcy ludzi. Co najmniej, bo ludzie jechali zewsząd⁹.”

W założeniu „Protokoły” miały być sporządzane w każdym przypadku przekazania gospodarstwa rolnego.¹⁰ Oprócz informacji o przydzielonym gospodarstwie, zawierały nazwę miejscowości, z której osoba otrzymująca je przybyła, jak również nazwę miejscowości, w której się osiedliła. Gospodarstwo otrzymywała jedna rodzina¹¹. Dokument wystawiany był na osobę, która tę rodzinę reprezentowała. Często z powodu nawału prac administracyjnych, w okresie nasilenia się ruchu osadniczego, zdarzały się przypadki, że przekazywanie gospodarstw użytkownikom nie odbywało się protokolarnie¹². Należy zatem wnioskować, że w niektórych przypadkach zachowana dokumentacja nie jest kompletna¹³.

W odniesieniu do powiatów namysłowskiego i brzeskiego „Protokoły przekazania gospodarstw” w ogóle nie zachowały się. W związku z tym przyjęliśmy „Protokoły” jako podstawę ustaleń w przypadku pięciu powiatów: kluczborskiego, kozielskiego, oleskiego, opolskiego i nyskiego. W powiecie kluczborskim, kozielskim, opolskim, strzeleckim znaczna grupa ludności wiejskiej w ogóle nie otrzymała gospodarstw¹⁴, lecz skierowana została do parcelowanych majątków¹⁵.

⁹ W. Wolski, *Kartki kontrowersyjne*, Kraków 1980, s. 314.

¹⁰ W istocie było to przekazanie gospodarstw w użytkowanie. Uwłaszczenie nastąpiło w okresie późniejszym, po ogłoszeniu dekretu z dnia 6 IX 1946 o osadnictwie rolnym na Ziemiach Odzyskanych. Na terenie Opolszczyzny pierwsze akty nadania gospodarstwa przekazano dnia 9 marca 1947. Ogółem w tym dniu wydano około 1100 aktów nadania gospodarstw. - J. Cichoń, *Osadnictwo rolne na Opolszczyźnie w latach 1945-1950*, „Kwartalnik Opolski” 1967, nr 1, s. 64. Pierwsze akty własności gospodarstw, tzw. orzeczenia o wykonaniu aktu nadania, stanowiące podstawę do wpisów hipotecznych zostały wydane pod koniec 1947, Banasiak, dz. cyt., s. 226. W całym województwie śląsko-dąbrowskim wydano w tym czasie 2680 aktów hipotecznych dla nowych właścicieli gospodarstw - Cichoń, dz. cyt., s. 65.

¹¹ Na terenach o dużej gęstości zaludnienia zalecano, by na gospodarstwie osiedlać więcej niż jedną rodzinę. O znacznie większej liczbie osiedlonych w powiecie opolskim niż przydzielonych gospodarstwach jest wzmianka w piśmie wystosowanym 24 września 1945 r. do Wojewódzkiego Komitetu Osadnictwa w Katowicach przez Referat Osiedleńczy Starostwa Powiatowego w Opolu - AP Opole, PUR Opole, sygn. 19.

¹² F. Serafin, *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945-1948*, Katowice 1973, s. 92.

¹³ Niewątpliwie dotyczy to powiatu głubczyckiego, prudnickiego i niemodlińskiego, dlatego też, po pierwotnym korzystaniu przez nas z tego typu dokumentów, zaniechano tego.

¹⁴ Pod koniec 1945 r. 10 446 rodzin na Opolszczyźnie nie posiadało przydziału gospodarstwa, a w wyniku przeprowadzonej akcji „rozładowywania nadwyżek” do końca 1946 roku przesiedlono do innych województw 5100 rodzin - Cichoń, dz. cyt. s. 62, 63.

¹⁵ Odbywało się to nie bez trudności. Jak pisał starosta kozielski w sprawozdaniu z dnia 30 września 1946 r.: „W folwarkach rozparcelowanych (...) repatrianci nie chcą się osiedlać na gospodarstwach, ponieważ brak tam zabudowań. Wioski zaś położone wokół tych folwarków są oddalone o przeszło 4 km.” W sprawozdaniu



fot. L. Dubiel

Fragment wystawy „Etnografia Opolszczyzny – tradycja i zmiana” poświęcony ludności kresowej

lub tworzyła tzw. osadnictwo grupowe. Niewątpliwie dotyczy to powiatu głubczyckiego, prudnickiego i niemodlińskiego, dlatego też, po pierwotnym korzystaniu przez nas z tego typu dokumentów, zaniechano tego¹⁶.

Chcąc uzyskać dane dla pozostałych powiatów: głubczyckiego, grodkowskiego, namysłowskiego, niemodlińskiego, prudnickiego i strzeleckiego, posłużyliśmy się „Rejestrami osiedlonych”. Są to książkowe spisy zawierające najczęściej następujące dane: nazwisko i imię osadnika (czasami przy nazwisku dopisana jest liczba osób w rodzinie), skąd przybył (powiat, gmina, osada), „rodzaj osadnika” (tu wpisywano „repatriant” lub „osadnik”), rodzaj gospodarstwa (działka, rolne), data objęcia gospodarstwa przez osadnika, miejsce osiedlenia (gmina, gromada), ale również datę zło-

Wojewódzkiego Urzędu Ziemiańskiego w Katowicach za 1946 rok przytoczono dane: „Na Ziemiach Odzyskanych rozparcelowano 263 majątki o pow. 66 839 ha”.

¹⁶ W ciągu 1946 r. przesiedliło się w ramach osadnictwa grupowego 8829 rodzin, które zajęły 406 majątków - Dziurzyński, dz. cyt. s. 118. Natomiast Banasiak pisze, że „Spółdzielnie parcelacyjne powstały w czterech powiatach: Głubczyce, Grodków, Niemodlin i Nysa, osadnictwo grupowe objęło tylko majątki w powiecie Olesno” - St. Banasik, *Osadnictwo rolne w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945-1947*, W: „Studia i materiały z dziejów Śląska”, T. VI, s. 175.



Fragment wystawy „Etnografia Opolszczyzny – tradycja i zmiana” poświęcony ludności napływowej

żenia wniosku o przyznanie gospodarstwa oraz datę uprawnienia się orzeczenia o nadaniu gospodarstwa¹⁷.

Obejmowanie gospodarstw miało miejsce głównie w latach 1945–1946. W latach 1947–1950 występowało zdecydowanie rzadziej¹⁸. W związku z tym, że „Protokoły przekazania gospodarstw” i „Rejestry” zawierają w zasadzie takie same lub porównywalne kategorie informacji, zdecydowaliśmy o wykorzystaniu tych właśnie źródeł.

W przypadku powiatu brzeskiego nie natrafiliśmy na jakąkolwiek dokumentację dotyczącą przekazywania gospodarstw rolnych ani też nie znaleziono żadnego rejestru osiedlonych¹⁹. Zdecydowaliśmy się na wykorzystanie w badaniach znajdującej się w Archiwum Państwowym w Opolu „Ewidencji ludności w gromadach i gminach powiatu brzeskiego” z lat 1945–1946²⁰ – a więc dotyczącej okresu, kiedy proces osiedleńczy był najbardziej intensywny.

Wielokrotnie dyskutowaliśmy nad sprawą umieszczenia

¹⁷ Rozbieżność między datą objęcia gospodarstwa a datą uprawnienia się decyzji o jego przyznaniu wynosiła czasami dwa lata.

¹⁸ „W dniu 31 grudnia 1946 r. na gospodarstwach Opolszczyzny rozmieszczonych było 93 566 repatriantów i 62 855 przesiedleńców. W stosunku do roku 1945 liczba osiedlonych na gospodarstwach rolnych zmniejszyła się o 2320 osób. (...) W powiecie namysłowskim akcję osiedleńczą z zewnątrz zakończono dopiero w 1947 roku, kiedy wysiedlono ostatnie zorganizowane transporty Niemców” – Cichoń, dz. cyt. s. 63–64.

¹⁹ Wspomniano już, że powiaty brzeski i namysłowski do roku 1950 znajdowały się w województwie wrocławskim. Jak pisze St. Czech opracowujący wstęp do Inwentarza zespołu dokumentów Państwowego Urzędu Repatriacyjnego: „Brak informacji dotyczących likwidacji PUR Powiatowy Oddział w Brzegu i PUR Powiatowy Oddział w Namysłowie” – St. Czech, Wstęp do Inwentarza Zespołu 334, Archiwum Państwowe Opole – PUR w Brzegu. W dokumentach przekazanych do Opolu nie ma ani protokołów przekazania gospodarstw, ani rejestrów osiedlonych. Znajduje się tylko „Księga rejestracji repatriantów i przesiedleńców w Punkcie Etapowym w Brzegu 1945–49”.

²⁰ Archiwum Państwowe Opole, PUR Brzeg, sygn. 6–7.

w opracowaniach danych dotyczących liczny rodzin lub osób, przybyłych z poszczególnych miejscowości. Jak już wspomniano, przyjęliśmy założenie, że gospodarstwo przydzielano jednej rodzinie. Niektóre ze źródeł podają liczbę osób w rodzinie osiedleńca, większość – nie. Jest to informacja bardzo ważna, może stanowić podstawę różnego rodzaju analiz, np. o dominacji danej grupy osiedlonych nad inną, o występujących na obszarze województwa opolskiego osiedleniach grupowych albo wskazywać na różnego rodzaju interakcje etniczne.

Należy dodać, że zebrane informacje tworzą niejednakowy, bardziej lub mniej pełny obraz powojennych osiedleń wiejskich w odniesieniu do poszczególnych powiatów – w zależności od kompletności badanych dokumentów. Jedno można stwierdzić bezspornie – z danej miejscowości przybyła przynajmniej jedna osoba i osiedliła się w konkretnej miejscowości na terenie Opolszczyzny. Potwierdzeniem tej tezy jest m.in. konfrontacja wyników badań archiwalnych z realiami w terenie.

Wśród przybyłych z obszarów II Rzeczypospolitej najwięcej osób przyjechało z dawnego województwa tarnopolskiego – około 8956 rodzin (pow. Brzeg: 2419 os.), co stanowiło ponad 1/3 całej liczby przybyłych. Liczba tej ludności mocno przewyższała następne w kolejności grupy, które przyjechały z dawnego województwa lwowskiego – 4052 rodzin (pow. Brzeg: 1922 os.) i krakowskiego – około 3884 rodzin (pow. Brzeg: 517 os.). Z województwa wołyńskiego przyjechało 2896 rodzin, (pow. Brzeg: 1827), z kieleckiego 2302, (pow. Brzeg: 71 os.), i stanisławowskiego 1801 rodzin, (pow. Brzeg: 275). Pozostałe województwa dawnych Kresów Wschodnich (nowogrodzkie – 121, wileńskie – 80 i poleskie – 87) stanowiły łącznie zaledwie ok. 3,1%. Odpowiednio osób w powiecie brzeskim było: 2, 8, 3. Mniej niż 500 rodzin przybyło z województwa łódzkiego (w powiecie brzeskim: mniej niż 100), mniej niż 300 rodzin – z lubelskiego (w powiecie brzeskim: 102 osoby), mniej niż 200 rodzin – z warszawskiego, śląskiego, poznańskiego, mniej niż po 50 rodzin – z białostockiego i pomorskiego (w powiecie brzeskim: mniej niż 10 osób).

Mimo że łącznie najwięcej ludzi przyjechało z województwa tarnopolskiego, powiatem, z którego wyjechało na Opolszczyznę najwięcej ludzi, nie jest żaden powiat tego województwa, ale powiat żywiecki w dawnym województwie krakowskim.

Wśród osób przybyłych z miejsc innych niż tereny przedwojennej Polski, wyróżnia się grupa 160 osób przybyłych (jak sami określają to w dokumentach) „z wojska”. Należy jednak przypuszczać, że wśród nich, jak również wśród osób zdeklarowanych, że przyjechały „z ZSRR”, „z Kazachstanu”, „z Azji” jest bardzo duża grupa mieszkających przed wojną na terenach dawnych Kresów Wschodnich. Trafili oni na zesłanie w ZSRR, a stamtąd, częściowo wychodząc razem z I Armią Wojska Polskiego, po wojnie trafili na teren województwa opolskiego. Grupa około 187 rodzin „z Niemiec” to wysłani na roboty, uciekinierzy lub żołnierze formacji polskich walczących na Zachodzie. Pojedyncze rodziny przybyły z Czechosłowacji, Francji, Austrii, Węgier.

Przypuszcza się, że największą, pochodzącą z jednej miej-

scowości, która osiedliła się na Opolszczyźnie jest grupa około 1200 osób z miejscowości Prusy w dawnym powiecie lwowskim. Po około trzysta rodzin przybyło z Biłki Szlacheckiej (pow. Lwów) – 338, z miejscowości Przebraże (pow. Łuck) – 315 i miejscowości Podhajczyki (pow. Trembowla, województwa Tarnopol) – 286.

Wszystkie te grupy ludzkie osiedliły się na terenie województwa opolskiego w sposób zwarty lub rozproszony - na terenie jednej wsi, jednego lub kilku powiatów.

Do zwartego typu osiedlenia można zaliczyć osiedlenie się ludności pochodzącej z miejscowości Prusy – zamieszkała ona w trzech miejscowościach na terenie powiatu brzeskiego: w Dobrzyniu, Kruszyńcu i Szydłowicach. Zwartą grupą osiedlili się w powiecie prudnickim byli mieszkańcy Podhajczyków – dwie duże grupy zamieszkały w Szybolicach (155 rodzin) i Mieszkowicach (113 rodzin). Mieszkańcy Biłki Szlacheckiej osiedlili się głównie w Grodźcu (pow. Opole) 160 rodzin i w Gościęcinie (pow. Koźle) 100 oraz ponad 20 rodzin w Ligocie Tułowickiej (pow. Niemodlin). Około 105 rodzin z Dolinian (pow. Gródek Jagielloński, województwo lwowskie) osiedliło się we wsi Nowa Cerekwia w powiecie głubczyckim oraz ponad 100 osób we wsi Kościerzycy w powiecie brzeskim. We wsi Moszczanka w powiecie prudnickim osiedli mieszkańcy dawnych Pikulowic (powiat Lwów).

Do zwartego typu osiedleń można zaliczyć też grupy osiedlone wprawdzie nie w jednej miejscowości, ale na terenie jednego powiatu. Przykładem tego mogą być mieszkańcy wsi Przebraże rozproszeni w ramach jednego powiatu niemodlińskiego, którzy przyjechali z Wołynia czy z Budyłowa (powiat Brzeżany, województwo Tarnopol) osiedleni w powiecie głubczyckim.

Przykładem zupełnego rozproszenia grupy, która przybyła z jednej miejscowości są dawni mieszkańcy następujących wsi i miasteczek:

- ♦ Radziechowy, powiat Żywiec, województwo Kraków (ok. 130 rodzin), rozproszeni w 21 miejscowościach w powiatach grodkowskim (największa grupa), nyskim, niemodlińskim i brzeskim (tab. 3.);
- ♦ Koźłów, dawny powiat Tarnopol, (ok. 150 rodzin), rozproszeni w 28 miejscowościach w powiatach: kluczborskim, prudnickim, namysłowskim, oleskim, nyskim, grodkowskim (tab. 4.);
- ♦ Busk, powiat Kamionka Strumiłowa, dawne województwo Tarnopol, (ok. 269 rodzin), rozproszeni w 19 wsiach, w ośmiu powiatach Opolszczyzny.

Wielokulturowy obraz Śląska – konsekwencje powojennych osiedleń

W nowym miejscu osiedleni często trafiali na gospodarstwa, w których właściciele nie zakończyli procesu weryfikacji. Powstał przez to problem tzw. gospodarstw spornych, których to sprawy rozpatrywano jeszcze w 1950.

Wyjeżdżający na Opolszczyznę musieli wziąć pod uwagę, że nowi sąsiedzi, przybywający z różnych kierunków, może i niewiele w mieli w walizkach, ale przywieźli ze sobą „bagaż” odmiennych doświadczeń i nawyków kulturowych.



fol. L. Dubiel

Fragment wystawy „Etnografia Opolszczyzny – tradycja i zmiana” poświęcony weryfikacji i wysiedleniu ludności niemieckiej

Prowadzone w latach 60. XX w. na zlecenie Instytutu Śląskiego w Opolu badania ujawniły jak trudne były pierwsze powojenne lata²¹. Nasze badania przeprowadzone trzydzieści lat później udowodniły, że prognozowany wówczas proces zupełnej asymilacji kulturowej nie nastąpił.

Przybycie na teren województwa opolskiego tak licznej grupy pochodzącej z tak wielu regionów uświadamia nam proces odbywającej się nieustannie wymiany kulturowej. Zjawisko to – zwykle rozciągnięte w czasie i przestrzeni – jest niedostrzegane poprzez swoją wycinkowość w ciągu życia jednego pokolenia. Ma charakter ewolucyjny, w zasadzie niezauważalny. Po II wojnie światowej nastąpiła kumulacja takich przemian. Ruchy ludności, jakie miały miejsce, doprowadziły do zjawiska określanego, mianem „zderzenia kulturowego”.

Na Opolszczyźnie po II wojnie światowej osiedliła się ludność pochodząca ze wszystkich przedwojennych województw II Rzeczypospolitej – nie tylko tych, które określamy dziś mianem kresowych. Wśród właśnie tych „innych” województw przoduje dawne województwo krakowskie. Jest trzecim (po tarnopolskim i lwowskim) województwem, gdy weźmiemy pod uwagę liczbę przybyłych. Jak już wspominałam, z powiatu tego województwa – zy-

²¹ Materiały z badań terenowych nad procesem adaptacji i integracji kulturowo-społecznej ludności góralskiej na Opolszczyźnie, badania prowadziły: H. Wesołowska, Z. Leszczyńska, maszynopis, Instytut Śląski w Opolu, sygn. A 673



Główny gmach Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu

wieckiego – przybyło najwięcej nowych osiedleńców. Jechali ze wsi Radziechowy, Cisiec, Ujsoły, Sól, Kamesznica, Rycerka i innych 82 miejscowości. Osiedli głównie w powiecie grodkowskim, nyskim, niemodlińskim – przywieźli tradycję kolorowych kwiatów z bibuły, chodzenia z turo-niem i gwiazdą.

Z krakowskiego powiatu myślenickiego przyjechali między in. mieszkańcy słynnej Naprawy (znanej z utworu Jalu Kurka *Grypa szaleje w Naprawie*), nazywając w pierwszych latach po osiedleniu Nową Naprawą wieś Lubrzę w powiecie prudnickim. Dawni mieszkańcy powiatu Nowy Targ, Nowy Sącz i Limanowa osiedlili się w powiatach nyskim, grodkowskim, prudnickim.

Z dawnego województwa śląskiego też przyjechali górale – przybyli z powiatu Cieszyn (Istebna, Jaworzynka, Konia-ków), i in. zamieszkali w powiatach grodkowskim i głu-bczyckim. Przywieźli swoje stroje i instrumenty – wielkie trombity i małe piszczałki oraz tradycję robienia koronek.

Duża liczba byłych mieszkańców województwa rzeszowskiego wynikała z włączenia do niego części powiatów dawnego województwa lwowskiego, w rzeczywistości byli to też kresowianie.

Na Opolszczyznę przyjechali dawni mieszkańcy ziem z nią sąsiadujących, głównie z powiatu wieluńskiego, radomskiego, łęczyckiego i piotrkowskiego z dawnego województwa łódzkiego. Wraz z nimi trafiły na Śląsk tkane w pasy, wielobarwne zapaski. Dawne województwo kieleckie opuścili mieszkańcy powiatu częstochowskiego, będzińskiego i zawierciańskiego – osiedli głównie w powiatach: namysłowskim, kluczborskim i oleskim.

Wszystkie te grupy przyczyniły się do wzbogacenia obrazu kulturowego regionu.

Nastąpiło niezwykle spotkanie „dawnych” i „nowych” mieszkańców regionu: Wyniki tego zetknięcia się i powstałych interakcji obserwujemy ciągle.

Dlaczego Śląsk, dlaczego Kresy?

Wzbogaceni wiedzą, którą uzyskaliśmy, przystąpiliśmy do realizacji nowej stałej wystawy etnograficznej mającej na celu przedstawienie tego niezwykłego zjawiska – „spotkania”. Ekspozycja prezentuje jednocześnie kulturę i tradycje wiejskiej ludności autochtonicznej, jak również obraz ludności napływowej, ze szczególnym naciskiem na kulturę kresową.

Dlaczego równolegle do kultury rodzimej pokazujemy kulturę kresową, chociaż na Śląsk przybyli też dawni mieszkańcy innych regionów? Powodów jest kilka:

- ♦ Na dawnych kresowych ziemiach polskich nie ma, jak dotychczas, wystaw poświęconych życiu polskiej ludności wiejskiej. Dlatego włączenie tej tematyki do prezentowanej ekspozycji uważamy za nasz obowiązek, chociaż mamy świadomość ograniczeń wynikających z tego, że zabytki kresowe gromadzimy zaledwie od lat 90. XX w.
- ♦ W przypadku osób przybyłych z innych terenów Polski (województwa centralne i południowe) ich macierzyste grupy nadal funkcjonują w swoich pierwotnych siedzi-bach. Oczywiście, wszystkie one uległy pewnej transfor-macji, ale jak wyglądało życie na wsi żywieckiej, sądeckiej, kieleckiej czy w okolicach Wielunia – można zobaczyć na wystawach w stosownych muzeach regionalnych.
- ♦ Historia Śląska i kresowych ziem polskich wykazuje wiele cech wspólnych – przedstawiamy jej skrót w materiale zamieszczonym w kiosku multimedialnym.
- ♦ Historia po II wojnie światowej zbliżyła te dzielnice i ludzi je zamieszkałych jeszcze bardziej – przesunięte granice objęły obszar i Kresów, i Śląska.
- ♦ Opuścić swoją „małą ojczyznę” musieli zarówno Polacy na Kresach, jak i Niemcy na obszarach, które w wyniku wojny przypadły Polsce – i jedni, i drudzy musieli opuścić za-mieszkiwane przez nich od stuleci ziemie, z którymi byli związani mocnymi więzami historycznymi i uczuciowymi. W obu przypadkach było to wysiedlenie przymusowe.
- ♦ I Polaków, i Niemców dotknęły „dzikie” wysiedlenia, czyli te działania, które nastąpiły jeszcze przed okresem międzyna-rodowych ustaleń – kresowianie uciekali przed terrorem na-cjonalistów ukraińskich; mieszkańcy Śląska ewakuowali się przed zbliżającym się frontem i Armią Czerwoną.
- ♦ Zarówno Polacy opuszczający Kresy, jak i Niemcy wyjeżdża-jący ze Śląska mieli nadzieję, że wrócą do swoich domów.

Ekspozycja składa się z trzech prezentowanych równolegle części, przedstawionych za pomocą zabytków w 15 bok-sach tematycznych oraz w stanowiskach multimedialnych. Powierzchnia ekspozycji to prawie 300 m².

Podstawowe jej założenia edukacyjne to:

1. Prezentacja i upowszechnienie w atrakcyjny i przystępny sposób wystawy muzealnej dotyczącej kultury i tradycji wiejskiej ludności Śląska Opolskiego w kontekście zmian, jakie nastąpiły na terenie naszego regionu po II wojnie światowej, a w szczególności masowego przemieszcze-nia się ludności.

2. Przedstawienie Opolszczyzny jako miejsca, gdzie spotkały się różne tradycje kulturowe – połowa jej powojennych mieszkańców pochodziła z innych regionów, nie tylko kresowych.
3. Przełamanie stereotypu, że na Śląsku, a zwłaszcza Opolszczyźnie mieszkają „tylko Niemcy”!
4. Ukazanie obrazu polskich wsi kresowych, miejsca skąd pochodzi znaczna grupa powojennych mieszkańców – na terenie województwa opolskiego nie ma stałej ekspozycji poświęconej Kresom Wsch.
5. Ukazanie przedmiotów zabytkowych w nowoczesnym systemie ekspozycyjnym, zapewniającym ich właściwą ochronę, jak i podkreślenie ich szczególnych walorów historycznych i artystycznych. (np. w prezentowanych strojach ludowych),
6. Podniesienie walorów poznawczych ekspozycji poprzez nagromadzenie informacji nie tylko tych, które przekazują obiekty zabytkowe, ale również poprzez wykorzystanie multimediów. Szczególnie w tej części ekspozycji, która dotyczy losów i kultury mieszkańców dawnych Kresów Wschodnich posiadamy bogaty materiał ilustracyjny,
7. Ukazanie poprzez nowoczesne nośniki bogactwa archiwów muzealnych: fonograficznych, fotograficznych (emisja nagrań i zabytkowej fotografii).
8. Zaprezentowanie widzowi (poprzez interaktywną mapę) wyników badań naukowych, prowadzonych przez pracowników muzeum.
9. Umożliwienie widzowi (poprzez użyte multimedia i nagłośnienie) poznania tego, co niezwykle trudno pokazać na ekspozycjach muzealnych, a co stanowi istotny skład-



Przesiedleńcy z Kołomyi w Głuchołazach, lata 1948-9

nik kultury ludowej – gwarę lokalną, folklor słowny i muzyczny, prezentację obrzędów.

10. Umożliwienie widzowi stałego i szerokiego korzystania z ekspozycji muzealnej dotyczącej regionu jesteśmy jedynym na terenie województwa opolskiego muzeum, które posiada tak szeroki zakres zbiorów etnograficznych, oraz jedynym muzeum, którego ekspozycja obejmująca tak duży zakres zagadnień, czynna jest stale, a nie sezonowo!
11. Nowoczesna wystawa etnograficzna pozwoli przełamać stereotyp, że kultura ludowa jest tworem anachronicznym, nie ulegającym przemianie, a muzeum miejscem służącym jedynie powielaniu tego stereotypu.

Przychodzą zwiedzający... W ich pamięci pozostał obraz tamtych Kresów i tamtego Śląska. Może nasza wystawa wypełni go dodatkową treścią.

Dla nas i dla nich pozostanie pytanie: Czy Śląsk jest śląski?



Małgorzata Goc studiowała na Uniwersytecie Wrocławskim etnografię w 1979 r. (praca: „Kartografia w etnografii polskiej”) oraz Studium Muzeologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1985 r. Pracuje w Muzeum Śląska Opolskiego od 1980r.; początkowo w Pracowni Konserwacji Zabytków, Dziale Naukowo-Oświatowym, a od 1989 r. w Dziale Etnograficznym, którego od 1992 r. jest kierownikiem. Oprócz podstawowej działalności, czyli dokumentowaniu kultury materialnej, społecznej i duchowej mieszkańców Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem wsi w okresie od uwłaszczenia (połowa XIX wieku) po czasy niemal współczesne, zajmuje się zbiorami starej fotografii. („Tiszbierkowe losy – czyli wieś opolska na starej fotografii” 2014 r.).

Od 1994 roku prowadzi badania, mające na celu prześledzenie i udokumentowanie dziejów i kultury ludności napływowej Śląska Opolskiego, których wynikiem jest kilka publikacji i wystąpień konferencyjnych. (m.in. „Pochodzenie terytorialne ludności napływowej i geografia powojennych osiedleń na wsi opolskiej” 2011 r.).

Jest autorką ponad 30 scenariuszy mniejszych i większych wystaw, w tym obecnej stałej wystawy etnograficznej „Etnografia Opolszczyzny – tradycja i zmiana” prezentowanej w Muzeum Śląska Opolskiego od 2014 r.

Katarzyna Pałubska, ZABYTKE KOLEJOWE. PILNA POTRZEBA OCHRONY!

Półowa z ponad 2,5 tys. dworców kolejowych w Polsce znajduje się pod ochroną konserwatorską, a zasób dotyczy głównie obiektów XIX-wiecznych i z 1 połowy XX wieku.

Zintensyfikowane dzięki funduszom unijnym plany PKP S.A., zgodnie z obowiązującym „Krajowym Programem Kolejowym”, zakładają modernizację połowy linii kolejowych w Polsce tylko do 2023 roku. Oznacza to intensyfikację działań modernizacyjnych i renowacyjnych w najbliższych latach na zabytkach kolejowych na nie spotykaną dotąd skalę, oraz ich kontynuację zgodnie z założeniami „Master Planu dla Transportu Kolejowego do 2030 roku”.

Mając do czynienia z ogromnym zasobem PKP należy stwierdzić, że dotychczasowe doświadczenia ze współpracy urzędów konserwatorskich z przedstawicielami PKP wskazują na ogromne trudności w wypracowaniu zasad ochrony zabytków infrastruktury kolejowej.

Większość dworców, peronów, wiat kolejowych, mostów i wiaduktów kolejowych nie spełnia współczesnych wymogów stawianych obiektom tego typu. PKP powołując się na ekspertyzy techniczne wskazuje konieczność rozbioru i wprowadzania nowych obiektów/standardów podczas modernizacji kolei. Służby konserwatorskie nie posiadają wykwalifikowanych ekspertów, środków finansowych na własne kontrexpertyzy, specjalistycznej wiedzy inżynierskiej, ani wiedzy dotyczącej stawianych w programach unijnych wymogów i odstępstw w kontekście budowli zabytkowych (podobno takich nie ma?!).

Należy zwrócić uwagę na brak wypracowanych przez PKP standardów estetycznych, które niezbędne są przy renowacji zabytkowej architektury kolejowej, ale także na wprowadzanie materiałów substandardowych i technologii nowoczesnych w miejsce stosowanych tradycyjnych materiałów i technologii. Zabiegi te powodują degradację tkanki zabytkowej, niejednokrotnie w sposób nieodwracalny. Niezbędne wydaje się uświadomienie inwestora/projektantów inżynierii budowlanej, o konieczności zachowania elementów oryginalnych tworzących charakter historycznych obiektów kolejowych (zupełny brak wiedzy, a nawet ignorancja projektantów i wykonawców).

Trudne do zaakceptowania z konserwatorskiego punktu widzenia jest powoływanie się na odgórne „standardy kolejowe”, które w swoim charakterze są ahisteryczne i nie przystające do zabytkowych przestrzeni dworców, wiat oraz innych elementów infrastruktury kolejowej. Mowa tu również o rozwiązaniach wychodzących poza zakres standardowych inżynierskich opracowań projektowych, które z tego powodu nie są uzgadniane przez urzędy konserwatorskie na etapie początkowym ale przy odbiorach końcowych (!), dotyczących tablic informacyjnych, systemów informacji dynamicznej, elementów dostosowujących obiekty dla osób z niepełnosprawnością, małej architektury, infrastruktury technicznej (tj. kable,

czujki, oprawy oświetleniowe) bądź współczesnych substandardowych nawierzchni. Problem stanowią detale ahisteryczne: jaskrawe barierki, balustrady, współczesne kładki, stanowiące o odbiorze otoczenia zabytkowych obiektów, a znajdujące się często poza granicą ochrony konserwatorskiej.

Należałoby położyć większy nacisk na estetykę przestrzeni i spełnianie wymogów konserwatorskich przy renowacji zabytkowych obiektów kolejowych w Polsce poprzez wprowadzenie „konserwatorskich standardów kolejowych”.

Działania modernizacyjne PKP planowane w najbliższych 10 latach określa:

MASTER PLAN DLA TRANSPORTU KOLEJOWEGO W POLSCE DO 2030 ROKU¹

Opracowanie współfinansowane ze środków Unii Europejskiej, w ramach Projektu Funduszu Spójności nr 2004/PL/16/C/PA/001 „Pomoc techniczna dla sektora transportu w Polsce”, w zakresie zabytkowej infrastruktury kolejowej przyjęło następujący zakres działań: modernizacja dworców kolejowych, z dostosowaniem do wymagań ochrony środowiska, a także wymagań konserwatorskich, w tym renowacja obiektów zabytkowych (s. 8-9).

PKP S.A. dysponuje obecnie 2663 budynkami dworców kolejowych, bardzo zróżnicowanych pod względem wielkości, zakresu pełnionych funkcji oraz stanu technicznego i estetyki. Czynnymi obiektami dworcowymi w 2007 r. było 1007 obiektów. **Znaczną część budynków została zbudowana jeszcze w XIX wieku – obiekty objęte ochroną konserwatora zabytków.** Pozostałe obiekty zostały zbudowane w XX wieku, odbudowane po zakończeniu działań wojennych, lub zbudowane w latach 70-tych i 80-tych. Ze względu na permanentny przez lata brak wystarczających środków finansowych, wiele obiektów wymaga niezwłocznych i kompleksowych prac modernizacyjnych w celu radykalnej poprawy ich estetyki i stanu technicznego.²

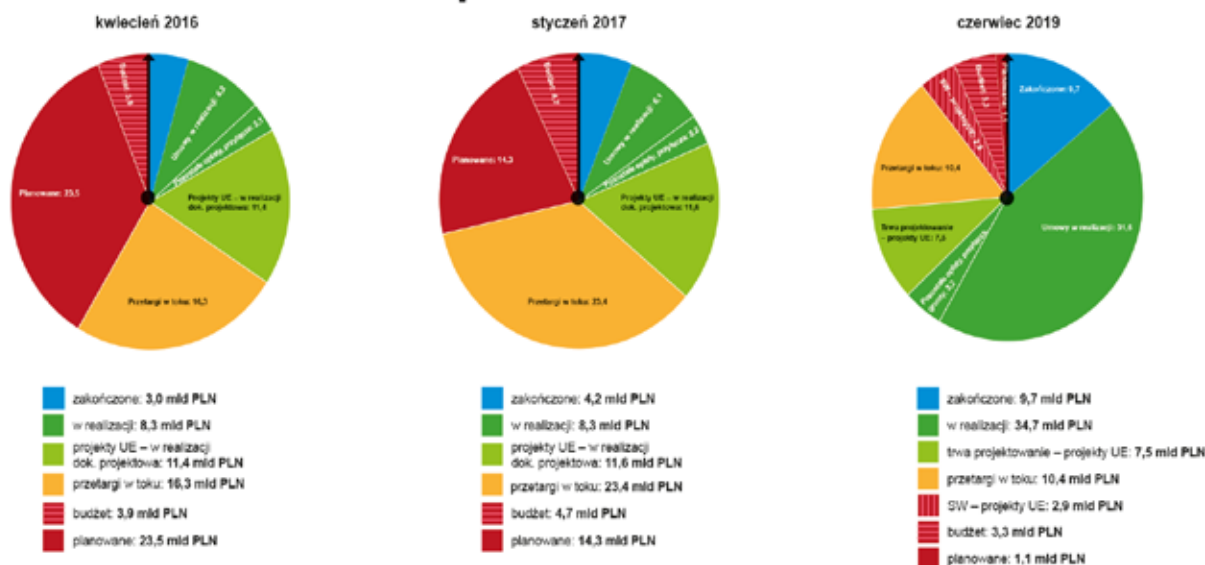
W dniu 25 lipca br. podczas konferencji prasowej dotyczącej wpisu Dworca Centralnego w Warszawie, Wiceminister Infrastruktury – Andrzej Bittel potwierdził, że **50% dworców kolejowych w Polsce jest zabytkowych i przy ich modernizacji konieczna będzie współpraca z konserwatorem zabytków.** Jednocześnie z deklaracji zawartych w ramach „Strategii na rzecz odpowiedzialnego Rozwoju do roku 2020” przeprowadzonych zostanie 188 inwestycji dworcowych na łączną kwotę 1,4 mld zł, głównie będą to działania modernizacyjne. Efektem końcowym realizacji Programu Inwestycji Dworcowych będą wystandaryzowane, charakteryzujące się wyso-

¹ <http://www.siskom.waw.pl/komunikacja/kolej/master-plan-dla-transportu-kolejowego.pdf>

² <http://www.siskom.waw.pl/komunikacja/kolej/master-plan-dla-transportu-kolejowego.pdf>, s. 20

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. realizują program inwestycyjny o łącznej wartości prawie **70** mld zł, który obejmuje ponad **220** projektów i modernizację **9000** km torów.

Razem: prawie 70 mld PLN (Lista podstawowa KPK, w mld PLN)



Źródło: Opracowanie PLK-ISP na podstawie danych z EPM (stan na 31.05.2019 r.)

ką jakością dworce kolejowe, dostosowane do potrzeb pasażerów oraz systemu transportowego. „W ramach realizacji inwestycji z Programu przewidziano wdrożenie rozwiązań energooszczędnych, obniżających koszty utrzymania dworców. Jednolity standard budynków pozwoli na wypracowanie spójnej polityki zarządzania nieruchomościami dworcowymi.”³

Aktualnie PKP Polskie Linie Kolejowe realizują swoje inwestycje w ramach **Krajowego Programu Kolejowego (2016-2023)**. To plan zakrojony na 220 projektów za około 70 mld zł, zmodernizowanych zostanie m.in. 9000 km torów, w tym 8500 km zostanie przystosowanych do kolei dużych prędkości. W 2013 roku Prezes Urzędu Transportu Kolejowego podał, że długość eksploatowanych linii kolejowych przez wszystkich zarządców infrastruktury, włączając koleje szeroko- i wąskotorowe w Polsce wyniosła 19 995 km, do nowoczesnych i szybkich pociągów przystosowanych było niewiele.

Z danych wynika, że dzięki obecnemu Krajowemu Programowi Kolejowemu zostanie zmodernizowanych prawie połowa linii kolejowych w Polsce.

Obecnie przyjęty Krajowy Program Kolejowy zaplanował inwestycje do roku 2023, korzystające z dofinansowania projektów w ramach perspektywy finansowej Unii Europejskiej na lata 2014-2020. Jak podała spółka PKP Polskie Linie Kolejowe KPK, plan osiągnął już 60% wykonania. Trwają już przygotowania dla zagospodarowania kolejnej transzy środków z UE.⁴

³ <https://www.gov.pl/web/infrastruktura/program-inwestycji-dworcowych-na-lata-2016-2023>

⁴ <https://www.plk-sa.pl/inwestycje/>

W 2017 podpisano umowy na kwotę 750 mln i ogłoszono 42 przetargi szacowane na 753 mln zł. Na koniec 2018 roku spółka PKP PLK pochwaliła się, że ma ponad 3-krotnie więcej podpisanych umów na dofinansowanie inwestycji ze środków unijnych w ramach perspektywy finansowej 2014-2020, niż miało to miejsce w poprzedniej edycji alokacji środków na linie kolejowe z Unii Europejskiej. Na koniec roku 2018 zrealizowano w ramach Krajowego Programu Kolejowego projekty za ok. 10 mld, w trakcie realizacji były inwestycje za 32 mld zł.⁵

<http://www.plk-inwestycje.pl/uploads/popup/popup.png>

Plan na koniec 2018 roku zakładał podpisanie przez Ministerstwo Infrastruktury umów na 15,8 mld zł. Najważniejsze były trzy umowy na przebudowę linii Chorzów Batory – Maksymilianowo (budżet na tę modernizację 1,7 mld zł). Rok 2018 to również początek prac na linii Poznań Główny – Szczecin Dąbie (425 mln zł) oraz Trzebinia – Czechowice Dziedzice (342,14 mln zł).

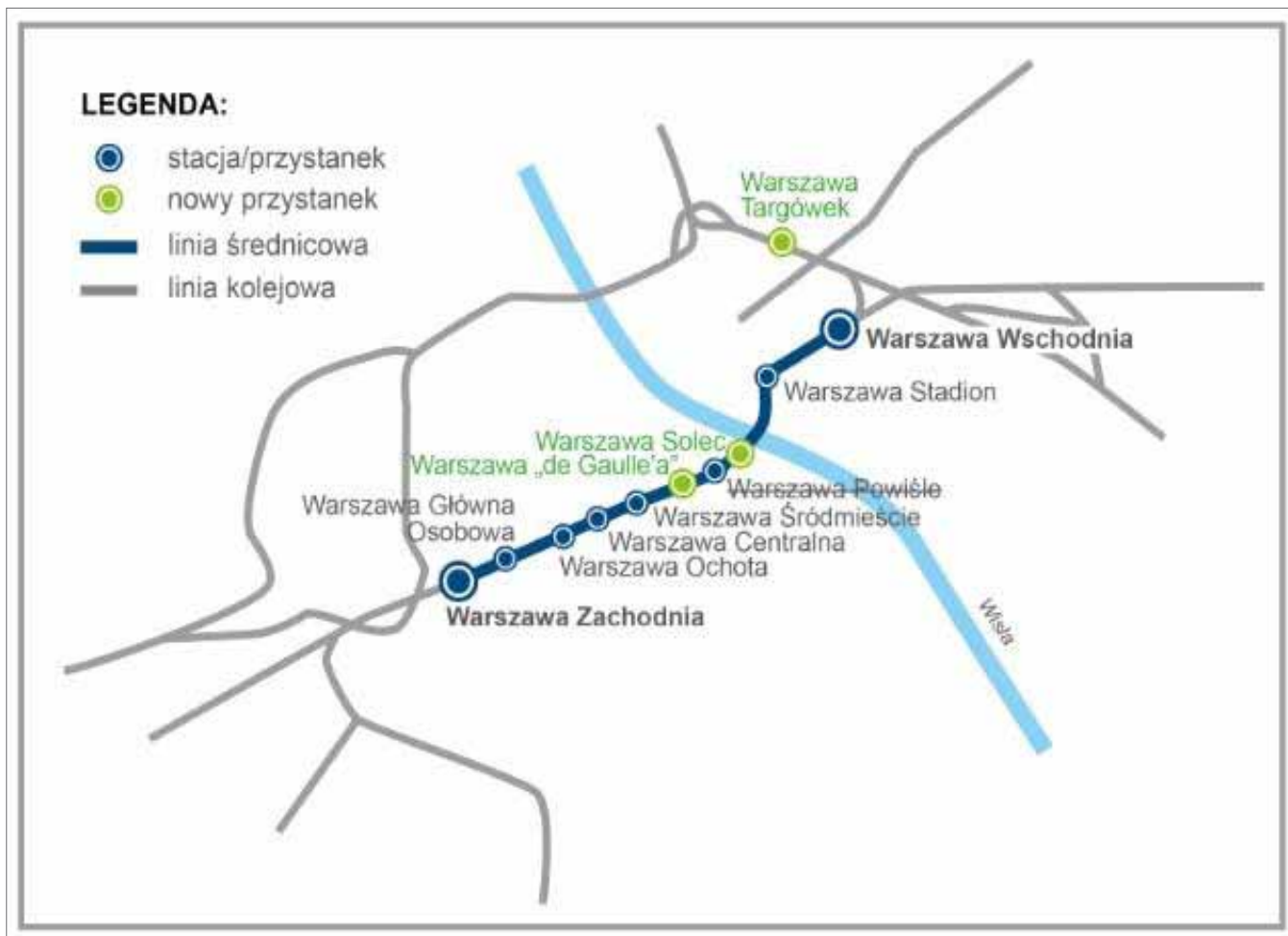
AGLOMERACJA WARSZAWSKA

W lipcu br. PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. (PKP PLK) przedstawiły **Master Plan dla transportu kolejowego w aglomeracji warszawskiej**⁶. W promieniu około 100 km od stolicy pojawić się mają nowe przystanki, linie mają być rozbudowane i unowocześnione.⁷

⁵ <https://www.muratorplus.pl/biznes/wiesci-z-rynku/krajowy-program-kolejowy-w-roku-2017-umowy-na-55-mld-zl-aa-k7oz-AN1x-oDCS.html>

⁶ <https://www.forbes.pl/transport-i-logistyka/inwestycje-kolejowe-w-warszawie-master-plan-pkp-plk/q6f6m0l>

⁷ <https://inzynieria.com/wpis-branzy/wiadomosci/5/56092,wielki-plan-kolejowy-dla-warszawy>



Master Plan wymienia teraz konkretne odcinki: Warszawa – Otwock, Warszawa – Legionowo, Wołomin – Tłuszcz, Warszawa – Sulejówkę Miłosną, Warszawa – Piaseczno. **Na terenie aglomeracji Warszawskiej prawie 50 dworców i ponad 20 peronów z zabytkowymi wiatami pozostaje pod ochroną konserwatorską.** Od 2017 roku trwa modernizacja linii 447⁸ (Warszawa-Włochy, Piastów, Pruszków – przesuwanie skrzydlatej wiaty, Brwinów, Milanówek – rozbiórka część elementów przejść podziemnych), intensywne prace projektowe i remontowe w uzgodnieniu z konserwatorem dotyczą Ożarowa Mazowieckiego – rozbiórka i odtworzenie zabytkowej wiaty, Linii Otwockiej, Płochocina i Ząbek. Część obiektów już uległa znacznym przekształceniom lub rozbiórce, wymuszonej złym stanem technicznym lub koniecznością dostosowania się do „nowych standardów kolejowych” (zmianami wysokości i szerokości trakcji, ilością torów i lokalizacją niezbędnej infrastruktury technicznej). Ponad rok WUOZ w Warszawie wypracowywał chociażby standard komunikacji z kilkoma spółkami PKP i kilkudziesięcioma podwykonawcami linii 447. Przedstawiane do opiniowania/uzgadniania projekty techniczne budowli inżynierskich nie zawierają zwykle ustaleń dotyczących kolorystyki, konkretnych detali, małej architektury, nawierzchni itp. (i zgodnie z opinią prawną PKP nie muszą jej zawierać). Konserwator ustala więc zasady ładu, estetyki i możliwości zachowania oryginalnych detali spontanicz-

nie, podczas oględzin lub odbiorów.

Master Plan wskazuje również na potrzebę budowy po 2027 r. **nowej linii średnicowej w Warszawie.** Kluczowe prace mają rozpocząć się od 2020 roku. Aktualnie PKP PLK jest w trakcie przygotowywania i uzgadniania projektów koncepcyjnych i wykonawczych. W ramach działań PKP PLK w latach 2020-2027 zmodernizowane zostaną zabytkowe: Dworzec Centralny, Główny, Śródmieście, Ochota, Powiśle. Z ekspertyz technicznych wynika konieczność rozbiórki zabytkowego mostu średnicowego, przedwojennych wiaduktów kolejowych przy ul. Solec, Targowa, czy powojennych przy ul. Zamoyskiego i Herberta, oraz kładek pieszych przy dworcach, których zachowanie negocjuje urząd konserwatorski już od roku. Jest to ogromne przedsięwzięcie realizowane w pośpiechu, przez wielu podwykonawców, w ciągu kilku miesięcy obligujące urząd konserwatorski do zajęcia stanowiska przy kilkunastu obiektach, najtrudniejszych rozwiązaniach technologicznych mających ogromny wpływ na same zabytkowe obiekty inżynierskie, ale także odbiór widokowy i tożsamość przestrzeni stanowiących centrum historycznej Warszawy, obiekty często symboliczne, cenne w świadomości społecznej, kształtujące panoramę Warszawy od strony Wisły.

Linia średnicowa w modernizacji. <https://www.forbes.pl/transport-i-logistyka/inwestycje-kolejowe-w-warszawie-master-plan-pkp-plk/q6f6m0l>

⁸ <http://www.wpr24.pl/opoznienia-prac-na-linii-447-znamy-szczegoly/>

MOŻNA CHRONIĆ TAKŻE... DWORCE

Obecny dworzec kolejowy w Grodzisku Mazowieckim wybudowany w stylu dworcowym w latach 20. XX w. wg projektu Romualda Millera został w ostatnich latach poddany gruntownej renowacji. Powstała „Przestrzeń przyjazna kulturze, Poczekalnia”, w której podróżni (ale nie tylko) mogą oglądać wystawy sztuki, poczytać przy kawie prasę i książki, a także otrzymać informacje i materiały turystyczne. Odbywają się tu również ciekawe zajęcia dla uczestników w różnym wieku. Przestrzeń wokół dworca ozdabiają liczne pomysłowe, piękne kwietniki, pomnik wystawiony przez mieszkańców Kolejarzom oraz kącik poświęcony dziejom biegnącej tędy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Całość dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych. (fot. K. Mardoń)



Ewa Łużyńska, III FORUM KONSERWATORSKIE – WROCŁAW 2019

Forum konserwatorskie jest przedsięwzięciem naukowym, organizowanym od 2016 roku przez Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej i Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej pod patronatem Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS. Moderatorami spotkań są: prof. Ewa Łużyńska, prof. Robert Kunkel, prof. Piotr Molski.

Pierwsze forum konserwatorskie odbyło się w 2016 roku, trwało dwa dni i odbywało się na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej oraz na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. W każdym dniu forum wystąpienia były prezentowane w dwóch blokach tematycznych. Pierwszy blok obejmował wystąpienia syntetyczne związane z traktowaniem substancji autentycznej w rekonstrukcjach. Część druga o nazwie Forum młodych była adresowana głównie do młodych naukowców. W niej prezentowano wystąpienia analityczne dotyczące badań i konserwacji dziedzictwa architektonicznego. Obradom towarzyszyła wystawa prezentowana na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej.

Drugie forum zorganizowane w 2017 roku, podobnie do poprzedniego, trwało dwa dni. Obrady prowadzono na

wrocławskim i warszawskim wydziale architektonicznym. Program i ogólne zasady forum były kontynuacją założeń przyjętych w 2016 roku. Uczestnicy zastanawiali się nad wartościowaniem substancji autentycznej w wielokrotnie przekształcanych budowlach w kontekście podejmowania decyzji konserwatorskich. Dokonali także próby metodycznego podejścia do wartościowania, uwzględniającego zróżnicowane atrybuty wartości i ich nośniki w strukturze zabytkowego obiektu. W przerwach między obradami można było obejrzeć wystawę prezentowaną jednego dnia we Wrocławiu, drugiego dnia w Warszawie.

Trzecie forum konserwatorskie odbyło się w 2019 roku na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej i po raz pierwszy zostało zorganizowane przy współpracy z wojewódzkimi konserwatorami zabytków. Ten kontakt zaowocował propozycją tematu oraz znacznym zwiększeniem liczby zainteresowanych konferencją. Udział w konferencji wzięło 130 osób, w tym przedstawiciele 10 jednostek naukowych z całej Polski i inne osoby m.in. z urzędów konserwatorskich Gdańska, Kielc, Krakowa, Łodzi, Piły, Wałbrzycha, Warszawy, Wrocławia, Poznania, Zielonej Góry. Zostało wy-



fot. Lubow Smirnowa

Uroczyste rozpoczęcie forum w audytorium Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej. Od prawej: prof. Elżbieta Trocka-Leszczczyńska, prof. Ewa Łużyńska i prof. Piotr Molski

głoszonych 37 referatów. Uroczystą inauguracją forum było wystąpienie dziekana wrocławskiego Wydziału Architektury prof. Elżbiety Trockiej -Leszczyńskiej, która przywitała uczestników i życzyła owocnych obrad. 22 marca konferencję rozpoczęły wystąpienia związane z remontami zabytków w kontekście ochrony historycznych pokryć dachów. Prof. Bogumiła J. Rouba (UMK Toruń) poruszyła problem integralności w ochronie zabytków, a Maria Gąsior i Marcin Winkowski (ASP Wrocław, Łapacz Winkowski Architekci) zaprezentowali konserwację zabytkowego, ceramicznego pokrycia dachu Domu Solnego w Lubaniu. Dr Maciej Małachowicz (WAPWr Wrocław) omówił zabytkowe dachówki w kontekście ich rozpoznania, konserwacji i ekspozycji, a dr Monika Dąbkowska (WAPWr Wrocław /Toruń) kontynuowała te rozważania koncentrując się na historycznych pokryciach dachów w architekturze cysterskiej na Śląsku. Dominik Mączyński (NID Warszawa) przybliżył problematykę warszawską omawiając pokrycia dachowe Warszawy w XVIII wieku na obrazach Canaletta i wnioski konserwatorskie z tego wynikające dla remontu pokrycia dachu w kościele SS. Wyztek w Warszawie. Dr Jadwiga Urbanik (WAPWr Wrocław) określiła problemy związane z renowacją płaskich dachów i tarasów na dachach zabytkowych budynków modernistycznych okresu międzywojennego we Wrocławiu.

Kolejna część konferencji była związana z zabytkowymi posadzkami i rozpoczął ją prof. Aleksander Piwek (WAPG Gdańsk) omawiając badania oraz konserwacje wybranych posadzek historycznych w Gdańsku. Dr hab. Andrzej Legendziewicz (WAPWr Wrocław) wypowiedział kilka uwag o renowacji posadzek na Śląsku a dr Anna Różańska (SGGW Warszawa) zajęła się problematyką konserwatorską drewnianych dekoracyjnych podłóg taflowych.

Tematykę badawczą rozpoczął referat dr hab. Klaudii Stali (WAPK Kraków), która omówiła ślady fortalicjum Kazimie-

rza Wielkiego w Łobzowie. Kontynuacją tematyki badawczej były wystąpienia związane z klasztorem dominikanów przy kościele pw. św. Jakuba w Sandomierzu. Prof. Andrzej Kadłuczka (WAPK Kraków) przedstawił przekształcenia i możliwości rewaloryzacji klasztoru, dr Andrzej Gołębniak (Warszawa) wyodrębnił wczesne fazy budowy w świetle najnowszych badań archeologicznych a dr Małgorzata Doroz-Turek (PŚk Kielce) omówiła późnoromańskie portale w kościele.

Zagadnienia związane z detalem architektonicznym poruszyła także dr Beata Kwiatkowska-Kopka (Zamek Królewski, Kraków) omawiając Wawelskie Lapidarium oraz Alicja Duda (WUOZ Zielona Góra) przedstawiając przykłady oznaczeń, inskrypcji i śladów na zabytkowej ceramice budowlanej z terenu województwa lubuskiego. Kolejnym wystąpieniem był referat dr Marty Anny Urbańskiej, poświęcony ochronie wartości przez architekturę decorum (WAPK Kraków) oraz prezentacja Joanny Olesińskiej (doktorantka, WAPWr Wrocław) na temat budynków mieszkalnych zaprojektowanych we Wrocławiu przez Eugena Halfpaapa. Ten dzień obrad zakończyła połączona z krótką wizją lokalną informacja dr hab. Pawła Kirschke (WAPWr Wrocław) na temat rewaloryzacji gmachu Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej.

Początek obrad forum 23 marca zdominowały zagadnienia konserwatorskie. Prof. Jakub Lewicki (WKSW Warszawa) przedstawił konserwację zabytków na Mazowszu wobec nowych wyzwań i zmian teorii konserwatorskich. Dr Ewa Święcka (ICOMOS Warszawa) poruszyła zagadnienie harmonii i konfliktu konserwacji wewnątrz w odniesieniu do malarstwa ściennego i ceramiki. Możliwości restytucji detalu architektonicznego na przykładzie projektu odbudowy ratusza w Strzelinie przedstawił dr Rafał Karnicki (WAPWr Wrocław) a wybrane problemy związane z adaptacją średniowiecznych warowni poruszyli: w odniesieniu do Pol-



fot. Lubow Smirnowa

Poczęstunek w holu przed audytorium

ski Centralnej - dr Marcel Knyżewski i Agnieszka Kowalska (WUOZ Łódź), w odniesieniu do Śląska - dr Aleksandra Marcinów (WAPWr Wrocław).

Kolejne tematy wystąpień dotyczyły fasad budynków. Dr hab. Krystyna Kirschke, dr hab. Paweł Kirschke i Elżbieta Komarzyńska-Świeściak (WAPWr Wrocław) przedstawili badania i projekt budowlany konserwacji ceramicznych fasad i wystroju wnętrz zabytkowego kompleksu piekarni Mamut (Bäckerei des Breslauer Consum-Verein) we Wrocławiu a Agnieszka Litwa (doktorantka, WAPWr Wrocław) omówiła elementy Art Déco w fasadach wrocławskich budynków mieszkalnych z lat 20. i 30. XX w.

Grupę zagadnień związaną z metodologią badań otworzył referat **prof. Joanny Bac-Bronowicz**, Łukasza Bednarza, Roberta Gradka i Gabrieli Wojciechowskiej UAV (WGGGPWr, WBLWPWr Wrocław), którzy omówili inwentaryzację fotograficzną budynków historycznych z wykorzystaniem UAV. Dr hab. Rafał Zapłata, prof. Krzysztof Stereńczak, dr Bartłomiej Kraszewski i Mateusz Zawadzki (WKSZ Warszawa, UMCS Lublin) zajęli się rozpoznaniem i inwentaryzacją z zastosowaniem teledetekcji, geomatyki oraz zasobów archiwalnych a prof. Jacek Kościuki Bartłomiej Ćmielewski (WAPWr Wrocław) **zaprezentowali** badania interdyscyplinarne w ochronie dziedzictwa kulturowego na przykładzie el Fuerte de Samaipata.

W trakcie forum zagadnieniami technologicznymi zajął się prof. Robert Kunkel WAPW Warszawa) omawiając technologie budowy ściany ceglanej oraz prof. Ewa Łużyńska (WAPWr Wrocław) przedstawiając anomalie architektoniczne w budowie murów wybranych kościołów średnio-wiecznych. Problematykę sakralną poruszyli także: Iwona Krawiec, Monika Rustecka i Leszek Włochyński (studenci i doktorant WAPW Warszawa) prezentując rozważania na temat kierunków ewentualnych ingerencji konserwator-

skich w kościele p.w. NMP w Kościelnikach Średnich; Tomasz Jażdżewski (doktorant WAPG Gdańsk) referując badania i możliwości adaptacji ruin kościoła we Wrocławach oraz Luba Smirnowa, Alicja Zgraja i Gabriela Wojciechowska (doktorantki WAPWr Wrocław) omawiając badania architektoniczne w Kaplicy Mariackiej oraz Chórze Mieszczan- skim katedry świdnickiej.

Na forum zostały poruszone także inne problemy. Prof. Wojciech Brzezowski i prof. Marzanna Jagiełło (WAPWr Wrocław) przedstawiła zagadnienie autentyzmu świata przyrodniczego w europejskich ogrodach historycznych a dr Elżbieta Grodzka (WAPWr Wrocław) omówiła współczesną przestrzeń edukacyjną wyższej uczelni technicznej w obiekcie zabytkowym.

Podczas dwudniowych obrad forum funkcjonował także punkt sprzedaży książek wydanych przez Oficynę Wydawniczą PWr. oraz ekspozycja ceramiki wzorowanej na formach historycznych zorganizowana przez spółkę Heritage Roof Tiles, reprezentowaną przez wicedyrektora Tomasza Nieruchalskiego. Kontynuowana była także idea Forum młodych – została zorganizowana prezentacja wybranych prac studenckich oraz wystawa przedstawiająca bieżące dokonania młodych naukowców i słuchaczy studiów doktoranckich.

Materiały z forum staną się podstawą monografii z serii Dziedzictwo architektoniczne, wydawanej przez Oficynę Wydawniczą PWr (80 pkt.) i dostępnej w Dolnośląskiej Bibliotece Cyfrowej. Do tej pory zostały wydane trzy tomy tej serii. Więcej informacji na stronie internetowej pod adresem <http://rewaloryzacja.com/forum/index.html>.

Dotychczas wydane tomy z serii Dziedzictwo architektoniczne: Wrocław 2017; Wrocław 2018.

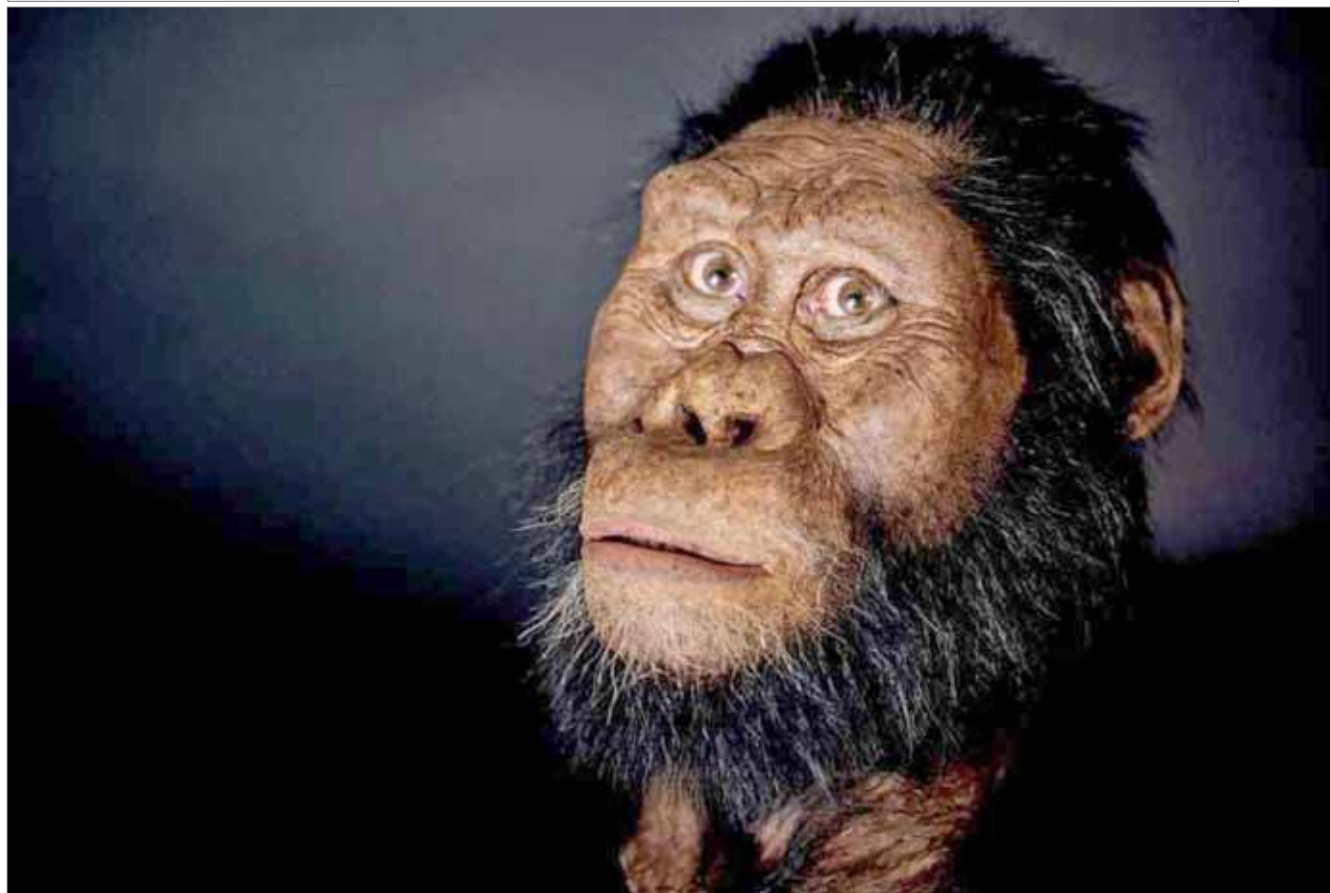


fol. Lubow Smirnowa

Wizja lokalna z omówieniem problemów rewitalizacji gmachu Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej,

ODKRYCIA

Poznajcie „pradziada” Lucy sprzed 3,8 mln lat



© Matt Crow / AP

Czaszkę „pradziada” słynnej Lucy odnaleziono jeszcze w 2016 roku, jednak dopiero teraz naukowcy podzielili się efektami swojej pracy. Odkrycie może zmienić nasze rozumienie ewolucji człowieka. Dotąd najlepiej znanym przodkiem ludzkości była Lucy, której szczątki odkryto w Etiopii w 1974 roku. Jej kości datowano na około 3,2 mln lat, a odkrycie całkowicie zmieniło wiedzę naukowców na temat ewolucji.

Miała około metra wzrostu, kręłą budowę ciała i niewielki mózg o objętości około 500 cm sześć., w zasadzie niewiele większy od mózgu szympansa (dla porównania mózg czło-

wieka współczesnego ma około 1350 cm sześć. objętości). Potrafiła chodzić na dwóch nogach, jednak to umięją również dzisiejsze szympany. Istotą było to, że spędzała tak większość swojego czasu i, że kości jej stopy były przystosowane do takiego stylu poruszania się. A to już istotna cecha z punktu widzenia ewolucji człowieka.

Obecne odkrycie przesuwaa pradzieje istot człekokształtnych o kilkaset lat. Odkryte szczątki nie musiały należeć do bezpośredniego przodka Lucy. Istnieją przesłanki, że także Austraopitheki tworzyły kilka linii, z których jedna przetrwała i ewoluowała do Homo habilis i Homo erectus.

Niezwykłe odkrycie polskich archeologów

Na Pustyni Wschodniej w Sudanie polscy archeolodzy odkryli ślady obecności Homo erectusa, pochodzące sprzed 500 tysięcy lat. Zdaniem odkrywców jest to dowód na istnienie nieznanego do tej pory szlaku migracji tego gatunku poza kontynent.

Afrykańska odmiana Homo erectusa (człowieka wyprostowanego) – przodka człowieka współczesnego (Homo sapiens) – pojawiła się w Afryce ok. 1,8 mln lat temu, skąd szybko migrowała do Eurazji. Migracje odbywały się jednak etapami.

Za kolebkę ludzkości uznaje się Afrykę wschodnią. Wzdłuż Wielkiego Rowu Afrykańskiego, który rozciąga się od Mozambiku, przez Tanzanię aż po wybrzeże Morza Czerwone-

go w rejonie Erytrei i Etiopii, odkrywane są najstarsze ślady działalności człowieka w postaci narzędzi kamiennych. Pod względem rozpoznania najstarszych śladów człowieka nieco zapomniany jest natomiast obszar wysunięty dalej na północ Afryki – Pustynia Wschodnia w Sudanie. Wzięli go za cel polscy archeolodzy. W projekcie, finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki, uczestniczą naukowcy z Arabii Saudyjskiej, Korei Południowej, Niemiec i USA.

„Odkryliśmy tam m.in. ślady obecności Homo erectusa, pochodzące sprzed 500 tys. lat – w sumie ponad tysiąc wyrobów kamiennych, w tym charakterystyczne pięściaki. Jest to dowód



na istnienie nieznanego do tej pory szlaku migracji tego gatunku poza kontynent afrykański, zapewne wzdłuż wybrzeży Morza Czerwonego” – opowiada lider projektu badawczego prof. Mirosław Masojć z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Dodaje, że są to jak dotąd najstarsze ślady pobytu człowieka w tej części Afryki Północno-Wschodniej.

Do tej pory przeważały opinie, że *H. erectus* przemieszczał się na północ głównie wzdłuż Doliny Nilu. Naukowiec dodaje, że choć dziś badany obszar jest płaską i niegościnną pustynią, to setki tysięcy lat temu klimat epizodycznie stawał się tam zdecydowanie bardziej wilgotny. Pojawiała się tam roślinność i rzeki – ich wyschnięte koryta wskazują na przebieg w kierunku północno-wschodnim, czyli ku Morzu Czerwonemu.

Odkrycia na Pustyni Wschodniej potwierdzają fakt długiej koegzystencji *Homo erectus* z *Homo sapiens* w Afryce: chodzi o okres trwający co najmniej 100 tys. lat, przypadający pomiędzy 300 tys. a 200 tysięcy lat temu. Oba gatunki żyły tam równocześnie, choć jeden dał początek drugiemu.

Do odkrycia narzędzi kamiennych, liczących sobie przeszło pół miliona lat, doszło w ostatnich latach w sposób przypadkowy. „We wschodniej części Sudanu na Pustyni Wschodniej, podobnie jak w wielu miejscach Sahary, roz-

gorzała gorączka złota – w prowizorycznych, odkrywkowych kopalniach ludzie poszukują tego cennego kruszcu. Odsłaniając kolejne warstwy, górnicy natknęli się na narzędzia sprzed kilkuset tysięcy lat” – opowiada prof. Masojć.

Zaalarmowani informacjami na temat nietypowych znalezisk archeolodzy ruszyli w teren. „Prace prowadzimy w kopalniach już po opuszczeniu ich przez górników, dlatego nie ma tutaj konfliktu interesów” – dodaje naukowiec. Do tej pory badacze znaleźli niemal 200 miejsc, w których zachowały się paleolityczne wyroby kamienne. Część z nich znajduje się w kopalniach (te rozlokowane są ok. 350 km na północ od Chartumu). Znajdują tam różnego rodzaju narzędzia używane zarówno przez *Homo erectus* – pięściaki i narzędzia otoczkowe, jak i *Homo sapiens* – np. ostrza. Dawni ludzie korzystali głównie z kwarcytu oraz skał wulkanicznych. Wiek narzędzi jest bardzo różny – od takich mających przeszło pół miliona lat po 60 tys. lat. «Bez ingerencji górniczej nie udałooby się odnaleźć tych pozostałości» – zastrzega archeolog.

Pierwsze wyniki prac zostały właśnie opublikowane w czasopiśmie *Journal of Human Evolution* (DOI: 10.1016/j.jhevol.2019.01.004). Dodatkowe informacje o projekcie znajdują się na stronie: <http://sudan.archeo.uni.wroc.pl/>

Mamuty w Krakowie upolowane oszczepami

W epoce lodowcowej mieszkańcy dzisiejszej Europy polowali na mamuty za pomocą oszczepów. Pierwszy bezpośredni dowód na to stanowi odkryty w Krakowie fragment krzemienego grotu sprzed 25 tys. lat, wbitego w zebro mamuta. Dotychczas powątpiewano, aby uzbrojone w krzemienne groty oszczepy mogły być skuteczną bronią przeciw mamutom, zwierzętom rozmiarami przewyższającym słonie.

Znalezisko pochodzi z jednego z największych w Europie zespołów kości mamutów, które znajduje się w rejonie dzisiejszej ulicy V. Hofmana, nieopodal kopca Kościuszki w Krakowie. W wyniku wieloletniego wykopalisk archeolodzy odkryli tam dotychczas szczątki co najmniej 110 mamutów sprzed ok. 25 tys. lat.



Dziennik.pl

– Wśród dziesiątków tysięcy kości w czasie szczegółowej analizy szczątków natknąłem się na uszkodzone żebro mamuta. Okazało się, że tkwi w nim fragment krzemienno-grotu. **To pierwsze tego typu znalezisko z okresu epoki lodowcowej na terenie Europy!** – powiedział PAP dr hab. Piotr Wojtal z Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN w Krakowie. Analizy prowadzi wspólnie z dr. hab. Jarosławem Wilczyńskim.

Według niektórych badaczy na mamuty polowano podstępem – zaganiając do dołów lub kierując je w stronę urwisk, by spadały ze zboczy. Inni twierdzą, że ludzie koncentrowali się na osobnikach słabszych lub chorych.

Do tej pory podobne znaleziska znane są jedynie z dwóch syberyjskich stanowisk. Kość z ostrzem krzemienno-grotu odkryto w 2002 r. Uszkodzenie kości jest niepozorne i fragment krzemienia został odkryty dopiero w lutym 2018 r. w trakcie analiz archeozoologicznych.

Zachowany w kości fragment ostrza ma zaledwie 7 mm długości. Naukowcy uważają, że jest to krzemień odłamany w momencie wbicia włóczni w ciało mamuta. Do tej pory wśród kości mamutów i innych zwierząt znalezionych przy skupisku szczątków zwierzęcych z Krakowa archeolodzy odkryli kilkaset fragmentów ostrzy krzemienno-grotu (był to więc produkt masowy), z czego

mniej więcej połowa była odłamana na czubku, zapewne po uderzeniu w twardy obiekt. Czubek jednego z nich właśnie teraz udało się odkryć wewnątrz kości. W ataku uczestniczyło zapewne kilkoro myśliwych i wiele oszczędności doszło do celu.

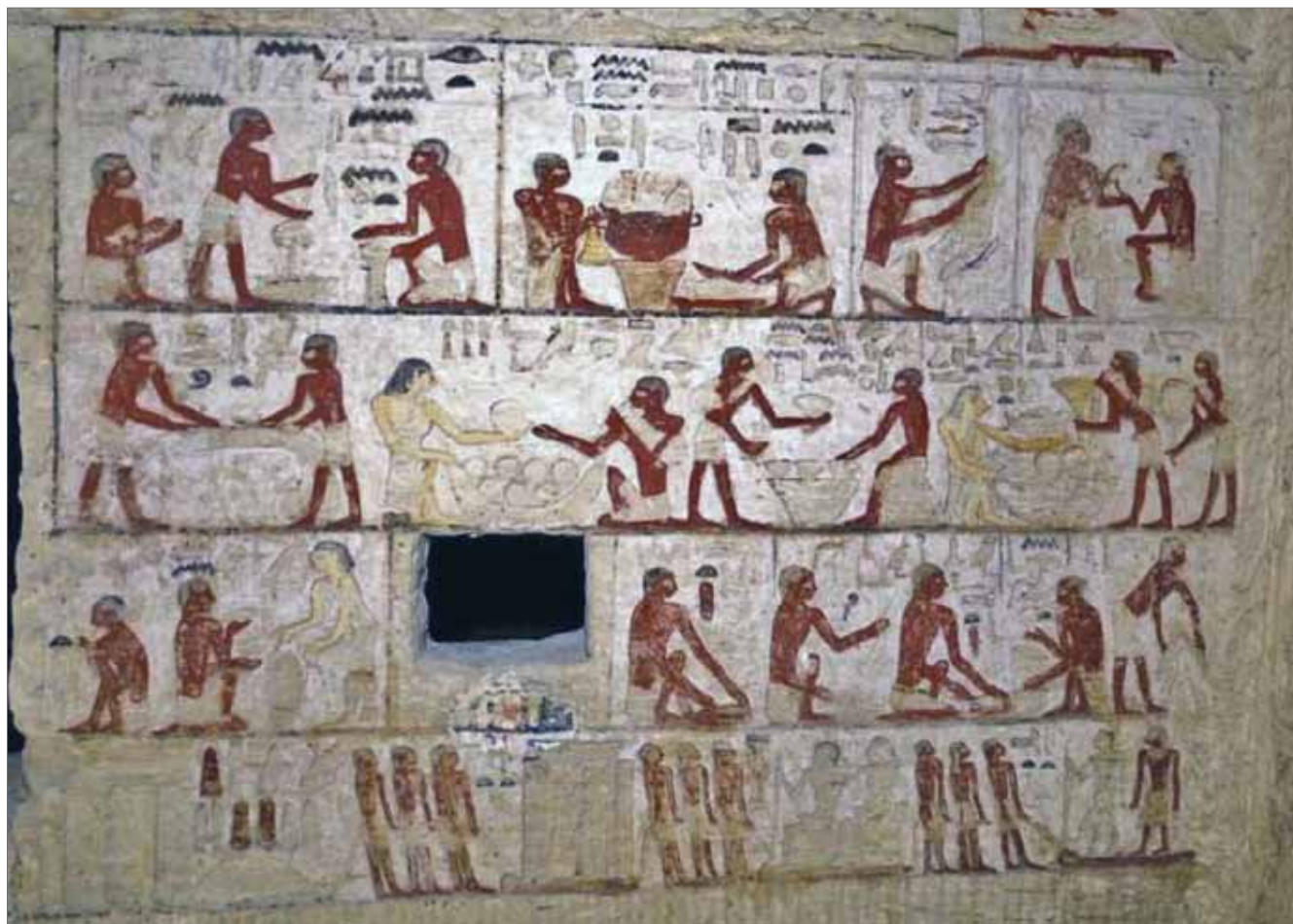
Mamuty pojawiły się w Europie ok. 500 tys. lat temu. Ich najmłodsze szczątki z terenu Polski mają ok. 13 tys. lat. Osiągały ponad 3 m wysokości i ważyły do 6 ton. Mamuty zaczęły masowo wymierać na świecie ok. 15 tys. lat temu. Dłużej przetrwały na Alasce, ale także w północno-wschodniej Rosji na Wyspie Wrangla – aż do III tysiąclecia p.n.e. Za podstawową przyczynę ich wymierania uważa się zmieniające warunki klimatyczne, powiązane z końcem epoki lodowcowej. Nie można jednak wykluczyć, że również człowiek przyczynił się do ich wyginiecia pod koniec epoki lodowcowej. Skupisko kości mamutów z Krakowa to unikat w skali Europy. Wśród szczątków zwierząt archeolodzy znajdują również setki różnych narzędzi krzemienno-grotu, które służyły do obrabiania skór i mięsa. Miejsce to odkryto przypadkowo od 1967 r. Od tego czasu, z przerwami, trwają tam prace archeologów z Instytutu Archeologii UJ. Zdaniem naukowców okolica, gdzie odkrywano kości, była miała dogodne warunki do przygotowania zasadzki, być może więc polowano na nie, gdy pozbawione były możliwości ucieczki.

W Egipcie odkryto grobowiec sprzed 4400 lat

Minister Khaled al-Anani powiedział, że grób został odkryty w Sakkarze i pochodził z 5 dynastii faraonów, która rządziła około 4400 lat temu. Grobowiec należał do królewskiego duchownego, znanego jako „Wahtye”. Napisy wewnątrz grobowca sugerują, że służył za panowania króla Nefer-ir-Ka-Re.

Al-Anani powiedział, że ściany grobowca zostały ozdobione kolorowymi scenami przedstawiającymi Wahtye z jego matką, żoną i rodziną.

Szef misji wykopaliskowej Mostafa Waziri, powiedział, że inne rysunki przedstawiały produkcję wina i ceramiki, wy-



© Twitter

stępy muzyczne, żeglarstwo i polowanie. Jego zespół odkrył grobowiec w listopadzie, ale wejście do środka zajęło

trochę czasu, ponieważ jego drzwi były zapieczętowane. W grobowcu znajdują się również kolorowe rzeźby skalne.

Zamek w Olsztynie odsłania tajemnice

W jaskini na zamku w Olsztynie odkryto kilkaset neandertalskich narzędzi i... piec do produkcji brązu.

Kilkaset krzemiennych narzędzi wykonanych przez neandertalczyków ok. 40 tys. lat temu odkryli archeolodzy w czasie wykopalisk w jaskini położonej na terenie zamku w Olsztynie (woj. śląskie) w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.

Zamek w Olsztynie (koło Częstochowy) był jednym z największych na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Obecnie są to malownicze ruiny z charakterystyczną, częściowo zachowaną, kamiennie-ceglaną wieżą. Twierdza położona jest na różnych poziomach dużego wzniesienia. Na terenie zamku dolnego znajduje się obszerna jaskinia, w której w lipcu br. archeolodzy prowadzili wykopaliska. Okazało się, że jaskinia służyła jako renesansowa spiżarnia. Wcześniej natomiast jako schronienie wykorzystywali ją neandertalczyki. Świadectwem świadczącym o ich pobycie są odkryte narzędzia: ponad 200. Badania prowadziła ekspedycja pod kierunkiem dr Mikołaja Urbanowskiego, który kierował wykopaliskami z ramienia Fundacji Przyroda i Człowiek.

Narzędzia pochodzą z czasów, kiedy neandertalczyki (*Homo sapiens neanderthalensis*) żyli na terenie Europy obok człowieka współczesnego (*Homo sapiens sapiens*). Wśród znalezionych w jaskini narzędzi są noże i zgrzebła.

Prace badawcze były związane z projektem, mającym na celu częściową rekonstrukcję zamku i zachowanie ruin. Zadaniem naukowców było uporządkowanie jaskini po wcześniej prowadzonych w jej wnętrzu badaniach. Prowadzono je kilkadziesiąt lat temu, ale na ograniczoną skalę. Tymczasem w lipcu natknęli się na nie odnotowany wcześniej fragment olbrzymiego filara, który wspierał sklepienie jaskini i stojący na nim górny zamek. Połączony był z ponad metrowej grubości murem zamykającym jaskinię, obie konstrukcje musiały piąć się wysoko w górę: kilkanaście, a w przypadku filara – nawet kilkadziesiąt metrów. Obie konstrukcje – według badaczy – należą najprawdopodobniej do najstarszej fazy zamku, sięgającej być może nawet XIII w. Tak wczesną metrykę zamku potwierdzają również wyniki badań prowadzonych w innych częściach zamku w Olsztynie w ostatnich latach przez dr. Czesława Hadamika. Już w ubiegłym roku archeolodzy



© Wikipedia / Pudelek (Marcin Szala)

natknęli się wewnątrz jaskini na piec metalurgiczny, który funkcjonował w XV w., gdy w skutek katastrofy budowlanej zawaliła się ściana przegradzająca jaskinię. Ustalili, że służył on do wytwarzania brązu, o czym świadczą bardzo liczne fragmenty tego stopu – w sumie obok niego archeolodzy znaleźli kilkanaście kilogramów odpadów produkcyjnych. Być może komuś zależało, żeby piec nie stał na widoku, jeśli produkcja służyła celom niekoniecznie legalnym, np. fałszowaniu monet.

W XVI i XVII w. jaskinia służyła jako spiżarnia. Wynika to z ówczesnych tekstów zachowanych do naszych czasów.

Wiemy na przykład o składowanych w niej beczkach, w których przechowywano soloną wołowinę, kiszoną kapustę i rydze. Zamek w Olsztynie popadł w ruinę jeszcze przed potopem szwedzkim (1655-56). Warownia gościła wszystkich władców Polski, poczynając od Władysława Łokietka. Ponoć szczególnie lubił tam przebywać Władysław Jagiełło. Od 1964 r. jego pozostałości należą do Wspólnoty Gruntowej w Olsztynie. Zamek w Olsztynie jest częścią szlaku turystycznego „Orlich Gniazd”, w skład którego wchodzi zamki rozlokowane wzdłuż dawnej południowo-zachodniej granicy Królestwa Polskiego.

„Naprawił” zabytkowy miecz. Teraz ma problemy

48-letni mieszkaniec powiatu jasielskiego (Podkarpackie) znalazł średniowieczny miecz. Gdy chciał wyprostować jego wygięte ostrze, miecz się złamał. Mężczyzna przy użyciu spawarki elektrycznej zespawał dwie części. Teraz może odpowiadać za zniszczenie zabytku.

Jak poinformowała rzeczniczka podkarpackiej policji nadkomisarz. Marta Tabasz-Rygiel z ustaleń wynika, że średniowieczna broń została wykopana na początku marca podczas prac ziemnych na żwirowni w okolicach Jasła, gdzie znalazca pracuje jako operator koparki.

„Wykonując tam prace ziemne, wraz ze żwirem wydobył ze zbiornika wodnego zabytkowy miecz. Nie poinformował nikogo o tym znalezisku i zabrał go do domu. Miecz był wygięty, więc mężczyzna spróbował wyprostować ostrze. Niestety miecz się złamał. Wówczas przy użyciu

spawarki elektrycznej, zespawał dwie części ostrza” – wyjaśnia rzeczniczka.

Gdyby mężczyzna nie „naprawiał” miecza i zgłosił fakt jego znalezienia, mógłby nawet otrzymać nagrodę. Teraz może usłyszeć zarzuty zniszczenia zabytku – podkreśliła nadkom. Tabasz-Rygiel.

Sprawa wyszła na jaw dzięki ogłoszeniu w internecie ze zdjęciem przedmiotu, na które zwrócił uwagę policjant z Komendy Głównej Policji zajmujący się przestępstwami przeciwko zabytkom. Ustalono, że ogłoszenie zamieścił ktoś z okolic Krakowa. Tamtejsi policjanci dotarli do autora ogłoszenia. Okazało się, że mężczyzna zamieścił ogłoszenie w internecie na prośbę swojego kolegi, który mieszka w okolicach Jasła.



Konserwator zabytków stwierdził wstępnie, że znaleziona przez mężczyznę broń to miecz dwusieczny, pochodzący prawdopodobnie z XV wieku.

Zgodnie z przepisami Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami osoba, która nie powiadomi o odkryciu

zabytku w trakcie robót budowlanych lub ziemnych wojewódzkiego konserwatora zabytków lub wójta (burmistrza, prezydenta miasta) albo dyrektora urzędu morskiego, podlega karze grzywny. Takiej samej karze podlega osoba, która nie powiadomi o przypadkowym odkryciu zabytku.

Odkrycia w Ravensbrück

Eksperci z Instytutu Pamięci Narodowej odnaleźli urny z prochami Polek zamordowanych i spopielenych w niemieckim obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Odkrycia dokonano na cmentarzu w miejscowości Fürstenberg u naszych zachodnich sąsiadów. To pierwsze w historii prace zespołu prof. Krzysztofa Szwaagrzyka na terenie Niemiec.

Obóz w Ravensbrück powstał w 1938 r. z rozkazu Heinricha Himmlera i w niedługim czasie stał się głównym obozem koncentracyjnym dla kobiet. **Liczbę uśmierconych w nim osób szacuje się na ok. 50 tys.** Co ciekawe, do 1943 r. to miejsce kaźni nie miało własnego cmentarza. Zwłoki więźniarek najpierw palono w obozowym krematorium, następnie ich prochy umieszczano w urnach, te z kolei były chowane na cmentarzu w pobliskim miasteczku.

W 1989 r., podczas kopania grobu na tej nekropolii, przypadkowo natrafiono na dawną mogiłę, w której znajdowały się te urny. Na ich wierzchu widoczne były dane zamordowanych więźniarek – imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia, a także śmierci wraz z numerem z listy krematoryjnej. Jednak wówczas nie dokonano szczegółowych oględzin tego miejsca. Wieczka z danymi trafiły do muzeum, na miejscu postawiono niechlujną tablicę informacyjną z błędami, a same urny nie doczekały się szczegółowych badań.

IPN poprosił władze niemieckie o możliwość ponownego przekopania tego miejsca i otrzymał zgodę. **1 kwietnia br. eksperci z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN rozpoczęli prace archeologiczne na cmentarzu w miejscowości Fürstenberg, w miejscu, gdzie w 1989 r. dokonano tego odkrycia.** Już w ciągu pierwszych dwóch dni prac zespołowi prof. Krzysztofa Szwaagrzyka udało się odnaleźć pozostałości po dziewięciu kolejnych urnach oraz dwóch tabliczkach z danymi więźniarek, których prochy się w nich znajdują.

„1.04. BPiI rozpoczęło pierwsze prace archeologiczne w Niemczech, w wyniku których odnaleziono urny z prochami Polek zamordowanych w KL Ravensbrück. Tabliczki ujawnione przy urnach mogą pozwolić na identyfikację tożsamości ofiar” – napisano na Twitterze Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN. Według prof. Krzysztofa Szwaagrzyka nadzorującego prace mamy do czynienia z historycznym przełomem.

– *Po raz pierwszy IPN prowadzi wykopaliska na terenie Niemiec odpowiedzialnych za śmierć milionów polskich obywateli. Będziemy te prace kontynuować tak długo, jak będzie szansa przywrócenia tożsamości polskim bohaterom i bohaterom pochowanym w bezimiennych na ogół grobach* – powiedział TVP wiceprezes IPN.

Tintoretto we Wrocławiu

Z radością i satysfakcją zaczynamy nowy rok, obraz Tintoretta to jeden z naszych najcenniejszych nabytków – mówił prof. Piotr Oszczanowski, dyrektor Muzeum Narodowego, prezentując „Narcyza” po prawie rocznej konserwacji. Na prezentacji byli obecni byli właściciele, którzy już kilka lat temu zdeponowali obraz we wrocławskim Muzeum Narodowym.

Jesteśmy potomkami rodziny Schnellów ze Starych Brodów. To Artur Schnell kupił płótno na licytacji majątku po Ottonie Hausnerze, galicyjskim polityku, kolekcjonerze dzieł sztuki i znawcy malarstwa włoskiego – tłumaczyła Anna Roszkowska. Hausner zmarł we Lwowie w 1890 r. (jest pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim), jego spadkobiercy nie poradzi sobie z problemami finansowymi i Tintoretto powędrował w świat.

Artur Schnell przekazał go synom, a ponieważ oni zmarli bezpotomnie, płótno odziedziczyła Emma Steinsberg, dla nas ciocia Zionia. To ona przywiozła obraz ze Lwowa do Opola, razem z pamiątkami po rodzinie Schnellów. Pamiętam, jak wisił w domu. Wszystkie dzieci bały się tej ręki Narcyza, zanurzonej w wodzie. Płótno było zniszczone, więc wody nie widzieliśmy i wydawało nam się, że ta ręka to straszna łapa, która się do nas wyciąga – opowiadała Anna Roszkowska. – W rodzinie panowało przekonanie, że obraz jest autorstwa Veronese’a albo Tintoretta. Ale dopiero w latach 60., gdy płótno zostało poddane w Krakowie zachowawczej konserwacji, tamtejsi specjaliści uznali, że to raczej Tintoretto.

Ale pewności nie było. – Nie bardzo w to wierzyliśmy, historycy sztuki są raczej nieufni. Ale badania potwierdziły, że przynajmniej część obrazu wyszła spod ręki weneckiego mistrza – tłumaczyła kurator Ewa Houszka. – Proszę pamiętać, że pracownice malarskie przypominały przedsiębiorstwa, a im wybitniejszy malarz, tym większe grono uczniów i pomocników zatrudniał. Jednak Tintoretto był co najmniej autorem konceptu dzieła, jego wyrafinowanej kompozycji łączącej stylizykę manieryzmu i baroku oraz podrysowania postaci bohatera.

Jak wykazał rentgenogram (czytelny rysunek pierwotny), figura Narcyza została przesunięta ze strony lewej ku prawej o ok. 40 cm, co potwierdzałoby bezpośrednią interwencję kompozycyjną samego mistrza, nie zaś jego warsztatowych współpracowników. Także w obrębie pejzażu (charakterystyczny most na palach) są elementy wskazujące na udział w pracy samego Tintoretta – opowiadała pani kurator.



„Narcyz” Jacopa Tintoretto w Muzeum Narodowym we Wrocławiu

W Polsce tylko warszawskie Muzeum Narodowe może się pochwalić jednym obrazem autorstwa mistrza („Portret weneckiego admirała”) i jednym obrazem z jego warsztatu („Św. Augustyn uzdrawiający kaleki”), więc kupno „Narcyza” jest sensacją.

– Już kilka lat temu obraz został oddany na przechowanie do muzeum, pani kurator Houszka i pan kustosz Marek Pierzchała sprawowali nad nim troskliwą opiekę – mówił prof. Oszczanowski. – Byliśmy szczęśliwi, że właściciele zdecydowali się go nam sprzedać.

Anna Roszkowska wspomina, że taka decyzja zapadła po naradzie rodzinnej: – Nie chcieliśmy wystawiać go na aukcji, uznaliśmy, że powinien zostać w muzeum. Jesteśmy wprawdzie rozproszeni po całej Polsce, ale wybraliśmy Wrocław.

Obraz wisi na wystawie „Sztuka europejska XV-XX w.”, rama jest nowa, ale została wykonana po wielomiesięcznych konsultacjach według wzorów weneckich przez wrocławską firmę Ramy-Domański.

Na Syberii znaleziono świetnie zachowaną głowę wilka sprzed 40 tys. lat



© Getty

Wilczą głowę pochodzącą z czasów epoki lodowcowej znaleźli poszukiwacze mamucich kłów w Jakucji na Syberii. Odnalezione w wiecznej zmarzlinie szczątki prehistorycznego zwierzęcia są w doskonałym stanie. Głowa ma zachowane futro, kły i mózg.

Odcięta głowa pełnowymiarowego wilka plejstocénskiego została odkryta na północy Jakucji. To pierwsze takie znalezisko w historii. Głowę na brzegu rzeki Tirekhtyakh znaleźli latem zeszłego roku miejscowi poszukiwacze mamucich kłów. Branża przeżywa rozkwit po tym, jak Chiny zdelegalizowały handel kością słoniową. Przy okazji poszukiwania mamucich kłów dokonywanych jest wiele znalezisk paleontologicznych. Poszukiwania ułatwiają zmiany klimatu, które powodują powolne topnienie wiecznej zmarzliny. W pobliżu odkryto także dobrze zachowane szczątki szceniąt lwów jaskiniowych. – Chcemy odpowiedzieć na pytanie, czy te wilki zniknęły lub przekształciły się w nowoczesne wilki i jak bardzo są spokrewnione z współczesnymi wilkami – powiedział The Telegraph Albert Protopopov, szef badań nad mamutami w Jakuckiej Akademii Nauk. – To ważne znalezisko z naukowego punktu widzenia, ponieważ wilki w plejstocenie były bardzo rozproszone, tak jak lwy jaskiniowe. Naukowcy zamierzają przeprowadzić dokładne badania, które mają przynieść ostateczną odpowiedź na pytanie jak głowa została oddzielona od ciała zwie-

rzęcia. Porównując ranę z wieloma innymi przypadkami z którymi mieli do czynienia twierdzą, że najbardziej prawdopodobne jest to, że to łód odciał głowę. Jednak ostatecznie nie wykluczyli też teorii mówiącej o tym, że głowa mogła być obcięta przez człowieka. To byłaby prawdziwa sensacja, gdyż uważa się, że ludzie przybyli w te rejony dopiero kilkanaście tysięcy lat później.

Sensacyjne odkrycie zostało ogłoszone w Tokio w Japonii podczas otwarcia wystawy poświęconej mamutom i innym prehistorycznym zwierzętom zorganizowanej przez naukowców z Jakucji i Japonii. Japończycy przeprowadzili badania tomograficzne głowy w celu zmapowania mięśni i tkanek. Oprócz wilka naukowcy zaprezentowali dobrze zachowane szczątki młodych lwów jaskiniowych.

– Ich mięśnie, narządy i mózgi są zachowane w dobrym stanie – powiedział Naoki Suzuki, profesor paleontologii i medycyny z Uniwersytetu Medycznego w Tokio, który badał szczątki zwierzęcia. – Chcemy ocenić ich możliwości fizyczne i warunki środowiskowe w jakim żyły, porównując je z dzisiejszymi lwami i wilkami – dodał.

Próbka DNA wilka została również wysłana do Szwedzkiego Muzeum Historii Naturalnej, gdzie ma być dokładnie przebadana i porównana z DNA współczesnych zwierząt.

Sarmacja... nasza mityczna kolebka

Skąd się wzięli Słowianie? Poszukiwanie praocjczyzny Słowian, a więc i Polaków trwa od zarania naukowych badań historyków, archeologów i językoznawców. Nie było co do tego większych wątpliwości w XV i XVI w. Kronikarze średniowieczni znający dzieje starożytne, chcąc potwierdzić głębokie korzenie państwa, a więc i równoprawność z innymi królestwami Europy opisywali wojny toczone przez Słowian z Rzymianami czy z Aleksandrem Macedońskim. Na tym fundamencie swoją kulturową kolebkę budowała szlachta znajdując dobre uzasadnienie dla uprzywilejowanej pozycji społecznej i prawnej. Ich przodkami „musieli” być konni wojownicy, cechujący się odwagą, fantazją i poczuciem wspólnoty z wszystkimi, którzy mogą udowodnić starożytność rodu potwierdzoną herbem, znakiem wspólnoty klanowej (tym samym herbem pieczętowało się od kilkunastu do kilkuset rodzin, upatrując w nim znaku tożsamości sprzed stuleci). Potęga militarna i gospodarcza Rzeczypospolitej w późnym średniowieczu i w wczesnej nowożytności owocowała wizerunkiem kulturowym szlachty, odmiennym zarówno regułami prowadzenia wojny, jak i ubiorem (ze znacznymi wpływami wschodniej kultury), a także budowaniem siedzib i stylem życia codziennego. Styl życia wyraziście odbiegający od zachodnich społeczeństw, których kształtowała kultura miast, zyskał nazwę sarmatyzmu, ocenianego pozytywnie także wśród obcych, ale i zdecydowanie negatywną, gdy w przywarach szlachty upatrywano źródła klęski politycznej i upadku II RP.

Pochodzenie szlachty od starożytnych Sarmatów nie znajdowało wśród historyków jakiegokolwiek uzasadnienia. Wystarczyło sprawdzić, że Sarmaci, lud pochodzący ze wschodnich stepów, byli krewnymi i następcami Scytów, których dobrze znali starożytni Grecy. Z Sarmatami toczyło wojny imperium Romanum, a najwcześniejsze wzmianki o Słowianach pojawiają się w źródłach z przełomu V i VI w., gdy dawali się we znaki atakami na Wschodnie Cesarstwo czyli Bizancjum.

W latach 60. XX w. mieszkający w Londynie archeolog prof. Tadeusz Sulimirski zajmujący się dziejami wschodnich kultur opublikował książkę o Sarmatach, w której wykazał w wielu wypadkach podobieństwo prostych rysunków polskich herbów do znaków kultowych Sarmatów tzw. tamg. Prof. Andrzej Kokowski, archeolog UMCS w Lublinie odkrył na Lubelszczyźnie wiele stanowisk z okresu rzymskiego, głównie cmentarzysk, na których znajduje się pochówki niespotykane gdzieindziej na terenach Polski. Uważa on, że są to ślady Gotów, którzy z terenów dzisiejszych Kaszub przesuwali się nad Morze Czarne, z czasem wkraczając na terytorium Imperium rzymskiego. Ślady niektórych obyczajów grzebalnych wskazują wg niego na istnienie mieszanej kultury gocko-sarmackiej.

Czy w macie o tym, że Polacy pochodzą od Sarmatów, tkwi choć ziarenko prawdy? Biolodzy potrafią obecnie porównywać nie tylko maleńkie fragmenty ludzkiego materiału genetycznego – jak przekazywane dzieciom tylko przez matkę mitochondrialne DNA (mtDNA) czy męski chromosom Y – ale dokonują analizy porównawczej całych genomów.

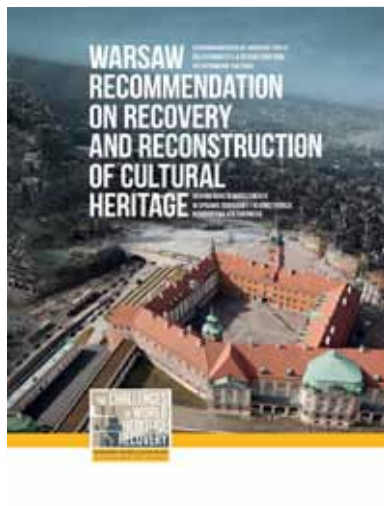
4,5 tys. lat temu ostatnią falę inwazji ludzi współczesnych na Europę rozpoczął lud pasterski z kultury grobów jamowych,



Plaskorzeźba z II wieku przedstawiająca bitwę między Rzymianami i ciężkozbrojną jazdą Sarmatów

pochodzący ze stepów rozciągających się na pograniczu naszego kontynentu i Azji. Pasterze dysponowali znaczną przewagą kulturową nad rolnikami. Okiełznali konia i potrafili walczyć w siodle. Korzystali także z koła, dzięki czemu ich wozy zapewniały im mobilny dach nad głową. Jak dziś się uważa, to stepowi pasterze rozpowszechnili w Eurazji (ich inwazja objęła też m.in. Indie) język praindoeuropejski. Językami z rodziny indoeuropejskiej mówi dziś aż połowa ludzkości. Oprócz języka ludzie z kultury grobów jamowych zostawili nam w spadku pewne mutacje będące markerami genetycznymi, tzw. haplogrupami. To znaczy – zostawili europejskim mężczyznom, bo chodzi o mutacje występujące na chromosomie Y, który jest przekazywany tylko z ojca na syna. Każda taka mutacja prowadzi do wspólnego przodka, który żył tysiące lat temu i u którego oryginalnie się pojawiła. Jego potomkowie (a więc i jego geny) osiągnęli tak duży sukces społeczny, że byli w stanie przekazać ją kolejnym pokoleniom. Od mężczyzn z kultury grobów jamowych wywodzi się „haplogrupa” R1, która jest dziś jednym z markerów genetycznych dominujących wśród Europejczyków. W Polsce, jak wynika z badań zespołu prof. Tomasza Grzybowskiego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy, nosicielami jednej z jej podgrup, R1a-M458, jest aż 26 proc. mężczyzn.

Sarmaci byli nomadami żyjącymi na terenie stepów rozciągających się na północ od mórz Czarnego i Kaspijskiego, na pograniczu Europy i Azji – mówi dr Krzewińska. – Pojawili się tam w ostatnim tysiącleciu przed naszą erą. Ich związki genetyczne z innymi ludami stepowymi epoki żelaza – Scytami i Kimierami – oraz z wcześniejszym ludem grobów zrębowych, którego kultura związana jest z epoką brązu, w DNA badanych osób znaleziono m.in. fragmenty genetyczne pochodzące od dawniejszych ludów łowiecko-zbierackich. Okazało się też, że mężczyźni kimeryjscy, scytyjscy i sarmaccy, których szczątki badali uczeni, w większości byli nosicielami „haplogrupy” R1b, która co prawda występuje w dzisiejszej Polsce, ale dominuje wśród mężczyzn Europy Zachodniej. Z kolei „haplogrupę” R1a, która dominuje wśród Polaków i innych Słowian, naukowcy znaleźli w DNA mężczyzn z kultury grobów zrębowych i... ledwie u jednego Sarmaty. (m-k)



THE CHALLENGES OF WORLD HERITAGE RECOVERY, red. Magdalena Marcinkowska, Katarzyna Zalasinska przy współpracy Dąbrowki Lipskiej, Wyd. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Instytut Dziedzictwa Narodowego, Warszawa 2019, ss.368

Publikacja konferencji warszawskiej w maju 2018 r. w sprawie odbudowy zabytków ukazała się po roku i jest dokumentem bardzo ważnej inicjatywy UNESCO, Komitetu Dziedzictwa i ICOMOS, mającej na celu ustalenia zasad postępowania w miejscach dziedzictwa światowego zniszczonych lub zdewastowanych w wyniku tocznej się wojny na Bliskim Wschodzie, ale także w sytuacji działań na terenie Afryki, wszędzie tam, gdzie zabytki „giną” w wyniku działań wojennych, ale i celowych działań motywowanych ideologicznie jak np. w Timbaktu. Opublikowane zostały wszystkie wystąpienia zgodnie z programem, a więc ze strony gospodarzy powitania i deklaracje Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotra Glińskiego i Generalnego Konserwatora Zabytków prof. Magdaleny Gawin oraz prezes PKN ICOMOS prof. Jądwigi Łukaszewicz, a ze strony UNESCO – Metchild Rössler, dyrektor działu Ochrony Dziedzictwa UNESCO i Weber Ndoro, dyrektor ICCROM-u.

Temat konferencji zarysowali wspomniana Mechthild Rössler, Toshiyuki Kono, przewodniczący ICOMOS i Sławomir Ratajski, Sekretarz Generalny polskiego komitetu UNESCO.

Część I poświęcona została teorii i metodologii rekonstrukcji/rewitalizacji. O doktrynie mówili prof. Christina Cameron z Uniwersytetu w Montrealu z Kanady, dr Rohit Jigyasu, profesor na Uniwersytecie w Kioto i prezes ICOMOS Indii, oraz z polskiej strony prof. Bogusław Szmygin, prof. Krzysztof Pawłowski, dr Magdalena Marcinkowska i Dąbrowka Lipska. Szczególnym akcentem był referat prof. Pawłowskiego o odbudowie Warszawy i wpisaniu Starego Miasta NA Listę Dziedzictwa Światowego UNESCO. To stało się przecież zaczynem konferencji po 70 latach.

Część II przedstawiała niezwykle ważne, warunki, wręcz niezbędne dla rewitalizacji, a więc przede wszystkim istnienia dokumentacji stanu sprzed zniszczenia. Polskie doświadczenia z dokumentacją Starego Miasta przedstawił prof. Robert Kunkel, Amra Hadžimuhamedović mówiła o Bośni, El-Boukhari i Lassana Cissé o Timbaktu, Jonathan Nsubuga o grobowcu w Ugandzie, będącym symbolem tradycji państwa i Wojciech Kozłowski o społecznych i symbolicznych znaczeniach rekonstrukcji Warszawy.

Część III dotyczyła problematyki miast. Dr Smeh H. Wahba, architekt i planista omawiał problematykę planowania i finansowania odnowy zabytkowych miast, Prof. Giulia Neglia z Uniwersytetu w Bari przedstawiła kilkunastu prac dokumentujących Aleppo, bez których proces odbudowy byłby niemożliwy. Matko Vetma, architekt i menadżer przedstawił metody odbudowy Dubrownika po wojnie bałkańskiej. Tomasz Błyskosz, kierownik Oddziału gdańskiego NID przedstawił problematykę i realizację odbudowy Gdańska oraz sprawę Stoczni Gdańskiej, dla której przygotowany jest wniosek o wpis na Listę UNESCO. Na koniec Elsoit Colas prezentował niektóre zabytki Haiti, których rekonstrukcja i rewitalizacja została podjęta.

Aneks zawiera tekst Rekomendacji, w języku angielskim i francuskim, przyjętej na Konferencji, niejako wieńczącej prace ekspertów z całego świata.

Na zakończenie publikacji redaktorzy przedstawili kronikę fotograficzną obejmującą 10 stron, wiernie dokumentującą przebieg obrad i ich kolejne etapy. To bardzo ważna część książki, będąca dla wszystkich ważnym świadectwem spotkania wielu osób z całego świata zaangażowanych w sprawę ochrony dziedzictwa kulturowego. Redaktorkom należą się słowa podziękowania za przygotowanie istotnej i zarówno merytorycznie jak i edytorsko pozycji, która będzie punktem odniesienia w pracach nad ratowaniem zabytków przed klęskami wojny, kataklizmów i aktów barbarzyńskiej dewastacji. MK

https://wyd.ug.edu.pl/oferta_wydawnictwa/90125/praktyczne_aspekty_zwalczania_przestepczosci_przeciwko_dziedzictwu_kulturowemu



Bartłomiej Gadecki, Olgierd Jakubowski, Maciej Trzcński i Kamil Zeidler, PRAKTYCZNE ASPEKTY ZWALCZANIA PRZESTĘPCZOŚCI PRZECIWKO DZIEDZICTWU KULTUROWEMU, Redakcja Naukowa M. Trzcńskiego, Wydawnictwo Gdańskie Uniwersytetu Gdańskiego ss.

Książka jest pierwszym tak obszernym i kompleksowym opracowaniem dotyczącym prawnokarnej ochrony zabytków w Polsce. Autorzy publikacji nie tylko omawiają szczegółowo przepisy regulujące przestępstwa i wykroczenia, ale również dokonali całościowej charakterystyki zjawiska, jakim jest przestępczość przeciwko dziedzictwu kulturowemu. Uzupełnienie o dane statystyczne oraz praktyczne studia przypadków, a także charakterystykę obecnego systemu zwalczania przestępczości przeciwko dziedzictwu kulturowemu, sprawia, że książka ta z powodzeniem może stać się podręcznikiem dla organów wymiaru sprawiedliwości, jak i służb konserwatorskich. Stanowi ona również podsumowanie działań Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zmierzających do podniesienia bezpieczeństwa zasobu zabytkowego w ostatnich latach. Budowa systematycznej współpracy z policją i prokuraturą, tak na poziomie centralnym, jak i terenowym, stworzyła płaszczyznę wymiany doświadczeń oraz transferu wiedzy, który jest nie do przecenienia w budowie skutecznego systemu ochrony zabytków. K.Z.

https://wyd.ug.edu.pl/oferta_wydawnictwa/90125/praktyczne_aspekty_zwalczania_przestepczosci_przeciwko_dziedzictwu_kulturowemu



Walter Isaacson, LEONARDO DA VINCI, Wyd. Insignis, Kraków 2019, ss.800, cena 40 zł (w MPiK)

Autor jest amerykańskim dziennikarzem *The Time*, autorem książek biograficznych, świetnie poruszającym się po bezmiarze opracowań poświęconych genialnemu Leonardo da Vinci. Powstała ogromna praca, która czyta się jak bestseller historyczno-kryminalny. Isaacson nie udaje znawcę sztuki, ani historyka. Jest jednak znakomitym poszukiwaczem źródeł i niezwykle utalentowanym narratorem. Czyta wszystko, co zostało napisane o geniuszu z XV w. zarówno analizy krytyczne, opinie, jak i wyniki najnowszych badań. Interesuje go Leonardo nie tylko jako artysta, ale także jako badacz, właściwie naukowiec, którego imperatywem działania było dążenie do zdobycia wiedzy. A że spuścizna po da Vinci jest ogromna, więc od wielu lat jest polem odkryć i hipotez, kolejno sprawdzanych, odrzucanych, nie mniej pozwalających coraz wnikliwiej ocenić dzieła, z których sztuka a zwłaszcza malarstwo było jedynie wąskim wycinkiem poszukiwań, a Leonardo należał do niezwykle pracowitych. Lata poświęcone studiowaniu ciała ludzkiego owocują dziełem ukazującym anatomię człowieka, które nigdy nie zostało wydane, a wyprzedziło epokę o 200 lat. Chcąc zyskać patronat renesansowych książąt projektował zarówno maszyny wojenne, jak i urządzenia wodne, z których nieliczne były realizowane. Był autorem stosunkowo niewielu obrazów, ale rozstanie się z nimi czyli ich ukończenie było dla niego niezwykle trudne. Monę Lisę kilkanaście lat woził ze sobą, a badania obrazu ukazują kilkadziesiąt kolejnych warstw malarskich. Autor układa książkę niezwykle klarownie i odkrywanie osoby artysty jest równie interesujące jak opis kolejnych badań i hipotez co do autentyczności i losów dzieł. W końcu dowiadujemy się o niezwykle *polonicom*, jakim jest portret Bianki Sforza, będący ilustracją książki przywiezionej do Polski przez królową Bonę i ...znajdującą się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Niestety praca Leonarda została z niej ...wycięta i przez długi czas nierozpoznana jako jego dzieło znalazła się na rynku dzieł sztuki. Dla każdego zajmującego się dziedzictwem kulturowym książka o wielkim Leonardo jest lekturą obowiązkową i pasjonującą. (mhk)



Wiadomości Konserwatorskie, Nr 57/2019, Pismo Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, Warszawa 2019, ss.166

57. numer „Wiadomości Konserwatorskich” obejmuje 16 artykułów oraz noty o książkach i zmarłych konserwatorach. W porównaniu z poprzednimi latami czasopismo prezentuje znacznie więcej tekstów poświęconych zagadnieniom konserwatorskim zarówno dotyczącym dziedzictwa kulturowego Polski, jak i niekiedy interesujące tematy z innych krajów. W omawianym numerze ukazał się interesujący tekst J. Bodzeka, K. Kopija i Ł. Miszka o ochronie zabytków w Jordanii oraz L. Bednarza, A. Kossa i J. Jasieński o odbudowie teatru



po trzęsieniu ziemi w Nowej Zelandii, a także M. Guyrkowicha o transformacji obszarów przemysłowych w Hiszpanii. Z polskich tematów pojawia się rewaloryzacja Kościoła w Czerwonej Wsi, przemiany pałacu w Siestrzechowicach ciekawy i rzadko poruszany problem schronów bojowych na linii Warty i Widawki. Temat konserwatorstwa drugiej połowy XX w. w Polsce podejmuje Leszek Czapski w szkicu o PP PKZ. Autor, wieloletni pracownik przedsiębiorstwa, omawia zakres działalności PKZ i niemałe osiągnięcia konserwatorskie, które były udziałem kilku tysięcy pracowników. Wydaje się jednak, że tekst ma znaczenie głównie informacyjne dla młodszych generacji zajmujących się działaniami w tym zakresie. Natomiast analiza i ocena różnych dziedzin, którymi zajmowało się przedsiębiorstwo wymagałoby dalszych ujęć tego tematu, ciągle budzącego kontrowersje. (mhk)

Wiadomości Konserwatorskie, Nr 58/2019, Pismo Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, Warszawa 2019, ss.154

Kolejny, 58. Numer „Wiadomości” zawiera podobnie 17 artykułów. Jak i w poprzednim kilka tekstów polskich i zagranicznych autorów dotyczących problematyki konserwacji zabytków we Włoszech, w Peru, w Portugalii, na Ukrainie, w Hiszpanii czy Algierii. Natomiast większość polskich tematów związana jest z Małopolską, w tym zarówno problematyką miast jak i pojedynczych obiektów. Pojawiają się jednak i wyjątki jak interesująca analiza wartości społecznych w ochronie zabytków czy niezwykle rzadko podejmowany problem ograniczeń administracyjno-prawnych działalności rolniczej ze względu na istnienie na uprawianych terenach miejsc zabytkowych. W obu zeszytach „Wiadomości” nie pojawia się niestety tematyka związana z problematyką funkcjonowania ochrony zabytków w Polsce, szczególnie przecież istotna dla członków Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, którego „Wiadomości” są organem wydawniczym. (mhk)



SPOTKANIA Z ZABYTKAMI, Nr 5-6, maj-czerwiec, Warszawa 2019, ss.72. cena 17 zł.

„Spotkania z zabytkami” od chwili powstania cieszą się zasłużonym zainteresowaniem czytelników i utrzymywaniem najwyższego poziomu redakcyjnego i edytorskiego. Mimo, że są miesięcznikiem ukazują się w 6. zeszytach rocznie i namawiać do ich czytania zarówno miłośników historii i zabytków, jak i biegłych w tej dziedzinie nie ma potrzeby. Od kilku lat cieszy ich stabilizacja na rynku, co zawdzięczamy współdziałaniu prywatnego wydawcy z MKiS oraz NID (gdzie pismo narodziło się, gdy był on jeszcze ODZ.) Numery 5-6 z maja-czerwca są szczególnie interesujące, bo uzupełniają problematykę 100-lecia obecną na łamach Biuletynu w 2018/2019 r. jednakowoż z licznymi brakami, bo temat to ogromnie obszerny. Takim uzupełnieniem jest obszerny artykuł Małgorzaty Gwiazdowskiej ochrona zabytków Szczecina po 1945 r. a także kilka tekstów dotyczących dawnych ziem polskich, a więc *Inflanty Polskie* Doroty Janiszewskiej-Jakubiak, *Łubnie księcia Jaremy* Jarosława Komorowskiego i kilka tekstów poświęconych zabytkom na ziemiach zachodnich – np. w Nysie, a także prezentacja kilku książek dotyczących tzw. „ziem odzyskanych”. M.



ARCHEOLOGIA ŻYWA, Nr 3(73) lipiec wrzesień, Wrocław 2019, ss.90,

„Archeologia Żywa” narodziła się w latach 90. w Warszawie w środowisku archeologów Uniwersytetu Warszawskiego. Jedyne popularnonaukowe czasopismo poświęcone archeologii „Z otchłani wieków” wydawane przez Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne w okresie PRL, finansowane przez PAN, po rozpadzie Towarzystwa, znalazło miejsce w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie, ale jego formuła kwartalnika naukowego w nieco bardziej popularnej formie nie wytrzymała próby czasu. „Archeologia żywa” ukazywać się zaczęła jako pismo popularnonaukowe w postaci ilustrowanego bogato magazynu, z artykułami pisanymi w formule bardziej odpowiadającej współczesnym mediom. Jednakże równocześnie archeologia zagościła na stałe w niemal wszystkich periodykach papierowych, jak i z czasem internetowych jako pełnoprawny i bardzo atrakcyjny towar. Stąd niemałe trudności „Archeologii żywej”, która z czasem została przejęta przez środowisko poznańskie, obecnie zaś zagnieździła się we Wrocławiu, choć wydawcą jest Instytut Badań Historycznych i Krajoznawczych w Koninie. Jest kompetentnie i żywo redagowane, a nr. 3, który prezentujemy wabi okładką ze wspaniałą słynną maską Agamemnona z wykopalisk mykeńskich. W zeszycie moc atrakcyjnych artykułów od traktujących o historycznych już znaleziskach w Mykenach, do bulli papieskiej odkrytej na Zamku Grodno. Od-

krycia na Kaukazie, petroformy w Kanadzie, archeologia w Mjanmie, badania na Kaukazie, a więc podobnie jak w działalności polskich archeologów niemal cały świat stoi otworem zarówno przed badaczami, jak i autorami, którzy potrafią o nich ciekawie pisać. Odnosimy badania całkiem współczesnych tematów jak poszukiwania legendy marynarki wojennej („Orla”), grobów poległych pod Kunowicami czy krajobrazu obozu wojennego w Czersku. Jest też problematyka odkrywania skarbów, jakże aktualna oraz naprawdę ważne odkrycia naukowe prahistorycznych osad obronnych nad Szreniawą. Kto ciekaw świata starożytnego i pradziejów może mknąć do kiosku z prasa po „Archeologię Żywą”. Warto! (mhk)

ZAŁĘK POEZJI

Wiersz poleca Andrzej Zagolda

JAN LECHOŃ

Rejtan

Kiedy wszystko struchlało z obawy Moskali,
On na progu się sali jako kłoda wali
Z tą jedną myślą w głowie: „Ja wszystko ocalam”,
Rozdziera swoje szaty, krzycząc: „Nie pozwalam”.

Sto ramion niezłękłego uchwyciło męża,
I oszalał i umarł. Lecz to on zwycięża.

Bo parę lat za ledwie, – jest to chwila prawie, –
I oto się nad polem chwieje piórko pawie,
Hurmem chłopci z kosami biegną polną steczką
I nakryli armaty krakowską czapeczką.

I oto wszyscy naraz wzniesli wolne głowy,
Spójrz! Oto idą boso lecz przez gaj laurowy,

Dłoń twarda, co pług dotąd prowadziła w polu,
Niesie sztandar wolności do bram Kapitolu,
I idą, idą nasi, bijąc w tarabany,
I myśląc o swej Basi, w kraju zapłakanej.

Samotnik, który wtedy oszalał z rozpaczy,
Nie ujrzy ich, to prawda, ale cóż to znaczy?

Bo on odżył i wśród śnieżnych drzew szpaleru
To on wali bagnetem w wrota Belwederu
I w ciemną noc styczniową wolność widzi jaśnie.
Ten człowiek z brwią krzaczastą, to przecież on właśnie.

Dziś kiedy na świat cały grzmia moskiewskie spiże,
Gdy niejedno poselstwo stopy w Moskwie liże
A okłask dla przemocy brzmi na wszystkie strony –
Ten Rejtan znów podnosi nie łeb podgolony,
Lecz głowę wychynioną z dantejskiego piekła,
Z której, zda się, krew cała narodu wyciekła.

Bo on, co myślą swoją szedł przed naród przodem,
Teraz stał się już całym świadomym narodem
I gdy wszystko przemocy gotuje owacje,
On woła: „Nie pozwalam!”. I to on ma rację.

(z tomu „Aria z kurantem”, Nowy Jork 1945)



NAC 1-K-1602 2019-08-23

Jan Lechoń, poeta ur. w 1899 r. W chwili odzyskania niepodległości miał za ledwie 19 lat, ale już wówczas był członkiem grupy Skamander, kuźni najwybitniejszych poetów 20-lecia. Debiutował w 1920 r. tomem „Karmazynowy poemat”. W latach 1920-1929 był redaktorem „Cyrulika Warszawskiego”. Od 1930 r. pracował w służbie dyplomatycznej – najpierw w Paryżu, a od 1940 r. w USA. Zmarł śmiercią samobójczą w 1956 r. w Nowym Jorku. Wiersz „Rejtan” powstał w roku, gdy los Polski włączonej do państw bloku sowieckiego wydawał się równie przesądzony jak na niemy Sejmie sankcjonującym los I Rzeczypospolitej.

JANUSZ PASIERB

Pomiędzy

w Lizbonie w auli fundacji Gulbenkiana
podczas kongresu „Europa – świat”
zrozumiałem że nie należę do żadnego świata

pośród uczonych jestem podejrzanym artystą
pośród poetów znowuż jakimś profesorem
pomiędzy księżmi i jednym i drugim
w Polsce Europejczykiem a tutaj Polakiem

ciągle pomiędzy jak zając na miedzy
czuję się jak przedwojenny
matrymonialny oszust

kim jestem wobec tych światów
w najlepszym razie posłańcem
bo nie Wysłańcem przecie
za wysokie progi
(w: „Ten i tamten brzeg”)



Janusz Pasierb (z prawej) u Witolda Gombrowicza w Vence

Notre-Dame

Udręczone stada
gnane przez przewodników
pod łukami gotyckiego nieba
ogarnięte paniką
jak w czas wielkiej klęski
szukające się podniesionymi tragicznie rękami

buddyści
szyntoiści
ateiści
turyści

czym to jest dla nich
co znaczy
co tu zostało z kościoła

biskup zawodowo uśmiechnięty
kanonik posępny jak ekshumacja
może
kilka
nieśmiałych świec
i biały kamienny kwiatek
Madonna

(15 sierpnia 1973)

Janusz Stanisław Pasierb (1929-1993)

Ksiądz, poeta, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ukończył seminarium w Pelpinie, studia teologii w zakresie archeologii chrześcijańskiej i historii sztuki sakralnej na Akademii Teologii Katolickiej (ATK). Doktorat na Uniwersytecie Katolickim we Fryburgu w Szwajcarii. Opublikował 16 tomików poezji i podręcznikowe prace poświęcone ochronie zabytków sztuki kościelnej. Honorowy członek SKZ i ICOMOS.

BIULETYN INFORMACYJNY PKN ICOMOS

© PKN ICOMOS

REDAKCJA: Marek Konopka (redaktor), Piotr Molski, Bogusław Szmygin, Monika Bogdanowska

ADRES REDAKCJI:

Łazienki Królewskie, Oberża
ul. Agrykola 1, 00-460 Warszawa

Tel.: 48 606 652 453, 607 751 586, e-mail: mhk@autograf.pl

www.icomos-poland.org

EDYCJA: Kazimierz Mardoń